



2 marca 2026

NR 50 (18443)

Sport



Bitwa mistrzów

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	22	38	39:26	10	8	4	10	20	25:15	6	2	2	12	18	14:11	4	6	2
2. Lech (m)	23	38	40:34	10	8	5	12	19	25:22	5	4	3	11	16	15:12	5	4	2
3. Zagłębie	22	35	35:27	9	8	5	11	20	22:11	5	5	1	11	15	13:16	4	3	4
4. Górnik	23	34	33:31	10	4	9	12	22	21:12	7	1	4	11	12	12:19	3	3	5
5. Raków	23	34	31:29	10	4	9	11	15	11:11	4	3	4	12	19	20:18	6	1	5
6. Wisła P. (b)	22	33	24:18	8	9	5	12	24	15:7	7	3	2	10	9	9:11	1	6	3
7. Cracovia	23	33	29:25	8	9	6	11	17	15:11	4	5	2	12	16	14:14	4	4	4
8. Pogoń	23	31	33:35	9	4	10	12	23	24:16	7	2	3	11	8	9:19	2	2	7
9. Korona	23	30	27:26	8	6	9	11	14	14:13	4	2	5	12	16	13:13	4	4	4
10. Katowice	22	30	31:32	9	3	10	12	20	18:15	6	2	4	10	10	13:17	3	1	6
11. Motor	23	30	32:37	7	9	7	12	18	18:15	4	6	2	11	12	14:22	3	3	5
12. Radomiak	22	29	37:34	7	8	7	10	20	22:9	6	2	2	12	9	15:25	1	6	5
13. Piast	23	29	26:28	8	5	10	11	15	11:10	4	3	4	12	14	15:18	4	2	6
14. Lechia	23	28	46:45	9	6	8	11	18	24:17	5	3	3	12	15	22:28	4	3	5
15. Arka (b)	22	26	21:38	7	5	10	12	25	19:14	7	4	1	10	1	2:24	0	1	9
16. Legia (pp, sp)	23	25	27:29	5	10	8	11	16	14:10	4	4	3	12	9	13:19	1	6	5
17. Widzew	23	24	29:33	7	3	13	11	15	14:13	4	3	4	12	9	15:20	3	0	9
18. Bruk-Bet (b)	23	22	27:40	5	6	11	12	10	13:21	2	4	6	11	12	14:19	3	3	5
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	14.03.	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	1:1	1:1	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	11.04.	2:0		1:1	0:0	21.03.	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	0:0
Górník	5:1	0:1	4.04.		2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	14.03.	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	przet.	3:1	4.04.	2:0	2:2	4:1	14.03.	9.05.	1:1	1:2	3:2	21.03.	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	14.03.	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	0:1	1:1	11.04.	25.04.		1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1		1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	7.03.	2:0	4.04.	3:4		16.05.	3:3	18.04.	21.03.	1:2	25.04.	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	7.03.	11.04.	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	21.03.	2.05.	2:1	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	11.04.	3:0	1:1	21.03.
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		11.04.	21.03.	16.05.	0:2	1:0	7.03.
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1
Radomiak	przet.	1:1	3:0	4:0	1:2	7.03.	0:2	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1		3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	7.03.	0:0		4.04.	1:2	0:1
Widzew	2:0	11.04.	0:0	21.03.	1:3	3:0	1:3	7.03.	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wista	7.03.	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	0:0	2:1	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Kolejorz mknie

Wygrywając w hicie 23. kolejki ekstraklasy u siebie przy Bułgarskiej z Rakowem, mistrzowie Polski zrównali się punktami z liderem z Białegostoku. Też mają na koncie 38 punktów i potwierdzają mistrzowskie aspiracje, a przecież ledwie miesiąc temu byli w zupełnie innych nastrojach i sytuacji. W pierwszej kolejce 2026 roku ulegli Lechii u siebie 3:1 stycznia 1:3, żeby kilka dni później w zaległym spotkaniu ulec rewelacyjnemu Piastowi przy Okrzei 0:1. Grali słabo, tracili niepotrzebne bramki, a przed nimi był wyjazd na Górnika, który wtedy otwierał z Wisłą Płock ligową tabelę, a teraz zsuwa się w ligowej tabeli po kolejnych porażkach. Jak się okazało, wygrana na Stadionie im. Ernesta Pohla była dla zespołu trenera Nilesa Frederikseny przetorem. Od tego czasu zanotowali aż sześć kolejnych wygranych! Cztery w ekstraklasie i dwie z Lidze Konferencji, gdzie już są w 1/8 finału rozgrywek i 12 oraz 19 marca zmierza się z Szachtarem Donieck. Mecz z Rakowem był niesamowitym spotkaniem okraszonym aż siedmioma golami! W ogóle ta kolejka jest rekordowa jeżeli chodzi o bramki. Takie ligowe kolejki piłkarzy kibice lubią najbardziej! Padło już 29 goli! Średnia na mecz niewiele poniżej czterech. Te strzeleckie fajerwerki mogą zostać jeszcze poprawione, przed nami przecież jeszcze spotkanie rewelacyjnego wiosną Zagłębia Lubin z rewelacją jesieni Wisłą Płock. Jeśli Miedziowi wygrają, to zrównają się punktami z liderującym duetem z Poznania i z Białegostoku i będzie jeszcze ciekawiej. Lech i Zagłębie to wygrani ostatnich tygodni, podobnie jak Pogoń, która trzy razy z rzędu wygrała 1:0 i już jest na bezpiecznym miejscu w tabeli. Wśród wygranych pierwszych miesięcy 2026 w ekstraklasie są także dwie górnośląskie jedenastki: GKS i Piast. Katowiczanie zdobyli wiosną aż 10 punktów i tylko Kolejorz wiosną jest od nich lepszy, bo tych oczek uzbierał 12, ale w sześciu grach – GieKSa w pięciu. Piast ma 9 pkt też w sześciu spotkaniach, a jego niesamowite zwycięstwo w Krakowie w piątek, po rewelacyjnej końcówce musi robić wrażenie! Teraz przetęcza my wajchę i skupiamy się na ćwierćfinałach Pucharu Polski. Pierwszy z czterech meczów już we wtorek późnym wieczorem przy Nowej Bukowej, gdzie katowiczanie podejmują pogrążonego w kryzysie Widzewa.

Dla siebie i dla rywali

Białostoczanie zdobyli cztery gole i... nie wygrali!

Jagiellonia w czwartek stoczyła heroiczną walkę z Fiorentiną, dla tego trener Adrian Siemieniec obawiał się czy jego zawodnicy odpowiednio się zregenerowali. Pierwsze pół godziny nic nie wskazywało, że mają z tym problem.

Strzelanie mogło rozpocząć się bardzo szybko, ale rzut karny dla Jagi po faulu na Kajetanie Szmycie został odwołany. Sędzia Karol Arys obejrzał jeszcze raz sytuację i stwierdził, że pomocnik przy odbiorze piłki po-

magął sobie ręką. Kilkanaście minut później Bartosz Mazurek przed polem karnym zagrał do Leona Flacha, który lewą nogą uderzył nie do obrony. Wtedy na twarz Niemca zagościł szeroki uśmiech, ale im dalej w las, tym miał mniej powodów do zadowolenia.

Minęło kilka minut od gola, a Duma Podlasia zadała drugi cios. Otto Hindrich odbił piłkę, która trafiła w Radovana Pankova, a Afimico Pululu skierował bramki. Gospodarze chcieli iść za ciosem, ale najpierw strzał

Jagiellonia Białystok

OCENA MECZU ★★★★★

2:2
(2:1)

Legia Warszawa

1:0 – Flach, 17 min (asysta Mazurek), 2:0 – Pululu, 22 min, 2:1 – Vital, 45 min (samobójcza), 2:2 – Flach, 57 min (samobójcza)

JAGIELLONIA: Abramowicz 3 – Wojtuszek 6, Vital 3 (46. Pel-mard 4), Konstantopoulos 4, Montoia 3 (56. Wdowik 3) – Flach 5 (73. Drachal niesklas.), Imaz 3 (85. Rallis niesklas.), Mazurek 6 – Pozo 3 (85. Bazdar niesklas.), Pululu 7, Szmyt 5. Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Kobayashi, Kozłowski, Sylła, Zalewski.

LEGIA: Hindrich 3 – Piątkowski 5, Augustyniak 5, Pankov 4 – Chodyna 6, Kapustka 4 (70. K. Urbański 4), Elitim 4, Kun 5 – Biczachczjan 4 (70. W. Urbański 4), Rajović 2 (74. Colak niesklas.), Adamski 3 (90+4. Krasniqi niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Jędrzejczyk, Kovacik, Leszczyński, Nsame, Reca, Stojanović.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 5. Asystenci: Marek Arys i Marcin Janawa (oba Szczecin). **Widzów** 20048. **Czas gry** 98 min (49+49) **Żółta kartka** Konstantopoulos (90+4. faul).



Legioniści krótko kryli Afimico Pululu, ale raz zdolał im się urwać.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA	LEGIA
57 posiadanie piłki	43
5 strzały celne	1
5 strzały niecelne	16
4 rzuty różne	7
14 faule	14
1 spalone	0
1 żółte kartki	0

Szmyta został obrońcą, a wkrótce futbolówka obita poprzeczką. Potem piłkarze Jagiellonii strzelali już tylko do... swojej bramki.

Jeszcze przed przerwą Kacper Chodyna dośrodkował z rzutu wolnego, a Bernardo Vital wpakował piłkę głową do własnej bramki, a już w drugiej połowie Flach próbował wybić futbolówkę, ale zrobił to na tyle niefortunnie, że pokonał Sławomira Abramowicza.

Remis nie satysfakcjonował żadnej z drużyn, ale to goście byli bliżej gola i próbowali wykorzystać zmęczenie rywali. Po raz kolejny „popisywał” się Mileta Rajović. Duńczyk najpierw trafił w słupek, a w następnej akcji w swoją... stopę. Uderzał prawą, a zablokował strzał lewą. Najbliżej był jednak Antonio Colak, ale wtedy w rolę bramkarza wcielił się Norbert Wojtuszek i w Białymstoku padł remis.

Miłosz Cebo

WYNIKI 23. KOLEJKI

Cracovia - Piast Gliwice	2:3 (1:0)
Arka Gdynia - Lechia Gdańsk	2:2 (1:0)
Pogoń Szczecin - Widzew Łódź	1:0 (0:0)
Motor Lublin - Korona Kielce	2:0 (2:0)
GKS Katowice - Górnik Zabrze	3:1 (1:1)
Bruk-Bet Termalica - Radomiak Radom	1:1 (0:0)
Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa	2:2 (2:1)
Lech Poznań - Raków Częstochowa	4:3 (2:2)
Poniedziałek Zagłębie Lubin - Wisła Płock	19.00

PROGRAM 24. KOLEJKI (6-9.03)

Piątek	Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Korona Kielce - Bruk-Bet Nieciecza	14.45
	Piast Gliwice - Zagłębie Lubin	17.30
	Widzew Łódź - Lech Poznań	20.15
Niedziela	Motor Lublin - Górnik Zabrze	12.15
	Radomiak Radom - GKS Katowice	14.45
	Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin	17.30
	Legia Warszawa - Cracovia	20.15
Poniedziałek	Wisła Płock - Arka Gdynia	19.00

WYGRANI...

1. Starzy wyjadacze

■ Zimą i latem do Piasta przyszło sporo nowych zawodników, ale ci z dużym stażem w klubie wciąż są w stanie zapewniać zespołowi punkty. W piątkowym meczu z Cracovią gole Jorge Feliksa i Michała Chrapka w ostatnich minutach sprawiły, że Gliwiczanie wygrali. Hiszpan z Piastem związany jest od sezonu 2018/19 (z dwuletnią przerwą na pobyt w Sivassporze), z kolei Chrapka nieprzerwanie gra przy Okrzei od 2020 roku. Co ciekawe, obaj byli w piątek rezerwowymi!

2. Goni lidera

■ Liderujący w klasyfikacji strzelców Tomasz Bobek musi oglądać się za siebie, bo rozpędzony Karol Czubak nie wygląda, jakby miał się zatrzymać. Snajper Mo-

toru zdobył w meczu z Koroną 13. bramkę w sezonie (Bobek ma 14 goli). Świetnie zachował się w polu karnym, po raz kolejny pokazując, że bramkarze powinni się go obawiać, a przypomnijmy, że dla 26-latką jest to debiutancki sezon na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce.

3. Doczekał się

■ Długo czekał na bramkę w GKS-ie Marcel Wędrychowski, ale w końcu się doczekał. W derbowej rywalizacji z Górnikiem wpisał się na listę strzelców, trafiając do siatki na 2:1. Był to jego pierwszy mecz w 2026 roku, wszedł z ławki i stał się bohaterem. Choć nie jest typowym napastnikiem, zachował się jak rasowy snajper. Znalazł się w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie i pokonał Marcela Łubika.

PRZEGRANI...

1. Dalej pod kreską

■ Wygrana (w oparach kontrowersyjnych decyzji sędziów) z Wisłą Płock (2:0) w Walentynki miała być przetomem dla pograżonego w kryzysie Widzewa. Tymczasem okazała się wyjątkiem potwierdzającym regułę. Łodzianie cały czas grają słabo, a uwidoczniło się to także w rywalizacji z Pogonią. Portowcom wystarczył gol Karola Angielskiego do zwycięstwa. Widzew pozostaje w strefie spadkowej.

2. Pokrzywdzeni

■ Derby Trójmiasta to wyjątkowe starcie, ale podział punktów nie satysfakcjonuje ani Arki, ani Lechii. Bardziej pokrzywdzeni mogą czuć się jednak piłkarze z Gdyni. Nie dlatego, że grali lepiej, a dlatego że sędzio-

wie popełnili rażący błąd na ich niekorzyść. Przy wyniku 2:2 w polu karnym Lechii faulowany przez Bujara Pllanę był Vladislav Gutkovskis. Sędzia główny Paweł Raczkowski przewinienia nie zobaczył, podobnie jak arbitrzy VAR, Paweł Pskit i Adam Kupsik.

3. Co za pech

■ Jagiellonia miała Legeń na widelcu. Po pięknym golem Leona Flacha i trafieniu Afimico Pulu po świetnej akcji wygrała 2:0. Pech sprawił jednak, że drużyna Dumy Podlasia zakończyła spotkanie tylko z punktem. Straciła dwa gole... samobójcze. Flach, który w pierwszej połowie cieszył się z bramki, w drugiej pokonał Sławomira Abramowicza, ustalając wynik na 2:2. Zamiast uciec rywalom, Jagastoi w miejscu.

Najlepsza reklama

Po szalonym meczu Lech wygrał z Rakowem. Częstochowianie pokazali dwa oblicza: świetne w ofensywie i momentami katastrofalne w obronie.

Choć to dopiero 23. kolejka, stawka starcia ostatnich dwóch klubów, które zostały nam jeszcze w europejskich pucharach była naprawdę wysoka. Przegrany nie wypisał się jeszcze z walki o mistrzostwo Polski, ale nie ma co ukrywać – jest jasne, że będzie miał to zadanie już bardzo mocno utrudnione.

Statystykę mieli za sobą

Za Lechem przemawiała forma z ostatnich spotkań – wliczając pucharowe mecze z KuPs Kolejorz miał na koncie pięć wygranych z rzędu. Za Rakowem – statystyka meczów w Poznaniu. Ekipa jeszcze Marka Papszuna był prawdziwym prześladowcą Lecha na jego stadionie. Częstochowianie pod wodzą wygrali tam sześć ostatnich spotkań z rzędu: w ekstraklasie, Pucharze Polski, a nawet Superpucharze! Jedyny wyjątek to wrzesień 2023 i sromotna porażka 1:4, mimo szybkiego objęcia prowadzenia, ale wtedy drużynę prowadził Dawid Szwarga. Można nawet zaryzykować tezę, że mecze na Lechu są dla Rakowa barometrem formy oraz... trenera. Papszun też nie wygrywał tam od razu, zaczął od klęski 0:3 w roli beniaminka, potem zremisował 3:3 po szalonym meczu, by potem stać się największym katem Poznaniaków w XXI wieku. Raków wygrywał w Poznaniu regularnie, choć w zasadzie nigdy nie jechał tam jako faworyt. Tak samo było zresztą w niedzielę.

Grzmoty od początku

Hit ekstraklasy zaczął się jak u Hitchcocka – od trzęsienia ziemi, a potem było tylko ciekawiej. Już w 5 minucie prawą stroną piłkę sprytnie przejął Patryk Makuch, a jedynym sposobem zatrzymania go przez Bartosza Mrozka był faul



Ivi Lopez zdobył jedną z najpiękniejszych bramek w ekstraklasie w tym sezonie. Raków jednak przegrał.

w polu karnym. Jedenastkę na gola pewnym strzałem zamienił Jonatan Brunos. Podrażniony gospodarz odpowiedział uderzeniem w poprzeczkę Leo Bengtsona. W 18 minucie sędzia Bartosz Frankowski został przywołany do monitora VAR, ponieważ z wysokości boiska nie zauważył zagrania ręką w polu karnym Ariela Mosóra. Mikael Ishak z rzutu karnego nie chciał być gorszy od Brunosa i było 1:1.

Od tego momentu Lechici chcieli iść za ciosem, momentami defensywa Rakowa przypominała rozpaczliwą obronę – nomen omen – Częstochowy, ale to Raków znów wyszedł na prowadzenie! W 37 minucie rajd prawą stroną Karola Struskiego zakończył się uderzeniem Brunosa, z którym jeszcze Mrozek sobie poradził, ale wobec dobitki Jeana Carlosa nie miał najmniejszych szans. Raków

wowi nie udało się jednak dowieźć prowadzenia do przerwy, do remisu doprowadził Luis Palma, któremu świetną piłkę wzdłuż pola karnego dograł Irańczyk Ali Gholizadeh. To była tak dobra pierwsza połowa, że kibice najchętniej od razu chcieliby drugą, bez schodzenia do szatni!

Ishak na chrzestnego!

Tak wysoki poziom wydawał się ciężki do utrzymania, ale dwóm najlepszym klubom poprzedniego sezonu się to udało. Miejscowi od początku wysłali wyraźny sygnał, że jeden punkt ich nie interesuje. Gdy Antonio Milić po raz pierwszy wyprowadził Kolejorza na prowadzenie wydawało się, że po tym ciosie Raków może się nie podnieść. Wtedy dał o sobie znać Ivi Lopez, wcześniej niewidoczny. W 73 minucie przymierzył z rzutu wolnego jak za swych najlepszych lat. Goście poczuli krew i w końcówce trzeci raz objęli prowadzenie po trafieniu Stratosasa Svarnasa. Raków z gola

cieszył się jednak tylko do weryfikacji VAR – Brazylijczyk znajdował się na spalonym.

Decydujący cios ostatecznie należał do Lecha, Yannick Agnero najlepiej odnalazł się w zamieszaniu w polu karnym w doliczonym czasie gry i piętą umieścił futbolówkę w siatce. Raków robił wszystko, aby doprowadzić do remisu, ale ostatecznie wraca do Częstochowy z niczym. Oczywiście poza doskonałym obrazem, jaki zostawiły po sobie obie drużyny. Za to punktów jednak nie dają...

Do zabawnego zdarzenia doszło na pomeczowej konferencji prasowej. Jeden z kibiców przyznał, że dostał się tam „na lewo” po to, aby zapytać Mikaela Ishaka czy zostanie... ojcem chrzestnym jego dziecka. Rozbawiony Niels Frederiksen dyplomatycznie docenił „herozim” fana, ale przyznał, że piłkarze nie są w stanie przystawać na każdą tego typu prośbę.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★★★★★	
Lech Poznań	Raków Częstochowa
4:3 (2:2)	
0:1 – Brunos, 7 min (karny), 1:1 – Ishak, 19 min (karny), 1:2 – Silva, 37 min (bez asysty), 2:2 – Palma, 45 min (asysta Gholizadeh), 3:2 – Milić, 56 min (bez asysty), 3:3 – Lopez, 73 min (wolny), 4:3 – Agnero, 90+1 min (asysta Gurgul)	
LECH: Mrozek 4 – Gumny 3 (46. Pereira 5), Mońka 5, Milić 5, Gurgul 5 – Gholizadeh 7, Kozubal 5 (87. Ouma niesklas.), Rodriguez & Bengtsson 6 (69. Hakans 5) – Ishak 7 (79. Agnero niesklas.), Palma 6 (78. Walemark niesklas.) Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andreev, Douglas, Moutinho, Thordarson, Skrzypczak, Ismaheel.	RAKÓW: Zych 6 – Tudor 6, Racovitan 5, Mosór 3 (67. Svarnas 6) – Ameyaw 3, Struski 6 (67. Bulat 4), Repka 4, Silva 6 (87. Dawidowicz niesklas.) – Makuch 6 (53. Diaby-Fadiga 4), Ivi Lopez 6 (87. Brusberg niesklas.) – Brunos 5. Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Żołneczko, Pierńko, Amorim, Rocha, Ilenić, Mircetić.
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 5. Asystenci Jakub Winkler (Toruń) i Dawid Golis (Skierniewice). Czas gry 104 min (47+57). Widzów: 26824 Żółte kartki: Gumny (3. faul), Mrozek (5. faul), Kozubal (70. niesportowe zachowanie), Milić (71. faul) – Brunos (41. niesportowe zachowanie)	

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:** - Mielismy chwilę, w których czuliśmy, że to nasz czas i możemy zamknąć to spotkanie. Pamiętam okazyję Iwego Lopeza, Lamine'a Diaby-Fadigi, nieuznaną bramkę... Nie zrobiliśmy tego i pechowo straciliśmy bramkę na finiszu. Pokazujemy grę, którą ja preferuję, ale... jeśli strzelasz trzy bramki, musisz zdobyć jakiś punkt. Ten mecz wyraźnie pokazał jakość naszego przeciwnika zwłaszcza w dużej liczbie zawodników ofensywnych. Lech rzucił wszystko co ma do ataku. Na dodatek miał lekką przewagę grając u siebie przy świetnym doping.

■ **Niels FREDERIKSEN:** - To był absolutnie fantastyczny mecz. Ławie mi to mówić, bo wygraliśmy, ale naprawdę spotkały się dwie świetne drużyny, grające znakomicie z piłką przy nodze i z dużą intensywnością. Każdy, kto widział ten mecz, czerpał przyjemność z jego oglądania. W moim odczuciu było to najlepsze widowisko w ekstraklasie w tym sezonie. Finalnie to my dopisujemy trzy punkty, co nas bardzo cieszy, również w kontekście tego, że to czwarte zwycięstwo w lidze, a szóste – wliczając Ligę Konferencji. Można więc powiedzieć, że nasza forma jest stabilna.

Zdecydowali rezerwowi

Bartosz Nowak i rezerwowi zagwarantowali GieKSie trzy punkty w derbowym meczu z Górnikiem.

Słaski Klasik rozpoczął się od pokazu fajerwerków, które unosiły się nad dachem stadionu przy Nowej Bukowej. Później fajerwerki mogliśmy oglądać na boisku. Oba górnośląskie zespoły od pierwszych minut walczyły o zwycięstwo w prestiżowej rywalizacji, a ostatecznie z uśmiechami na ustach z boiska schodzili zawodnicy z Katowic.

Urban patrzył!

Wiele zawodników Bartosza Nowaka, który w sobotni wieczór wpisał się na listę strzelców już siódmy raz w sezonie, otwierając wynik w 23 minucie. Był to też jego piąty mecz z rzędu w lidze, w którym maczał palce przy bramce. Od początku wiosennych zmagani nie zagrał ani jednego spotkania bez asysty lub gola. Bez wątpienia jest jednym z lepszych piłkarzy w ekstraklasie, a widział to z perspektywy trybun selekcjoner reprezentacji, Jan Urban. Do tej pory 32-latek nie zadebiutował w kadrze narodowej, ale może nadszedł czas, żeby otrzymał powołanie? Bo fakty są też takie, że liczby nie oddają w pełni tego, jak gra. To on jest motorem napędowym drużyny, ma świetny przegląd pola i wie gdzie oraz kiedy podać. W pierwszej połowie po jego fantastycznym zagrananiu za plecy zabrzańskiej obrony do Mateusza Wdowiaka, bliski gola

GŁOS TRENERÓW

■ Michał GASPARIK: - Wszyscy widzieli, że przegrat zespół lepszy. Nie jesteśmy skuteczni. Potrzebujemy zdobyć bramkę jako pierwsi. Graliśmy dobrze, mieliśmy okazje bramkowe, a nikt nie stworzył ich w meczach z Katowiczankami. Nie możemy jednak tracić gola przy pierwszej sytuacji! Nie chcieliśmy punktu, bo czuliśmy, że możemy mieć trzy, a nie mamy nic...

■ Rafał GÓRAK: - Spotkanie miało kilka faz, bywało gorąco pod obiema bramkami. Byliśmy bardzo dobrze zorganizowani. Drużyna wytrzymała napór rywala. Bardzo dobrze zareagowaliśmy. Zrealizowaliśmy nasz plan. Znowu wygraliśmy zespołowością, zawziętością, ogromnym charakterem, sercem, wolą walki i bardzo wysokimi umiejętnościami poszczególnych piłkarzy.

powiedział pod koniec pierwszej połowy. Patrik Hellebrand wstrzelił piłkę w pole karne, a tam najlepiej ustawiony był Sondre Liseth. Norweg dał nadzieję przyjeźdnym na korzystny wynik po zmianie stron.

Rezerwowi na medal

GieKSa miała jednak zupełnie inny plan. Choć przez sporą część drugiej połowy wydawało się, że rywalizacja zakończy się remisem, nagle doszło do przełomu. Katowiczanie podziękować mogą rezerwowym, bo to oni odgrywali pierwsze skrzypce na kilka minut przed ostatnim gwizdkiem. Najpierw do siatki trafił Marcel Wędrychowski, wprowadzony na murawę w 60 minucie, dobijając piłkę wybitą przez Marcela Łubika. Oczywiście akcję sprytnym podaniem rozpoczął Nowak! Z kolei w doliczonym czasie zabłysnął Ilja Szkurin (zastąpił Zrelaka w 79 minucie), który padł w polu karnym po kontakcie z Michałem Rakoczem. Początkowo sędzia pokazał Białorusinowi żółtą kartkę za próbę wymuszenia rzutu karnego. Później, po kilkunastominutowej analizie VAR, zdecydował się przyznać GKS-owi „jedenastkę”. Wykorzystał ją kapitan Arkadiusz Jędrych.

Po meczu trener Rafał Górak podkreślił, że jest zadowolony z występu zmienników. - Bardzo zależy mi na tym, żeby nasza

głębia składu dawała takie skutki, jakie dała w sobotę. Ilja Szkurin zamieszany był przy dwóch bramkach (przy голу Wędrychowskiego to on oddał strzał, po którym Łubik wybił piłkę - przyp. red.), Marcel Wędrychowski zdobył bramkę, świetną zmianę dał Borja Galan. To są czynniki, które umacniają mnie w słuszności podejmowanych wraz z zarządem i sztabem szkoleniowym decyzji. Chodzi o sposób, w jaki tę drużynę budujemy. Zespół w tej rundzie zdaje egzamin po tym, w jakiej sytuacji znaleźliśmy się po ostatniej kolejce poprzedniego roku (GKS był w strefie spadkowej - przyp. red.) - stwierdził szkoleniowiec.

Pogodzony z karnym

Do kontrowersji doszło przy wyniku 2:1, gdy piłkę ręką w polu karnym gospodarzy dotknął Marcel Wędrychowski. Futbolówka najpierw odbiła się od jego kolana, a następnie wylądowała na dłoni. - Pogodziłem się już z faktem, że może być karny dla Górnika. Wygrałem głową przebitkę, wybijając piłkę, ale uderzyłem się nią w rękę. Byłem wściekły na siebie, ale akcja została chyba zinterpretowana jako błąd techniczny, a po czymś takim nie dyktuje się karnego - skomentował sytuację Marcel Wędrychowski.

Kacper Janoszka



GKS Katowice

OCENA MECZU ★★★★★

3:1
(1:1)



Górnik Zabrze

1:0 - Nowak, 23 min (bez asysty), 1:1 - Liseth, 44 min (bez asysty), 2:1 - Wędrychowski, 85 min (bez asysty), 3:1 - Jędrych, 90+7 min (karny)

GKS: Strąček 6 - Czerwiński 7, Jędrych 7, Klemenz 6 - Jirka 4 (60. Galan 5), Kowalczyk 5 (60. Rasak 5), Milewski 5 (84. Markovic niesklas.), Wasielewski 6 - Wdowiak 6 (60. Wędrychowski 7), Zrelak 6 (79. Szkurin niesklas.), Nowak 7. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Błąd, Gruszkowski, Kuusk.

GÓRNIK: Łubik 5 - Sacek 4, Janicki 4, Bochniewicz 5, Josema 4 (46. Zmrzły 4) - Sadilek 4 (67. Kubicki 4), Hellebrand 6 (90. Rupanow niesklas.), Ambros 5 (84. Rakoczy niesklas.) - Ikia Dimi 4 (67. Massimo 3), Liseth 6, Chłani 5. Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Łoska, Donio, Olkowski, Podolski, Sauer, Szczesniak.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 4. **Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 101 (47+54). **Widzów** 13404. **Żółte kartki:** Zrelak (20. foul), Mielwski (60. foul), Błąd (90+4. poza boiskiem) - Hellebrand (22. foul).



Marcel Wędrychowski (w objęciach Lukasa Klemenza) zdobył drugą bramkę dla GKS-u. Obok smutny Maksym Chłan (nr 13).

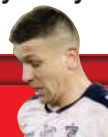
Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus.pl

TRZY PYTANIA DO...

ARKADIUSZA JĘDRYCHA, kapitana GKS-u Katowice



RAFAŁA JANICKIEGO, kapitana Górnika



1 Jakie emocje towarzyszyły panu przy rzucie karnym, gdy było wiadomo, że jeśli zdobędzie pan gola, GKS wygra?

- Przede wszystkim byłem bardzo skoncentrowany. Z boiska czułem, że Ilja nie szukał rzutu karnego, tylko faktycznie był faulowany. Dostyc dobrze znam Ilję i wydawało mi się, że karny zostanie nam przyznany. Kiedy więc faktycznie sędzia pokazał na „wapno”, chciałem jak najmocniej skupić się, żeby trafić do siatki. Dobrze, że skończyło się golem, że zdobyliśmy arcyważne punkty. Może nie jesteśmy w pełni zadowoleni z przebiegu całego meczu, bo nasza gra nie wyglądała tak, jak byśmy chcieli, na przestrzeni 90 mi-

nut. Najważniejszy jest wynik.

2 Te arcyważne punkty oznaczają, że GKS traci tylko cztery „oczka” do Górnika, który do niedawna był liderem. Pojawiają się już marzenia o europejskich pucharach?

- To trudne pytanie, ale muszę odpowiedzieć na nie znanym sloganem - skupiamy się tylko na kolejnym meczu. Wiemy, jak bardzo zwariowana jest liga, jakie zespoły znajdują się za nami w tabeli. Do 34. kolejki walka będzie otwarta. Sezon jest inny niż wszystkie. Na tym etapie często tabela była tak podzielona, że było wiadomo, kto o co walczy. Teraz jeszcze wiele może się wydarzyć.

3 Drugi raz z rzędu GKS pokonał Górnik na Nowej Bukowej. Czy mecz z rywalem zza miedzy ma pan zaznaczony w kalendarzu na czerwono?

- Dla mnie każdy mecz w ekstraklasie jest szczególny, patrząc na to, jaką drogę przeszedłem wraz z GKS-em Katowice, żeby znaleźć się na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Takie starcia derbowe cieszą jednak podwójnie, szczególnie jeśli kończy się je pozytywnym wynikiem. Był to pokaz tego, nad czym pracujemy z tygodnia na tydzień. Liga się jeszcze nie kończy, bo tak naprawdę dopiero nabiera rumieńców.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

1 Wygląda na to, że Nowa Bukowa nie jest waszą ulubioną areną: 1:2 na jej otwarcie, 1:3 przy drugiej wizycie. A przecież zagraliście niezłe spotkanie - też pan tak to widział?

- W zeszłym roku też graliśmy dobre spotkanie. Więc nie wiem, co mogę więcej powiedzieć... Niezłe zaczynamy spotkanie, ale znowu jako pierwsi straciliśmy bramkę. Takich meczów, w których musimy gonić rywala, trochę się nam już nabrało w tym sezonie. Na dodatek gdy w drugiej połowie mieliśmy swój dłuższy moment, by wyjść na prowadzenie, nie udało się go wykorzystać, a zrobił to przeciwnik: „Nowy” Bartosz Nowak - przyp.. red. zagrał świetną prostopadłą piłkę i... stało się. Karny na koniec już nie miał znaczenia.

2 Miałby znaczenie karny dla was, gdyby został podyktowany. A powinien być odgwiszany?

- Powinien. Widziałem teraz powtórkę. Sędzia na VAR-ze spał chyba... Szkoda tej sytuacji, bo ręka Wędrychowskiego była oczywista.

3 Zagrał pan mecz numer 400. w ekstraklasie. Dobrych wspomnień jednak nie będzie?

- Fajna liczba. Szkoda tylko, że to przegrane spotkanie, więc nie ma czego dłużej celebrować i świętować. Musimy się za to szybko ogarnąć, bo w środę kolejny mecz. Oby z Poznania udało się przywieźć dobry wynik. Nie wyglądamy przecież tak źle na boisku, jak na to wskazują wyniki. Myślę, że jest jakaś iskierka nadziei w tym wszystkim, bo tylko i wyłącznie głowa gdzieś tam musi się wyczyścić.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski



OCENA MECZU ★★★

2:0
(2:0)



Motor LublinKorona Kielce

1:0 – Ndiaye, 18 min (asysta Luberecki), 2:0 – Czubak, 34 min (bez asysty)

MOTOR: Brkić 8 – Stolarski 6, Najemski 6 (72. Bartos niesklas.), Matthys 7, Luberecki 7 (82. Meyer niesklas.) – Łabojko 5 (72. Samper niesklas.) – Ndiaye 6 (72. Santos niesklas.), Wolski 6, Rodrigues 5, Ronaldo 6 – Czubak 6 (82. Dadasov niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Wójcik, Ede, Lewandowski, van Hooen, Król, Karasek.

KORONA: Dziekoński 4 – Smolarczyk 3 (46. Rubeżić 5), Sotiriou 4, Pięczek 2 – Zwoźny 4 (46. Remacle 5), Gustafson 4 (72. Davidović niesklas.), Svetlin 5, Ciszek 5 – Długosz 4 (89. Niski niesklas.), Stępiński 4, Antonin 4 (72. Cebula niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Resta, Popov, Nono, Nikolov.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. **Asystenci:** Bartosz Heinig, Dariusz Bohonos (obaj Gdańsk). **Widzów** 10846. **Czas gry** 96 min (47+49). **Żółte kartki:** Ndiaye (30. faul), Najemski (49. faul), Ronaldo (76. dyskusje), Rodrigues (87. faul) – Rubeżić (67. faul)

Miał dzień konia

Ivan Brkić rozegrał być może swój najlepszy mecz, odkąd trafił do Motoru Lublin.

Transfer Chorwata w 2024 roku, który grał w Azerbejdżanie, a wcześniej na Łotwie, mógł wzbudzać mieszane odczucia. Na papierze wyglądał średnio, no ale czasami warto zaufać działowi skautingowemu. Dowodem tego jest fakt, że trenerzy nieczęsto chwalą konkretną postać w szeregach swoich rywali, a Jacek Zieliński z Korony poświęcił słowa uznania Ivanowi Brkićowi.

To był mecz dwóch różnych odsłon. W pierwszej wyraźną przewagę miał Motor, a pomagali mu... obrońcy z Kielc. Obie bramkowe akcje wynikały z dograń z lewej flanki. Najpierw w pojedynku zawodników z numerami 24 asystujący Filip Luberecki ograł Bartłomieja Smolarczyka, a Mbaye Ndiaye odnalazł się między Marcelem Pięczykiem i – przede wszystkim – Konradem Ciszkiem, trafiając do bramki. Później zaś wydawało się, że Pięczek ma pod kontrolą Karola Czubaka i piłkę, lecz lubliński supersnajper wygarnął dośrodkowaną futbolówkę spod jego nóg i zdobył swoją 13. bramkę w sezonie.

Natchniony prowadzeniem 2:0 Motor w drugiej połowie oddał inicjatywę Koronie. Role się odwróciły, o czym świadczyła liczba oddawanych strzałów, ale

MÓWIĄ LICZBY		
MOTOR		KORONA
49	posiadanie piłki	51
4	strzały celne	5
9	strzały niecelne	17
2	rzuty różne	10
14	faule	15
1	spalone	1
4	żółte kartki	1

8

CZYSTYCH KONT
w 31 występach w Motorze zanotował Ivan Brkić. Liczby miałyby pewnie lepsze, ale większość zeszłego sezonu stracił przez zerwane więzadła krzyżowe. W bieżących rozgrywkach broni od kolejki nr 3 – do bramki wskoczył, gdy Gasper Tratnik wpuścił 4 gole z Pogonią.

w przeciwieństwie do kieleckich – obrońcy z Lublina spisywali się dobrze. A jeśli już się gdzieś „obcieli”, to rewelacyjny i efektowny między słupkami był Ivan Brkić. 30-letni Chorwat uczciwie i rzetelnie zapracował na swoje czyste konto i drugą wygraną Motoru z rzędu. A to dopiero drugi taki przypadek w sezonie jeżeli chodzi o drużynę Lublina.

Piotr Tubacki

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI:** – To, że poziom jest tak wyrównany, powoduje, że w większości spotkań obserwować można różne słabsze i lepsze momenty, bo ciężko jest zagrać intensywnie na wysokim poziomie przez 90 minut. Dziewięć punktów zdobytych w pięciu po zimowej przerwie spotkaniach bardzo cieszy, ale cieszyć się będziemy tylko dwa dni, bo musimy budować motywację przed następnymi występami.

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** – Sami zgotowaliśmy sobie ten los i ta porażka boli. Nasza defensywa, która dotychczas była solidna, popełniła dwa proste błędy i przeciwnicy je wykorzystali. Cała moja drużyna w pierwszej połowie grała słabo i po straconych bramkach nie potrafiła się podnieść, ale w drugiej, po przegrupowaniu się, pokazała inną twarz. Wracamy jednak rozczarowani, choć taka jest piłka. Bramkarz Motoru miał dzień konia.

Król Karol

Portowcy trzeci raz z rzędu wygrali 1:0!

Pogoń to najbardziej angielski klub polskiej ekstraklasy. Grają w tej drużynie piłkarze ze stażem w takich drużynach jak: Manchester City, Leeds, Middlesbrough, Preston, Burnley, Charlton, Hull, West Bromwich. Nic więc dziwnego, że jedyną, zwycięską bramkę w meczu z Widzewem zdobył Karol Angielski. Karol IV Angielski – król Szczecina!

Oszczędzali amunicję?

Trenerzy obu zespołów doszli do słusznego wniosku, że najlepszą taktyką będzie obrona z kontratakami, licząc, że rywal za daleko się zapędzi i straci piłkę. Wymagało to konsekwencji i pewności w grze zwłaszcza linii defensywnych i to się sprawdziło, bo szans bramkowych oba zespoły miały niewiele,

MÓWIĄ LICZBY		
	POGOŃ	WIDZEW
40	posiadanie piłki	60
6	strzały niecelne	7
3	strzały celne	1
2	rzuty różne	3
9	faule	12
1	spalone	2
3	żółte kartki	2
1	czerwone kartki	0

a dokładnie Pogoń dwie, zaś Widzew jedną. Po zdobyciu gola gospodarze myśleli już tylko o zabezpieczeniu tyłów, co im się udało, bo Widzew mimo przewagi terytorialnej w polu karnym Pogoni nie miał nic do powiedzenia. Może oszczędzał amunicję na wtorkowy mecz pucharowy w Katowicach?

Groźniejsi w kontratakach byli Szczecinianie, co nie dziwi, bo zawsze mogą liczyć na szybkość Kamila Grosickiego, którego nie zdołał upilnować nawet Przemysław Wiśniewski. „Grosik” nie wykorzystał szansy w 65 minucie, gdy skończył akcję potężnym strzałem w biegu z linii pola karnego. Za mało było w tej sytuacji zimnej krwi i opanowania, za dużo młodzieńczego wigoru – przecież on ma dopiero 37 lat. Miałem okazję pisać relację do „Sportu” z meczu Pogoni w Bełchatowie w kwietniu 2006 roku, gdy po raz pierwszy w polskiej lidze Pogoń Antoniego Ptaka wystawiła skład złożony z samych cudzoziemców. 17-letni Grosicki siedział wtedy grzecznie na ławce, w lidze zadebiutował niecały miesiąc później, a przy okazji sobotniego spotkania przypominał sobie może swój



OCENA MECZU ★★★

1:0
(0:0)



Pogoń SzczecinWidzew Łódź

1:0 – Angielski, 58 min (bez asysty)

POGOŃ: Cojocar 6 – Hussein Ali 6, Keramitsis 6, Szalai 6, Koutris 4 (62. Agger 2) – Mukairu 5 (87. Lonzar niesklas.), Ulvestad 7, Acosta 0, Pozo 4 (62. Mendy 2), Grosicki 5 (77. Borges niesklas.) – Angielski 6 (62. Czuć 2). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Bieganski, Brzyski, Rojek, Czapliński, Ława, Smoliński.

WIDZEW: Drągowski 5 – Isaac 5 (86. Krajewski niesklas.), Andreu 4 (77. Kapuadi niesklas.), Wiśniewski 4, Cheng 5 (86. Kozlovsky niesklas.) – Bukari 6, Lerager 5, Shehu 4 (77. Baena niesklas.), Kornvig 6, Alvarez 5 (77. Zegiri niesklas.) – Bergier 4. Trener Igor JOVIĆEVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski, Żyro, Visus, Selahi, Pawłowski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. **Asystenci** Marcin Lisowski (Warszawa) i Michał Sobczak (Bydgoszcz). **Czas gry** 98 min (45+53). **Widzów** 20600. **Żółte kartki:** Keramitsis (64. faul), Cojocar (90+5. niesportowe zachowanie), Szalai (90+5. niesportowe zachowanie) – Drągowski (90+5. niesportowe zachowanie), Krajewski (90+5. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** Acosta (90+2. brutalny faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Thomas THOMASBERG:** – Okazuje się, że kluczem do zwycięstw jest utrzymanie czystego konta. Wystarczy wówczas strzelić jednego gola, by wygrać. Wcześniej mieliśmy mecze, które mogliśmy wygrać lub zremisować, ale traciliśmy bramki i wyniki były niekorzystne.

Igor JOVIĆEVIĆ: – Jeden mały błąd kosztował nas utratę punktów. Potem Pogoń miała jeszcze dwie dogodne kontry. Po stracie bramki trudno było przetłamać dobrą grę defensywną gospodarzy. Przegraliśmy mecz, ale bitwa trwa. Nie mamy dużo czasu na odpoczynek. Zaledwie dwa dni i po nich przygotowujemy się do wtorkowego ćwierćfinału Pucharu Polski z GKS Katowice.

występ przeciwko Widzewowi wiosną 2007 roku, bo był to ostatni mecz ligowy, jaki Widzew wygrał w Szczecinie.

Doszło do awantury

Grosicki, Angielski, Ulvestad, włączający się do większości kontrataków Keramitsis (właśnie jego strzał, obroniony przez Drągowskiego, dobił Angielski) – to wyróżniający się piłkarze Pogoni. W Widzewie do brze (choć o stopień niżej od Szczecinian) zagraли Lerager, Kornvig, Bukari. W siódmej minucie doliczonego czasu szansę na

wyrównanie miał Marcel Krajewski, ale piłka trafiła w słupek. To ta jedyna szansa gości na gola – drugiej już nie dostali. W końcówce były też hokejowe emocje. Po brutalnym faulu Kellyna Acosty doszło do awantury między zawodnikami. Jak na lodowisku szarpali się ze sobą nawet obaj bramkarze, a oprócz Acosty sędzia ukarał żółtymi kartkami jeszcze po dwóch zawodników z każdej drużyny. Pogoń wygrała trzeci raz z rzędu 1:0. Wcześniej w takim stosunku pokonała Arkę i Górnika.

Wojciech Filipiak



Karol Angielski (z lewej) zapewnił Portowcom trzy cenne punkty w rywalizacji z Widzewem.

Fot. Marcin Bielecki/PAP

WYCHOVANY na bohatera

W rywalizacji tych zespołów w ciemno można obstawiać wynik, bo po raz czwarty ekstraklasowe starcie przyniosło im remis 1:1!

Był też czwarty z rzędu wyjazdowy remis Radomian, a obie ekipy od pięciu kolejek nie potrafią zgarnąć trzech punktów (jedynie w lidze, które jeszcze w tym roku nie wygrały). I tak naprawdę ich podział między dwóch niedzielnych rywali był zasłużony.

W ekipie gospodarzy Marcin Brosz w wyjściowej jedenastce puścił w bój tylko trzech obcokrajowców, ale to jeden z nich został bohaterem swej ekipy. Adrian Chovan raz jeszcze potwierdził, że nie ma przypadku w jego trzech tytułach mistrza Słowacji, jakie wpisane ma w bramkarskie CV. Sposób, w jaki w 24 min sparował „główkę” Mauridesa z 5 metra, a potem dobitkę z jeszcze bliższej odległości, znamionuje najwyższy kunszt. Że puścił gola? Cóż, Bartosz Kopacz z Miłoszem Matysikiem dali się ubiec Abdoulowi

OCENA MECZU ★★




1:1
(0:0)

Bruk-Bet Termalica
Radomiak

1:0 – Kurzawa, 66 min (asysta Durdov), 1:1 – Tapsoba, 68 min (asysta Ouattara)

BRUK-BET: Chovan 8 – Boboc 6, Matysik 4, Kopacz 4, Kasperkiewicz 5, Hilbrycht 5 (90. Jakubik niesklas.) – Kurzawa 6, Kubica 4 (61. Guerrero 3), Ambrosiewicz 5 (90. Jimenez niesklas.), Fassbender 3 (61. Trubeha 3) – Zapolnik 3 (61. Durdov 5). Trener Marcin Brosz. Rezerwowi: Mleczko, Masoero, Biniek, Isik, Putiwcaw, Strzałek.

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Grzesik 4, Kingue 5, Dieguez 5, Wilson-Esbrand 4 (50. Ouattara 5) – Camara 5 – Vasco Lopes 3 (66. Soumah 3), Romario Baro 5, Luquinhas 4, Capita 5 (66. Pedro 3) – Maurides 5 (66. Tapsoba 5). Trener Kiko RAMIREZ (w zastępstwie Goncalo Feio). Rezerwowi: Koptas, Jerke, Blasco, Cichocki, Żabicki, Rossi Pereira.

Sędziował Łukasz Kuźma - 6. Asystenci: Piotr Podbielski, Bartosz Tomaszuk (wszyscy Białystok). **Widzów** 3874. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Hilbrycht (63. foul), Matysik (70. foul) – Dieguez (80. foul).

Tapsobie tuż przed ich bramką, choć piłkarz z Burkina Faso na murawie przebywał ledwie od kilkudziesięciu sekund!

Na ławce trenerskiej gości – wobec zawieszenia Goncalo Feio na pięć meczów – zasiadł Kiko Ramirez. On z kolei firmował swym nazwiskiem skład z ledwie dwoma Polakami. I to o nich mówiło się najwięcej, choć niekoniecznie w pozytywnym kontekście. W 40 min Adrian Dieguez głową przedłużył centrę Romario Baro z rogu, ale zamykający

całą akcję na długim słupku kapitan gości, Jan Grzesik, nie zdołał wepchnąć piłki do siatki z metra! „Babol” (już drugi tej wiosny, bo wcześniej gola podarował też Koronie) trafił się natomiast Filipowi Majchrowiczowi. W 66 min zagrał wprost do Ivana Durdova! Chorwat natychmiast odnalazł podaniem Rafała Kurzawę, dla którego uderzenie z 20 metrów jest jak... rzut karny: zdyktował pajączynę z okienka bramki Radomian.

(Da)



Fot. PAP/Piotr Polak

Nie patyczkowali się Radomianie - tu Luquinhas - z Adrianem Chovanem. A on i tak robił swoje.

GŁOS TRENERÓW

■ Marcin Brosz: - Było dużo sytuacji, sporo się działo. Goście mieli inny pomysł na grę, ale patrząc z boku spotkanie wyglądało tak, że jedni i drudzy akcją odpowiadali na akcję. Liczba strzałów i okazji była na podobnym poziomie.

■ Daniel WOJTASZ (asystent Goncalo Feio): - Nie jesteśmy zadowoleni z wyniku, ale jeśli chodzi o przebieg gry, to myślę, że liczba stworzonych przez nas sytuacji pozwalała myśleć o wygranej. Trzy razy trafiliśmy w słupek. Generalnie jesteśmy niezadowoleni i czujemy niedosyt. W ataku brakowało nam płynności.

Pokazali charakter

Piątkowe mecze sypnęły wielkimi emocjami i sporą liczbą goli.



Fot. Krzysztof Porębski/PresFocus

Michał Chrapek wchodzi i strzela.

MECZE PIĄTKOWE

Na duże słowa uznania zasłużyła przede wszystkim ekipa Piasta. Gliwiczanie przy ulicy Kałuży pokazali, że nawet gdy prawie nic się nie układa, to jednak można zdobywać ważne punkty. Taka wygrana, jak z Cracovią, może się okazać bezcenna!

Mają swojego jokera!

Fatalna pierwsza połowa i gol stracony na 1:2 w momencie ogromnej przewagi - te dwa wydarzenia mogły sprawić, że nawet kibice z Gliwic tracili wiarę na zwycięstwo czy choćby punkt w piątkowy wieczór. Trener Daniel Myśliwiec miał prawo mieć kwaśną minę i chwytając się za głowę, bo Piast grał jeden z najgorszych meczów za jego kadencji.

Sukces jednak rodzi się w bólach, a „przepchanie meczów” w taki sposób i powrót do żywych w samej końcówce nie tylko zostanie zapamiętany po tej kolejce, ale też powinien dać „kopa” drużynom na przyszłość. „Wyrwanie” tej wygranej może okazać się bezcenne w walce o utrzymanie. Piast dogonił kolejne drużyny, niejako angażując je w patrzanie w dół tabeli. Przy Okrzei jednak wolą patrzeć tylko na siebie.

– Wejść tak w drugą połowę, dostać piękną bramkę z rzutu wolnego, w sumie Cracovia była wtedy pierwszy raz na naszej połowie w drugiej części meczu, i zdobywa bramkę, a mimo to udało nam się podnieść. W szatni w przerwie rozmawialiśmy sobie spokojnie o tym jak chcemy grać, jak atakować, ale też o tym, że tu nie chodzi o taktykę, technikę, jakość, tylko o charakter. Myśleliśmy, że ten wynik i nastawienie w drugiej połowie jest najlepszą puentą – podkreślał trener Daniel Myśliwiec.

Na miano najlepszego jokera ekstraklasy zasługuje Michał Chrapek. 33-latek w tym sezonie strzelił trzy gole, wszystkie po wejściu z ławki rezerwowych i wszystkie w końcówkach meczów, które dały Gliwiczanom zwycięstwa. Dwukrotnie z Legią Warszawa i w piątek z Cracovią. – Od początku drugiej połowy było widać, że jak zaczęliśmy grać agresywniej i wyżej, to przejmowaliśmy inicjatywę. Efekt był taki, że ta część spotka-

nia była pod nasze dyktando. Cieszymy się, że wyjeżdżamy z Krakowa z trzema punktami – stwierdził bohater drużyny z Okrzei, która w dobrych nastrojach może przygotowywać się do sobotniego meczu z Zagłębiem Lubin.

Nie przeszli do historii

Odmienne nastroje panują w Gdyni. Arka w emocjonujących trójmiejskich derbach liczyła na pierwszą wygraną w ekstraklasie z sąsiadem zza morza. Nie udało się to już w 17 grach w elicie, ale w piątek było naprawdę blisko. Drużyna Dawida Szwargi prowadziła przecież 2:0, wypuściła jednak wygraną. Lechia nie poddała się, pokazała wielki

charakter i wyjechała z gdynińskiego Stadionu Miejskiego z cenną zdobyczą. – Chcieliśmy przejść do historii jako drużyna (chodzi o Arkę - red.), która pierwsza wygrała w ekstraklasie z Lechią. Ten wynik boli nas bardzo, bo zespół dał dzisiaj z siebie maksa, który nie tylko walczył, ale również kreował sytuacje bramkowe. Oczywiście Lechia też takie okazje miała. Szkoda jednak, że w tym emocjonującym derbowym spotkaniu pierwszoplanową postacią była osoba spoza Arki i Lechii - komentował trener gdynian, odnosząc się do niepodyktowanego karnego za faul na Vladislavie Gutkovskim w II połowie.

(kris, zich)

OCENA MECZU ★★★




2:3
(1:0)

Cracovia
Piast Gliwice

1:0 - Kameri, 39 min (asysta Henriksson), 1:1 - Barkowski, 55 min (karny), 2:1 - Minczew, 76 min (asysta Al-Ammari), 2:2 - Felix, 82 min (bez asysty), 2:3 - Chrapek, 88 min (głową, asysta Leśniak)

CRACOVIA: Madejski 4 - Szutalo 3, Wójcik 3, Henriksson 4, Perković 3 - Hasić 3, Klich 4, Al-Ammari 5, Dominguez 4 (59. Minczew 5), Kameri 5 (59. Tabisz 3) - Sans 3 (69. Batoum 3). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Selan, Glik, Zahiroleslam, Knap, Traore, Piła.

PIAST: Plach 6 - Twumasi 4, Rivas 5, Czerwiński 4, Lewicki 4 - Sanca 6 (72. Leśniak niesklas.), Dzięczek 6, Tomasiewicz 5 (83. Chrapek niesklas.), Vallejo 4 (83. Lokolo niesklas.), Katsantonis 3 (46. Barkowski 6), Boisgard 4 (72. Felix niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Szymański, Grelich, Fikaj, Mokwa, Borowski, Maziarz, Lima.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 6. Asystenci: Michał Obukowicz i Jakub Jankowski (obaj Łódź). **Czas gry** 105 min (56+49). **Widzów** 10234. **Żółte kartki:** Kameri (49. foul), Wójcik (53. foul), Henriksson (80. foul) – Lewicki (50. foul).

OCENA MECZU ★★★★★




2:2
(1:0)

Arka Gdynia
Lechia Gdańsk

1:0 – Kubiak, 6 min (asysta Perea), 2:0 – Navarro, 46 min (asysta Hermoso), 2:1 – Sezonienko, 53 min (asysta Kapić), 2:2 – Żeliszko, 57 min (asysta Ćirković)

ARKA: Węglarz 6 – Szota 5, Hermoso 7, Navarro 5 (80. Kocyla niesklas.) – Gojny 6, Perea 6, Jakubczyk 5 (80. Nguimamba niesklas.), Kubiak 7 – Rusyn 6 (87. Szyz niesklas.), Espiau 5 (71. Gutkovskis niesklas.), Kerk 6. Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Abramowicz, Zator, Rzuchoński, Gapińdaszwili.

LECHIA: Paulsen 5 – Wójtowicz 6, Pllana 5, Rodin 5, Vojtko 5 – Mena 6, Kapić 6, Żeliszko 6, Ćirković 5 (67. Neugebauer 3), Sezonienko 6 (77. Wjunnyk niesklas.) – Bobcek 6. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Sarnavskij, Kludka, Jaunzems, Mavraj, Diaczuk, Katalur, Careno, Głogowski, Kurminowski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. Asystenci Tomasz Listkiewicz i Filip Sierant (obaj Warszawa). **Widzów** 14401. **Czas gry** 107 min (58+49). **Żółta kartka** Kapić (87. foul).

TABELA
PO 23. KOLEJCE

1. Wisła	23	49	54:19	14	7	2
2. Pogoń G. M. (b)	23	39	41:30	10	9	4
3. Chrobry	23	38	32:22	11	5	7
4. Wieczysta (b)	23	37	47:33	10	7	5
5. Polonia W.	22	37	37:31	10	7	5
6. Śląsk (s)	23	37	42:37	10	7	6
7. Polonia B. (b)	23	35	38:30	10	5	8
8. Miedź	23	35	39:39	10	5	8
9. Stal R.	23	35	35:36	10	5	8
10. Ruch	23	34	35:33	9	7	7
11. ŁKS	23	33	34:35	9	6	8
12. Puszcza (s)	23	28	29:30	6	10	7
13. Pogoń S.	23	27	25:25	6	9	8
14. Odra	23	26	21:29	6	8	9
15. Znicz	23	20	24:45	5	5	13
16. Stal M. (s)	23	17	27:48	4	5	14
17. Górnik	23	16	26:42	2	10	11
18. Tychy	23	14	28:50	3	5	15

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 23. KOLEJKI

Pogoń Siedlce – Górnik Łęczna	1:1 (0:0)
Stal Rzeszów – Ruch Chorzów	0:1 (0:0)
ŁKS Łódź – Miedź Legnica	0:0
Śląsk Wrocław – Chrobry Głogów	2:1 (2:0)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Polonia Bytom	2:1 (0:1)
GKS Tychy – Puszcza Niepołomice	1:2 (1:1)
Wisła Kraków – Znicz Pruszków	1:1 (0:0)
Odra Opole – Stal Mielec	0:2 (0:0)

Poniedziałek
Wieczysta Kraków – Polonia Warszawa godz. 18.00

PROGRAM 24. KOLEJKI (6-9.03.)

Piątek: Puszcza – Pogoń S. (18.00), Stal M. – Tychy (20.30); **sobota:** Śląsk – Wisła K. (17.30), Łęczna – Wieczysta (19.30), Miedź – Stal Rz. (19.30), Chrobry – Pogoń GM (19.30); **niedziela:** Znicz – Odra (12.00), Polonia B. – Ruch (14.30); **poniedziałek:** Polonia W. – ŁKS (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

BRAMKI 16

ŻÓŁTE KARTKI 34

CZERWONE KARTKI 3

FREKWENCJA 60562

STRZELCY

19 - Rodado (Wisła)

12 - Zjawinski (Polonia W.)

11 - Adamski (Pogoń GM), Stanclik (Miedź)

10 - Arak (Polonia B.), Banaszak (Śląsk)

9 - Jonathan Junior (Stal Rz.)

8 - Dadok (Polonia W.), Flis (Pogoń S.),

Semedo (Wieczysta), Majewski (Znicz),

Samiec-Talar (Śląsk), Szwedzik

(Ruch)

KOMENTARZ
„SPORTU”Mariusz
RajekZawracanie
Wisły?

Wisła kolejny raz nie wygrała. Krakowianie trzeci raz z rzędu podzieliли się punktami remisując 1:1 - tym razem ze Zniczem Pruszków, wcześniej z Pogonią Grodzisk Maz. i Wieczystą. Niby jeszcze nic się nie dzieje, niby Biała Gwiazda nadal ma gigantyczną, jedenastopunktową przewagę nad trzecim Chrobrym Głogów, niby nie ma kataklizmu, który może ich w tym sezonie pozabawić awansu, niby... No właśnie, czy Wisła jest tym razem skazana na awans już tak bardzo, że nic nie może tego planu wywrócić do góry nogami? Biorąc pod uwagę to, co na naszych boiskach dzieje się w ostatnim czasie, pewne jest jedynie to, że... pewnym nie można być absolutnie niczego. Kolejna strata punktów, w dodatku z rywalem ledwo wystawiającym nos poza strefę spadkową, może zasiać ziarno niepewności, a na pewno frustracji – zarówno w szatni, jak i na trybunach. Przecież jeszcze kilka tygodni temu przy Reymonta planowali awansować już w kwietniu, a najlepiej na Wielką noc. Już teraz widać, że o realizację takiego scenariusza może być bardzo ciężko, a wykluczyć nie można, że walczyć trzeba będzie do samego końca. W sobotę będzie mecz z milionem podtekstów we Wrocławiu, a już tylko te sportowe rozpalają do czerwoności. Jeśli Wisła nie wygra czwarty raz z rzędu, zrobi się nerwowo. I jeszcze ciekawie!

Świątečko w tunelu

Mielczanie po 188 dniach oczekiwania na zwycięstwo świętowali w Opolu.

Największą wpadką opolan w rundzie jesiennej była porażka w Mielcu. 21 sierpnia Odra nie dość, że prowadziła 1:0, to jeszcze od 57 minuty grała z przewagą jednego zawodnika, a mimo to poległa. Do tego dodajmy, że Stal cztery dni później zanotowała zwycięstwo z GKS-em Tychy, a następnie przez 188 dni, czyli w 15 meczach zanotowała 11 porażek i 4 remisy oraz – co oczywiste – „zadomowiła” się w strefie spadkowej.

Napastnik
nie od parady

Nic więc dziwnego, że czekając na ostatni niedzielny mecz 23 kolejki kibice Niebiesko-Czerwonych liczyli na udany rewanż zespołu Jarosława Skrobacza, a przy okazji rehabilitację za porażkę sprzed tygodnia we Wrocławiu. Opuszczali jednak stadion Itaka Arena bardzo rozczarowani, bo drużyna ze stolicy polskiej

piosenki, choć sztab szkoleniowy dokonał aż czterech roszad w wyjściowej jedenastce, znowu zagrała na bardzo fałszywą nutę.

W pierwszej połowie gospodarze nie oddali ani jednego celnego strzału! Widząc niemoc rywali goście przełamać fatalną serię i dopięli swego, wygrywając, przy okazji pierwszy raz od 8 listopada zachowując czyste konto.

Można powiedzieć, że tym Stal różniła się od Odry, że miała napastnika nie tylko z nazwy. Krystian Fućak robił to czego wymaga się od zawodnika na pozycji numer „9”. Potrafił utrzymać się przy piłce, odpowiednio zagrać. Podał w 28 minucie do Kamila Cybulskiego, który mając przed sobą tylko Adama Wójcika trafił wprost w niego. A najważniejsze było to, że w 67 minucie, gdy miejscowi „naciskani” przez swoich kibiców próbowali ruszyć do ataku

i skonstruować akcje składające się z wielu podań, to 27-letni Chorwat zdobył swoją trzecią bramkę w 9 występie na polskich I-ligowych boiskach. Po wrzutce Pawła Kruszelnickiego, którego nie upilnował Marcel Białowas, mierzący 193 centymetry wychowanek NK Grobnican wyskoczył na poziom nieosiągalny dla będącego obok Jakuba Pochciota i główką z szóstego metra otworzył wynik.

Ważna wygrana

Gdy Ireneusz Mamrot w 77 minucie dokonał zmiany ściągając z boiska strzelca

wydawało się, że Stal skoncentruje się na utrzymaniu prowadzenia. W rzeczywistości okazało się jednak, że dublerzy byli pomysłem na podwyższenie wyniku. W 90 minucie bowiem po dalekim wybiciu piłki z 5 metra przez Macieja Gostomskiego, Fryderyk Gerbowski w powietrznym pojedynku z Jakubem Pochciotem sprawił, że futbolówkę przejął Daniel Łukić i mimo ataku Damiana Tronta oraz próby blokowania strzału przez Irziego Pirocha, piłkarz z Bośni i Hercegowiny uderzeniem zza pola karnego „zamknął” mecz.

Jego wynik oznacza, że wstyd piłkarzy Odry po meczach z tego sezonu ze Stalą jeszcze się powiększył. Mielczanie natomiast do radości z wygranej dołączyli jeszcze satysfakcję z opuszczenia ostatniego miejsca w tabeli. A to oznacza, że walka o utrzymanie na zapleczu ekstraklasy nabiera rumieńców. Wprawdzie do plasujących się na 14 pozycji Opolan stalówka ma dziewięć punktów straty, ale do Znicza już tylko trzy. W Mielcu zobaczyli więc świątečko w tunelu...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★
Odra Opole – Stal Mielec 0:2 (0:0)

0:1 – Fućak, 67 min (głową), 0:2 – Łukić, 90 min

ODRA: Wójcik – Pochciot, Piroch, Białowas – Szrek (46. Perez), Purzycki (68. Feliks), Liber, Palacz – Przikrył (82. Tront), Przybytko (46. Kobusiński), Sukiennicki (73. Mida). Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 3849. **Żółte kartki:** Perez, Białowas – Fućak.

STAL: Gostomski – Szeliga, Szala, Puerto, Matynia (84. Senger) – Kruszelnicki (77. Gerbowski), Nunez, Włazło, Piszek (89. Domański), Cybulski (84. Kowalski) – Fućak (77. Łukić). Trener Ireneusz MAMROT.



Jakub Pochciot (nr 6) w rywalizacji z Kamilem Cybulskim.

Fot. odraopole.pl

Znowu remis...

Biała Gwiazda po przerwie zimowej wygrała tylko jeden mecz - teraz zatrzymał ją Znicz!

Pruszkowianie nie mają najłatwiejszego kalendarza na początku wiosennych zmagani. Najpierw musieli zmierzyć się z Wieczystą Kraków, zespołem aspirującym do awansu, z którym przegrali 2:3. Następnie bezbramkowo zremisowali z Polonią Warszawa i Pogonią Grodzisk Mazowiecki, też ekipami z czołówki, a niedzielę pojechali do Krakowa na starcie z liderującą Wisłą.

Dobre zmiany

Znicz był skazywany na porażkę nawet po tym, jak Biała Gwiazda w ostatnich dwóch meczach (z Wieczystą i Pogonią Grodzisk) zdobyła tylko dwa punkty. Mimo tego przyjezdni długo utrzymywali czyste konto. Szczelnie się bronili, choć

CZY WIESZ, ŻE...

■ Bartłomiej Ciepela gra w Zniczu Pruszków już drugi sezon, a dopiero w niedzielę zdobył pierwszą bramkę w jego barwach. Pomocnik, który jeszcze w sezonie 2022/23 grał w ekstraklasowej Stali Mielec, a we wcześniejszych rozgrywkach debiutował w barwach Legii Warszawa, przerwał długą serię bez gola. Po raz ostatni wpisał się na listę strzelców w październiku 2023 roku, gdy był piłkarzem Resovii i trafił w przegranym starciu z Arką Gdynia (1:2).



OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków
– **Znicz Pruszków**
1:1 (0:0)



1:0 – Lelieveld, 47 min, 1:1 – Ciepela, 80 min

WISŁA: Letkiewicz – Giger, Biedrzycki, Grujčić, Krzyżanowski (46. Lelieveld) – Igbekeme, Carbo (46. J. Sanchez) – Kuziemka (65. Baniowski), Ertlthaler (88. Nikaj), Duarte (80. Omić) – Rodado. Trener Mariusz JOP.

ZNICZ: Napieraj – Pawlik, Jach, Konieczny – Tabara, Proczek (83. Bo-recki), Plewka, Majewski (71. Ciepela), Juzwak – Bąk (66. Sokół), Kazi-mierzczak (71. Karol). Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Szymon Łęzny (Namysłów). **Widzów** 26939. **Żółte kartki:** Carbo, Duarte – Juzwak, czerwona Juzwak (90+2. faul).

Angel Rodado próbował pokonać Kacpra Napieraja. 18-latek w bramce z pewnością się nie nudził, ale Znicz konsekwentnie się bronił i utrzymywał nadzieję na pozytywny rezultat. W ten sposób po pierwszej połowie utrzymywał się wynik 0:0. Mariusz Jop musiał się zastanowić, co powinien zmienić. Wyciągnął wnioski i podjął słuszną decyzję, na drugą połowę wprowadzając Jordiego Sancheza oraz Juliana Lelievelda. Dwie minuty po wznowieniu, obaj brali czynny udział w akcji bramkowej. Sanchez przejął piłkę w polu karnym, zagrał ją do Juliusa Ertlthaler, a ten asystował Lelieveldowi, który pewnym uderzeniem pokonał Napieraja.

Błąd bramkarza

W tym momencie wydawało się, że Wisła przejmie kontrolę nad meczem, że zdobędzie kolejną bramkę, a może pokusi się o jeszcze więcej trafień. Wynik

jednak nie zmieniał się, a przecież przy jedno-bramkowym prowadzeniu wystarczy jakiś błąd, żeby wypuścić punkty z rąk. I taki właśnie przytrafił się golkiperowi Patrykowi Letkiewiczowi. Zbyt długo zastanawiał się, do kogo podać, przez co nie zauważył nadbiegającego rywala. Bartłomiej Ciepela chwilę wcześniej zastąpił na boisku Radosława Majewskiego, więc miał siłę, żeby podwalczyć o piłkę. Odebrał ją bramkarzowi i oddał strzał. Obrońcy Wisły próbowali zatrzymać futbolówkę przed linią bramkową, ale się nie udało. I choć Znicz kończył mecz w dziesięciu po drugiej żółtej kartce dla Andrija Juzwaka, mecz zakończył się remisem. Wisła i Znicz zremisowały trzeci mecz z rzędu, co dobrze świadczy o formie Pruszkowian. Czy natomiast o Krakowian ich kibice muszą się już niepokoić?

Kacper Janoska



Bramkarz Piotra Krawczyka (z lewej) w niedzielnym starciu z Puszczą na niewiele się zdawa.

Pogłębianie dna...

Kibice w Tychach głośno i wyraźnie podsumowali grę piłkarzy Łukasza Piszczka.

Relację z niedzielnego meczu w Tychach musimy zacząć od... 21 sierpnia. To wtedy bowiem tyszenie wygrali ostatni raz w tym sezonie, pokonując Puszczę na jej terenie 2:1.

Kwadrans radości

Od tamtego czasu kibice Trójkolorowych czekali na zwycięstwo i liczyli, że historia zatoczy koło, a I-ligowy trenerski nowicjusz Łukasz Piszczek zapisze na swoje konto pierwszy komplet punktów w starciu z wyjadaczem zaplecza ekstraklasy Tomaszem Tułaczem. Doświadczenie wzięło jednak górę i Puszcz na swoje konto pierwszy komplet punktów w starciu z wyjadaczem zaplecza ekstraklasy Tomaszem Tułaczem. Doświadczenie wzięło jednak górę i Puszcz na swoje konto pierwszy komplet punktów w starciu z wyjadaczem zaplecza ekstraklasy Tomaszem Tułaczem.

Gospodarze marząc o przełamaniu zaczęli spotkanie z trzema napastnikami w jedenastce. Zupełnie przemeblowany zespół, z sześcioma rozszadami w porównaniu z ostatnim spotkaniem w Łęcznej, mocno ruszył do przodu, ale rywale też potrafili się odgryzać. Nic więc dziwnego, że na murawie sporo się działo. Pierwszy gol padł w najmniej spodziewanych okolicznościach. W 24 minucie Luis Silva zdecydował się na strzał... ze swojej połowy. Michał Perchel, zaskoczony szalonym pomysłem Portugalczyka, próbował wprawdzie wrócić do swojej bramki, ale nie zdołał sięgnąć piłki, która trafiła w słupek i odbiła się tak szczęśliwie dla wbiegającego w pole karne Puszcz Piotra Krawczyka, że postanie futbolówki z 15 metrów do pustej bramki było formalnością.

Radość 31-letniego napastnika, grającego pierwszy raz w wyjściowym składzie tyszan, i całej drużyny była ogromna, ale trwała tylko kwadrans. Dłużej utrzymujący się przy piłce niepołomiczanie kilka razy zamieszały w polu karnym miejscowych szczególnie przy stałych fragmentach gry, ale brakowało dokładności przy finalizacji akcji. W 40 minucie piłkarze Puszcz udowodnili, że wiedzą co to znaczy składna i szybka gra. Jej efektem było płaskie podanie Konrada Kasolika z lewego skrzydła w pole karne przeciwników, gdzie Amarildo Gjoni z Igozem Łasicim na plecach przyjął piłkę i błyskawicznie się odwrócił, a strzał z 12 metrów był na tyle mocny i precyzyjny, że Jakub Mądryk był bez szans.

Zdenerwowani fani

Z remisu 1:1 po 45 minutach mniej zadowoleni byli goście, którzy w pierwszej połowie mieli większy procent posiadania piłki oraz przewagę w atakach i oddanych strzałach. Jeszcze większa dominacja Puszcz

rozpoczęła się po godzinie. Wtedy bowiem Igor Łasicki, faulując 25 metrów przed tuską bramką Wojciecha Hajdę, wychodzącego na pozycję sam na sam – po podpowiedzi VAR-u – został usunięty z boiska. Wprawdzie po rzucie wolnym wykonywanym przez gości piłka w podbramkowym zamieszaniu znalazła drogę do siatki, ale tym razem VAR zadziałał na korzyść tyszan, bo „wypatrzył” spalonego.

Nic już jednak pomogło osłabionemu zespołowi w końcówce meczu. Po dośrodkowaniu Hajdy Piotr Mroziński wyprzedził w polu bramkowym Juliana Keiblingera i strzałem z kilku metrów ustalił wynik. Co prawda tyszenie próbowali zmienić niekorzystny wynik i nawet w ostatnich minutach gry kilka razy Mądryk, przy stałych fragmentach gry, meldował się w polu karnym Puszcz, ale nic to nie dało. Kibice Trójkolorowych po ostatnim gwizdku w męskich słowach „podziękowali” piłkarzom za kolejne ogromne rozczarowanie...

Jerzy Dusik



OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy
– **Puszcz Niepołomice**
1:2 (1:1)



1:0 – Krawczyk, 24 min, 1:1 – Gjoni, 40 min, 1:2 – Mroziński, 84 min

GKS: Mądryk – Teclaw, Łasicki, Luis Silva – Lipkowski, Bieroński, Szpakowski (71. Stefansson), Jankowski (71. Barański) – Krawczyk (71. Listkowski), Wełniak (71. Keiblinger), Rumin (81. Łysiak). Trener Łukasz PISZCZEK.

PUSZCZA: Perchel – Barczak, Piekarski, Kasolik, Mroziński – Walski (80. Karczowski), Filipe Nascimento, Iwao (80. Simon), Hajda (90+4. Stec), Gjoni (89. Śmiglewski) – Cholewiak (90+4. Stępień). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Damian Krumpleski (Olsztyn). **Widzów** 2879. **Żółte kartki:** Janowski, Rumin. **Czerwona kartka** Łasicki (64, akcja ratunkowa).



Jordi Sanchez nie mógł uwierzyć, że Wisła znów nie wygrała.

Trzy gwizdki VARciniaka

Derby Dolnego Śląska przyniosły mnóstwo emocji, a na plan pierwszy wysunęła się... technologia.

Chrobry we Wrocławiu zagrał tak, jak wskazuje na to nazwa klubu: odważnie i walecznie. - Przyjechaliliśmy z wiarą we własne możliwości. Wyjeżdżamy, mimo porażki, z podniesioną głową - mówił po końcowym gwizdku trener głogowian, Łukasz Becella.

Wrocławska nawalnica

Jego zespół jest rewelacją rozgrywek pierwszoligowych. Na Tarczyński Arenę pojechało za nimi aż 800 kibiców! Nie musieli się wstydzić za swych ulubieńców, bo ci przyłożyli rękę do stworzenia widowiska pełnego emocji. - A kluczowych dla wyniku było parę sytuacji - mówił wspomniany opiekun gości. - Myślę zwłaszcza o czterech minutach pierwszej połowy, gdy po dwóch akcjach Śląska rozpoczętych wrzutem z autu, straciliśmy dwa gole...

Pierwsza bramka - zdobyta z karnego - była efektem „stempla” postawionego na nodze Krzysztofa Kurowskiego przez Kacpra Tabisia. Sytuacja zupełnie umknęła Tomaszowi Marciniakowi, jego przeoczenie naprawił dopiero Łukasz Szczech na VAR-ze, a jednak nastkę z dużą pewnością wykorzystał Piotr Samiec-Talar. Chwilę potem kapitan wrocławian idealnie znalazł w polu karnym Jegora Macenkę, który bombą pod poprzeczkę nie dał szans Dawidowi Arndtowi. To było zwieńczenie „karuzeli”, na którą gospodarze wzięli przyjezdnych w tym kwadransie. A zaczęła się ona od zamieszania w 17 minucie: po „głównie” Ma-



OCENA MECZU ★ ★ ★

Śląsk Wrocław
- **Chrobry Głogów**
2:1 (2:0)



1:0 - Samiec-Talar, 29 min (karny), 2:0 - Macenko, 32 min, 2:1 - Mazur, 81 min

Śląsk: Szromnik - Macenko, Ba, Maliec - Llinares, Sokółowski, Samiec-Talar, Yriarte, Kurowski (70. Rosiak) - Marjanac (90. Markowski), Jam-bor (83. Szarabura). Trener Ante SIMUNDZA.

Chrobry: Arndt - Zarówny (46. Tupaj), Grič, Mazur, Tabiś - Ibe-Torti (63. Bartłewicz), Grzelak (46. Bonecki), Lewkot, Nowakowski, Laskowski (81. Oziemek) - Janczukowicz (72. Stróżyk). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 14801. **Żółte kartki:** Macenko, Kurowski, Szromnik - Tabiś, Grič.

cenki piłkę z linii bramkowej wybił Piotr Janczukowicz, a dobitkę Lamine'a Ba w ekwilibrystyczny sposób obronił Arndt.

Uparty Mazur

Wydawało się po pierwszej połowie, że jest „pozamiatane”. O emocje po zmianie stron zadbał jednak głogowianin. Szukali gola kontaktowego - a przynajmniej okazji na niego - i... sprawili kłopot Marciniakowi. W 66 minucie znów musiał on konsultować z VAR-em, a potem poprawiać własną decyzję, tym razem anulował jednak gola, który zdobył go kwadrans później, wykorzystując asystę Szymona Lewkota po kiepskiej interwencji Michała Szromnika.

Spór o wideo

Niemal równo z upływem 90 minut gospodarze

mogli postawić kropkę nad „i”. Michał Rosiak z wolnego przymierzył w słupek, a kilkadziesiąt sekund później w poprzeczkę... własnej bramki główkował Lewkot. Nie był to jednak koniec emocji. W piątej minucie doliczonego czasu gry Marciniak raz jeszcze odgwizdał karnego dla gości, by do kilku minutach wpatrywania się w monitor... znów ją odwołać! - Nasz zawodnik został uderzony przez Macenkę głową w głowę. Natomiast sędzia ostatecznie uznał, że to piłkarz Śląska pierwszy zagrał piłkę - trener Becella nie do końca z tą interpretacją się godził. - W każdym razie nietypowa to sytuacja, gdy VAR anuluje aż dwa rzuty karne...

- Dziś zobaczyliśmy, że VAR się przydaje. Warto pochwalić sędziów za współpracę, za to, jak rozmawiali. Wykonali dobrą pracę w tym meczu - Ante Simundza, trener Śląskamiał oczywiście inne spojrzenie na obie akcje.

Śląsk po tej wygranej wskoczył do strefy barażowej, a do Chrobrego traci już tylko punkt.

(Da)



Nastoletni Stanisław Gieroba załatwił Polonię. Obok Mikołaj Łabojko (nr 8).

Salto mortale

Po wygranej z Polonią grodziszczanie wrócili do czołówek, a w bytomskim zespole robi się coraz bardziej nerwowo...

Na niespełna miesiąc przed swoimi 19. urodzinami Stanisław Gieroba zanotował „wystrzałowy” występ. Wychowanek BKS-u Lublin, skąd trafił do młodzieżowych grup Legii Warszawa, a z rezerwy stołecznego klubu został wypożyczony do beniaminka I ligi, dwoma golami zapewnił zwycięstwo Pogoni Grodzisk Mazowiecki.

Znowu prowadzili

W dodatku uczynił to w bardzo ważnym momencie sezonu i w spotkaniu, które miało wielkie znaczenie dla układu w stawce zespołów liczących się w walce o awans do ekstraklasy. Dość powiedzieć, że gdyby sobotni mecz rozgrywany był na inaugurację rundy wiosennej, to wicelider gościłby trzeci zespół tabeli, bo na tak wysokim miejscu zimowała Polonia Bytom. Wiosna jednak zarówno dla Grodziszczan, którzy w tym roku na starcie zanotowali trzy remisy, jak i dla Bytomian, którzy w tegorocznych spotkaniach zdobyli zaledwie punkt, rozpoczęła się kiepsko. Oba zespoły potrzebowały więc przełamania. Dokonała tego drużyna Piotra Stokowca.

Trzeba jednak dodać, że gdy po początkowym szturmie miejscowych - Krzysztof Wołkowicz wybił piłkę głową z linii bramkowej po główce Aleksandra Gajgiera w 2 minucie, a Jakub Konstantyn spudłował w sytuacji sam na sam z Jakubem Rajczykowskim w 23 minucie - do głosu doszli przyjezdni i okazali się skutecznymi. Kamil Wojtyra po dokład-

nej wrzutce Tomasza Gajdy wygrał powietrzne starcie z dwójką obrońców Pogoni i zapewnił prowadzenie drużynie Patryka Czubaka. Szkoleniowiec, który stara się poprowadzić zespół torem, na który Polonia wjechała pod wodzą „wylowionego” przez Raków Łukasza Tomczyka, trzeci raz w tym roku nie utrzymała jednak prowadzenia...

Zdecydowała końcówka

O kolejnym niepowodzeniu niebiesko-czerwonych zadecydowało ostatnie pół godziny gry. W 64 minucie po akcji wyprowadzonej ze swojego pola karnego gospodarze doprowadzili do wyrównania. Po dograniu Mateusza Szczepaniaka z lewego skrzydła bohater dnia przystawił tylko nogę i z 7 metrów ułożył piłkę w siatce, a swoje trafienie fetował efektownym saltem. Powtórzył je w samej końcówce, ale tym razem po wrzutce Oliwiera Olewińskiego z prawej strony Gieroba wyskoczył ponad bytomskich stoperów i celnie główkował z piątego metra.

Na nic zdały się desperackie ataki Bytomian z ich bramkarzem w polu karnym Grodziszczan w ostatnich sekundach spotkania. Pogon utrzymała rezultat i przełamała się po 6 spotkaniach bez zwycięstwa (5 remisów i 1 porażka) dzięki czemu wróciła na miejsce w czołówce. Natomiast Polonia przedłużyła swoją serię niepowodzeń, a trener Czubak coraz mocniej czuje presję, bo pretensje kierowane pod jego adresem nabierają decybeli.

Zresztą o tym jak nerwowo jest w Polonii świadczą ostatnie sceny na stadionie w Pruszkowie, gdzie Pogon gra swoje mecze. Po ostatnim gwizdku sędziego kapitan bytomian Tomasz Gajda wdał się w „przekrzykiwanek” z Aleksandrem Gajgierem i na środku boiska zrobił się „młyn”, z którego zamiast maki posypały się... żółte kartki. Te emocje ostudzić może tylko zwycięstwo, ale czy Bytomian, którzy oddalają się od strefy barażowej i w takiej formie, stać na pokonanie w najbliższym meczu Ruchu?

Jerzy Dusik



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Pogon Grodzisk Mazowiecki
- **Polonia Bytom**
2:1 (0:1)



0:1 - Wojtyra, 37 min (głowa), 1:1 - Gieroba, 64 min, 2:1 - Gieroba, 82 min (głowa)

POGON: Kieszek - Olewiński (87. Baranowski), Łoś, Gajger, Niewiadomski, Konstantyn (81. Jędrasik) - Korczakowski (58. Adamczyk), Adkonis, Stanisławski, Szczepaniak (87. Jaroń) - Gieroba. Trener Piotr STOKOWIEC.

POLONIA: Rajczykowski - Apolinarz (83. Calavera), Szymański, Azačkyj, Wołkowicz, Stefański (71. Matic) - Kwiatkowski (71. Łukowski), Łabojko (83. Łabędzki), Bakala (62. Andrzejczak), Gajda - Wojtyra. Trener Patryk CZUBAK.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Niewiadomski, Gajger - Bakala, Stefański, Apolinarz, Wojtyra, Gajda.



Tomasz Marciniak aż trzykrotnie skorzystał z VAR-u. I w każdym z tych przypadków zmieniał swój boiskowy werdykt.

Nie byli zadowoleni

W Łodzi żałują niewykorzystanych okazji w rywalizacji z zespołem z Legnicy.

Bezbramkowy remis ŁKS z Miedzią nie pogorszył pozycji obu zespołów w tabeli, ale i w niczym obu rywalom nie pomógł w pościgu za strefą barażową.

Wszystko za mało

Po raz pierwszy w tym roku defensywy obu drużyn nie dopuściły do straty bramki, trenerzy na pewno nie byli jednak zadowoleni z gry, bo ofensywnie było bardzo źle – nie stwarzały sobie szans w ogóle (Miedź), czy je lekomyślnie marnować, mając przewagę w polu (ŁKS)? Taki remis to przegrana obu drużyn.

Zaczął się od „trzęsienia ziemi”, bo już w pierwszej minucie akcja zakończona strzałem Mateusza Wysokińskiego mogła dać gospodarzom prowadzenie. Piłka zmierzała nieuchronnie do siatki, ale niemal niewidoczny rykoszet od jednego z obrońców sprawił, że tor lotu nieznacznie się zmienił i skończyło się tylko na otarciu piłki o słupek i rzucie różnym. Przez następne 89 minut (plus trzy doliczone) nie stało się już jednak nic, co oglądającym podniosłoby ciśnienie – chyba że



ŁKS: Bobek – Loeffelsend (65. Krykun), Craciun, Rudol, Pingot – Terlecki, Wysokiński, Hinokio (75. Ernst), Arasa (75. Toma), Norlin – Piasecki (65. Lewandowski). Trener Grzegorz SZOTA.

MIEDŹ: Luczić – Bochnak (65. Polak), Kwiecień (80. Stępiński), Joviczić, Grudziński, Szymoniak – Cordoba (75. Miocz), Serafin, Petrović (75. Rakip), Antonik (65. Mansfeld) – Stanclik. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Mariusz Myszkowski (Stalowa Wola). **Widzów** 5102. **Żółte kartki:** Rudol, Hinokio – Cordoba.

ze złości na takie marnotrawstwo szans. 14 strzałów, 11 rzutów różnych, 8 wolnych i wrzutów z autów pod bramką w wykonaniu piłkarzy ŁKS – okazało się, że to wszystko za mało, by zdobyć więcej niż jeden punkt. Bilans miesiąca w przypadku ŁKS jest osobliwy: sześć punktów na wyjeździe i jeden w domu.

Z takich liczb, jak przytoczone powyżej wynika, że i obrona Miedzi nie grała nadzwyczajnie, broniąc się wszelkimi sposobami. Grający po raz pierwszy od roku w wyjściowym składzie (poprzednio 2 marca 2025) Andreu Arasa miał drugą, po Wysokińskim z pierwszej minuty, szansę na gola, ale po jego strzale z dystansu piłka ominęła „okienko” bramki jak dron, którego operator nie chciał w ostatniej chwili dopuścić do zderzenia z połączeniem słupka z poprzeczką.

Narzekanie na boisko...

Z drugiej strony było jeszcze gorzej. Jedyny celny strzał gości to główka Bartosza Kwietnia w 33 minucie po rzucie różnym. Cały dorobek trzech najsilniejszych w tym sezonie zawodników Mie-

dzi Kamila Antonika (5), Asiera Cordoby (7) i Daniela Stanclika (11), to jeden niecelny strzał Antonika. Warto zauważyć, że przydał się w bramce chorwacki Austriak Ivan Luczić, który doskonale sobie radził na przedpolu, przechwytywał wszystkie dośrodkowania.

Najładniejsza akcja meczu zaczęła się od metrowego spalonego już w pierwszej fazie. Sędzia asystent puścił jednak grę, piłkarze ŁKS wymienili kilka efektownych podań i w 22 minucie Wysokiński celnie strzelił. Nikt na boisku i na widowni się nie cieszył, bo sędzia liniowy narobił tylko apetytu – spalony był oczywiście, ale podniósł chorągiewkę dopiero po zakończeniu akcji.

Po meczu trenerzy bronili swoich zawodników. - To, na czym graliśmy, wypaczyło wynik spotkania – stwierdził wręcz Janusz Niedźwiedź, odnosząc się do stanu boiska.

- Próbowaliśmy dostosować się do tego, co zastaliśmy. Współczuję piłkarzom, że muszą wykonywać swój zawód w takich warunkach – zgadzał się z nim Grzegorz Szoka.

Wojciech Filipiak



Niebiescy mieli w Rzeszowie co świętować. Wygrali pierwszy mecz w 2026 roku!

Przywrócone nadzieje

Wygrywając w Rzeszowie, Ruch podał sobie tlen, który wciąż pozwala marzyć o barażach. Gra Niebieskich musi się jednak poprawić.

RUCH CHORZÓW

Wygrana w niesamowitych okolicznościach – tak ocenił wygrane 1:0 spotkanie trener Waldemar Fornalik. Trudno się nie zgodzić.

Pokazali determinację

Dla postronnego kibica mecz Rzeszowian z Chorzowianami był dobrym widowiskiem, ale dla trenera Ruchu tak kolorowo to już nie wyglądało. – Na pewno pierwsza połowa, gdy graliśmy jedenastu na jedenastu, nie była najlepsza w naszym wykonaniu, ale nawet nie najlepiej grając, mieliśmy swoje sytu-

acje. Stal jest drużyną, która dobrze operuje piłką, gra ofensywnie. Wiedzieliśmy, że jeśli pozwolimy jej na zbyt wiele, to będzie stwarzała bramkowe okazje, ale nie zostały wykorzystane – analizował Fornalik.

Gra często przenosiła się od jednej bramki pod drugą, a obie drużyny popełniały proste, by nie powiedzieć, że niekiedy niedopuszczalne błędy. Największy (wielki) błąd pojawił się w 47 minucie, gdy debiutujący Max Watson źle przyjął piłkę i sekundę później ratował się faulem na czerwonej kartce. – W drugiej połowie, po czerwonej kartce, musieliśmy zejść do głębokiej defensywy i to pokazało, że stać nas też na taką obronę i determinację w grze. Gdy gramy po jedenastu, bardziej myślimy o konstruowaniu akcji niż o bronienu. Strzeliliśmy gola, później jeszcze ze dwa razy zagroiliśmy bramce Stali, no ale oczywiście kotłowało się pod naszą bramką. Potrafiliśmy się z tego jednak wybronić i bardzo się cieszymy, że wywalczyliśmy punkty na bardzo trudnym terenie – zaznaczył zdecydowanie Fornalik.

Mogło być różnie

Faktycznie, choć Rzeszowianie nacierali, to nie wypracowali żadnej stuprocentowej sytuacji. Skoncentrowani Chorzowianie spisywali się bardzo dobrze, ale trudno było nie odnieść wrażenia, że gdyby rywal był nieco bardziej wyrachowany, to trafiłby do siatki Niebieskich. Dobrze dla przyjezdnych, że krótko po czerwieni zdobyli bramkę (jedyną w meczu), wykorzystując (wielki) błąd młodego duetu rzeszowskich stoperów, bo mogło być różnie. Przed przerwą kulała skuteczność – ofensywna i defensywna. Dwie dobre okazje miał Daniel Szczepan, grający w wyjściowym składzie pierwszy raz od 8 sierpnia i meczu z Pogonią Siedlce. Szczególnie tą drugą – po świetnym dograniu Shumy Nagamatsu – powinien lepiej wykończyć. Z tyłu z kolei zawiódł przede wszystkim Szweda po jednym występie, ale może i dobrze, że w kolejnym spotkaniu z Polonią Bytom nie zagra. Będzie miał czas na przemyślenie pewnych spraw i lepszą aklimatyzację.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Łodzianie ostatni mecz na swoim stadionie wygrali prawie... cztery miesiące temu. Było to 3 listopada, kiedy w spotkaniu 15. kolejki pokonali przy Alei Unii Lubelskiej Śląsk Wrocław 2:1. Od tego czasu dwa mecze zremisowali i dwa przegrali.



Mecz w Łodzi rozczarował. W akcji Kacper Terlecki i Hiszpan Asier Cordoba (z prawej).

2 MECZE

na wyjeździe wygrał w tym sezonie Ruch. Po zwycięstwie w Łęcznej doszedł do komplet punktów w Rzeszowie. Mniej spotkań w delegacji wygrała tylko Odra Opole (1) oraz Łęczniański Górnik (zero).

3 PIŁKARZY

Stali ma już potwierdzone na przyszłe lato transfery. Wszyscy przenoszą się na Górny Śląsk. Pomocnik Szymon Kądziołka wybrał Polonię Bytom, ale akurat on z Ruchem przesiedział całe spotkanie na ławce. Z kolei dwóch obrońców, Patryk Warczak i Michał Synoś, trafi do Górnika Zabrze. To właśnie Synoś... „pomógł” Niebieskim strzelić gola.

NIE POWINNI TEGO PRZEGRAĆ

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że z historycznego punktu widzenia Ruch ma patent na Stal Rzeszów. Potwierdziło się to i w bieżących rozgrywkach. Niebiescy są jedyną drużyną, która dwukrotnie ograła Żurawie w obu spotkaniach, nie pozwalając im nawet na strzelenie jednego gola. Tego stanu nie powtórzy żaden inny rywal Rzeszo-

wian w tym sezonie. – Nie powinniśmy tego przegrać – mówi rozczalony trener Stali Marek Zub. – Ale jak powiedział mi na pożegnaniu trener Waldemar Fornalik, z którym znam się wiele lat: taka jest piłka. Trudno się z tym nie zgodzić, ale też trudno przejść obojętnie po przegranej w takich okolicznościach – dodał 61-letni szkoleniowiec.

Lodowaty prysznic

Atalanta w środę triumfowała nad Borussią Dortmund, a w niedzielę zaliczyła sporą ligową wpadkę.

WŁOCHY

WBergamo Atalanta podejmowała Borussię w Lidze Mistrzów po porażce w pierwszym meczu 0:2. Rewanż okazał się świetny, bo La Dea zwyciężyła 4:1 po голу w ósmej minucie doliczonego czasu i awansowała do 1/8 finału tych rozgrywek. – To był prawdopodobnie najlepszy mecz, jaki przeżyłem w swojej karierze trenerskiej i zostanie w mojej pamięci na zawsze. Ten klub zasługuje na taką satysfakcję – mówił po spotkaniu trener Raffaele Palladino.

W niedzielę Atalanta pojechała do Sassuolo i czekała ją lodowaty prysznic. Gospodarze już od 16 minuty grali w dziesiątkę, bo czerwoną kartkę zobaczył Andrea Pinamonti. Mimo gry w przewadze La Dea... poległa 1:2. Najpierw gola zdobył Ismael Kone, a w drugiej połowie trafił Kristian Thorstvedt. Goście próbowali, starali się, ale jedynego gola zdobył dopiero w 88 minucie Yunus Musah. Dla Sassuolo to piąte zwycięstwo w sześciu ostatnich meczach ligowych.

Nicola Zalewski po raz kolejny wyszedł w podstawowym składzie i miał swoją szansę. Jeszcze przed czerwoną kartką dla Pinamon-



Kristian Thorstvedt z Sassuolo zdobył swoją pierwszą bramkę od prawie dwóch miesięcy.

tego wyszedł do prostopadłego podania, wyprzedził obrońców, ale jego podcinaka przeleciała minimalnie obok słupka. Włoskie media dobrze oceniły występ w wykonaniu Polaka, który był jednym z najbardziej wyróżniających się piłkarzy w drużynie Atalanty.

Z kolei Inter po odpadnięciu z Ligi Mistrzów z Bodo/Glimt kontynuuje dobrą passę w lidze i wygrał 2:0 z Ge-

noą. Tym samym Nerazzurri mają już 10 punktów przewagi nad Milanem i pewnie utrzymują się na pozycji lidera. Cristian Chivu tonuje jednak nastroje i zachowuje chłodną głowę. – Scudetto wciąż nie jest wygrane. Do zdobycia pozostają jeszcze 33 punkty, a przed nami ważne mecze. Musimy nadal iść naprzód tak, jak robimy to od ośmiu miesięcy z naturalnymi wznosami i upad-

kami, ale przede wszystkim podtrzymując to, co dobre – udało nam się zbudować w ostatnich dwóch i pół miesiąca – powiedział po meczu z Genoą rumuński szkolenowiec.

Miłosz Cebo

■ Parma – Cagliari 1:1 (0:0)

0:1 – Folorunso (62), 1:1 – Oristanio (83)

■ Como – Lecce 3:1 (3:1)

0:1 – Coulibaly (13), 1:1 – Douvikas (18), 2:1 – Rodriguez (35), 3:1 – Kempf (44)

POLACY W SERIE A

Daniel Mikołajewski (Parma) poza kadrą
Filip Marchwiński (Lecce) ławka
Piotr Zieliński (Inter) do 76 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo) pauza za kartki
Nicola Zalewski (Atalanta) do 67 min, żółta
Adrian Przyborek (Lazio) ławka

■ Verona – Napoli 1:2 (0:1)

0:1 – Hojlund (2), 1:1 – Akpa Akpro (65), 1:2 – Lukaku (90+6)

■ Inter – Genoa 2:0 (1:0)

1:0 – Dimarco (31), 2:0 – Calhanoglu (70. karny)

■ Cremonese – Milan 0:2 (0:0)

0:1 – Pavlović (90), 0:2 – Leao (90+4)

■ Sassuolo – Atalanta 2:1 (1:0)

1:0 – Kone (23), 2:0 – Thorstvedt (69), 2:1 – Musah (88)

■ Torino – Lazio 2:0 (1:0)

1:0 – Simeone (21), 2:0 – Zapata (53)

Spotkanie Roma – Juventus zakończyło się po zamknięciu wydania.

Poniedziałek: Pisa – Bologna (18.30), Udinese – Fiorentina (20.45).

1. Inter	27	67	64:21
2. Milan	27	57	43:20
3. Napoli	27	53	41:28
4. Roma	26	50	34:16
5. Como	27	48	44:20
6. Juventus	26	46	43:25
7. Atalanta	27	45	37:24
8. Sassuolo	27	38	34:36
9. Bologna	26	36	35:32
10. Lazio	27	34	26:27
11. Parma	27	33	20:32
12. Udinese	26	32	28:39
13. Cagliari	27	30	29:36
14. Torino	27	30	27:47
15. Genoa	27	27	32:39
16. Fiorentina	26	24	30:39
17. Cremonese	27	24	21:38
18. Lecce	27	24	18:36
19. Pisa	26	15	20:43
20. Verona	27	15	20:48

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

14 – Martinez (Inter)

Odjeżdżają rywalom

Paryżanie przezwyciężyli trudne tygodnie i powiększają przewagę nad Lens.

FRANCJA

Piłkarze PSG wrócili do rywalizacji w Ligue 1 po remisie 2:2 z Monaco (5:4 w dwumeczu) w Lidze Mistrzów. Zespół Le Havre broni się przed spadkiem, więc mistrzowie Francji nie mieli problemów, żeby pokonać słabszego przeciwnika. Ostatecznie wygrali, ale skromnie, bo tylko jednym golem. Pod koniec pierwszej połowy Bradley Barcola pokonał bramkarza. Dla 23-latkę był to dziewiąty gol w tym sezonie.

Paryżanie mieli szansę podwyższyć prowadzenie, ale w drugiej połowie rzutu karnego nie wykorzystał Desire Doue. – Wynik 1:0 nie oddaje tego, co działo się na boisku. Kontrolowaliśmy mecz przez długi

czas, mieliśmy piłkę, tworzyliśmy okazje i byliśmy zespołem lepszym. Jedyne problemem była skuteczność czy jej brak – podsumował spotkanie trener Luis Enrique. Hiszpan może być jednak zadowolony, ponieważ PSG wraca na odpowiednie tory. Jeszcze kilka tygodni temu liderem był zespół RC Lens, który złapał jednak lekką zadyszkę. W piątek tylko zremisował ze Strasbourgem 1:1, a tydzień wcześniej przegrał z Monaco 2:3. Te dwa spotkania spowodowały, że mistrzowie Francji mają cztery punkty przewagi nad rywalem.

Mecz Strasbourg'a był także szczególny dla Maxa Oyedele, który dostał symboliczną minutą od trenera. 21-latek tym samym uporał



Bradley Barcola zdobył gola efektywnym „szczupakiem”.

się już z kontuzjami, które trapiły go od sierpnia i zadebiutował na boiskach Ligue 1. Niewykluczone, że wkrótce Oyedele będzie otrzymywał więcej szans do gry, choć jego konkurencja jest naprawdę spora, a francuskie media nie widzą przyszłości Polaka w tym zespole.

Miłosz Cebo

■ Strasbourg – Lens 1:1 (1:0)

1:0 – Panichelli (18), 1:1 – Sangare (62)

■ Rennes – Toulouse 1:0 (1:0)

1:0 – Nordin (27)

■ Monaco – Angers 2:0 (0:0)

1:0 – Balogun (57), 2:0 – Adingra (62)

■ Le Havre – PSG 0:1 (0:1)

0:1 – Barcola (37)

■ Paris FC – Nicea 1:0 (1:0)

1:0 – Munetsi (26)

■ Lille – Nantes 1:0 (0:0)

1:0 – Ngoy (90+4)

■ Lorient – Auxerre 2:2 (2:2)

0:1 – Senaya (1), 1:1 – Dieng (19), 1:2 – Casimir (24), 2:2 – Dieng (29)

■ Metz – Brest 0:1 (0:0)

0:1 – Ajourque (69)

Spotkanie Marsylia – Lyon zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. PSG	24	57	53:19
2. Lens	24	53	45:21
3. Lyon	23	45	37:23
4. Marsylia	23	40	48:31

5. Lille	24	40	37:31
6. Rennes	24	40	38:35
7. Monaco	24	37	40:36
8. Strasbourg	24	35	40:31
9. Brest	24	33	32:34
10. Lorient	24	33	34:38
11. Toulouse	24	31	33:28
12. Angers	24	29	22:30
13. Le Havre	24	26	20:30
14. Paris	24	26	28:40
15. Nicea	24	24	30:44
16. Auxerre	24	18	19:35
17. Nantes	24	17	22:41
18. Metz	24	13	22:53

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

14 – Greenwood (Marsylia), Panichelli (Strasbourg), 12 – Lepaul (Rennes)

KRÓTKA PIŁKA

PORTUGALIA

ROŚNIE Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

■ Oskar Pietuszewski zachwyca swoją postawą w FC Porto. W piątek 17-latek świętował swoje pierwsze trafienie w barwach portugalskiego klubu, który wygrał 3:1 z Aroucą. – Bardzo się cieszę z mojego pierwszego gola, ale najważniejsze jest to, że wygraliśmy i zdobyliśmy trzy punkty – tak Polak podsumował to spotkanie tuż po końcowym gwizdku. Pietuszewski z tygodnia na tydzień rośnie, ponieważ w swoim debiucie wywalczył rzut karny, przed tygodniem zaliczył asystę, a teraz doczekał się swojego premierowego gola. Po spotkaniu z Aroucą na temat polskiego skrzydłowego wypowiedział się także trener Francesco Farioli. – Oskar to zawodnik, który lubi sytuacje jeden na jeden. To normalne, że podejmując ryzyko, czasami traci piłkę, ale chcemy, żeby nasi skrzydłowi wykazywali się taką agresją. Tego wieczoru zapewne można było zagrać parę razy inaczej. Oczywiście, zdarzają się sytuacje, w których inne zachowanie mogłoby pomóc utrzymać się przy piłce, ale to część procesu – tłumaczył włoski szkolenowiec. Zatem przed nastolatkiem wciąż jeszcze dużo pracy, ale już teraz potrafi udowodnić swój talent.

IRAN

SZYKUJE SIĘ BOJKOT?

■ Ostatnie wydarzenia na Bliskim Wschodzie mogą mieć wpływ na piłkę nożną. Po amerykańsko-izraelskich atakach na Iran, reprezentacja tego kraju może wycofać się z Mistrzostw Świata 2026, których Stany Zjednoczone są jednym ze współorganizatorów. Szef tamtejszej federacji piłkarskiej potwierdził, że taki scenariusz jest brany pod uwagę i nikt w jego kraju nie myśli teraz o występie na tym turnieju. Problemem pomiędzy tymi krajami są także wizy i zakazy podróży. Od czerwca 2025 roku obywatele Iranu nie mogą swobodnie wjeżdżać do Stanów Zjednoczonych. Wyjątkiem są działacze oraz właśnie sportowcy. FIFA na razie nie podjęła żadnych decyzji i monitoruje sytuację, ale jeśli Iran faktycznie zrezygnuje, jego miejsce zajmie inna drużyna z azjatyckiego rankingu.

(MC)

Ucieczka nadal trwa

W angielskiej czołówce ciągle się kottuje, a najważniejsze dla jej obecnego kształtu było ciężko wywalczone zwycięstwo Arsenalu nad Chelsea.

ANGLIA

Manchester City miał zaskakujące problemy z Leeds, ale ostatecznie zrobił swoje. Kolejną bramkę zdobył Antoine Semenyo, którego na ten moment zdecydowanie należy ocenić jako znakomity zimowy transfer.

Niektórzy śmieją się, że niemal pewne spadku Wolverhampton, pogodzone już ze swoim losem... postanowiło utrudniać życie innym.

Przekonała się o tym Aston Villa, która przegrała z najgorszą drużyną ligi 0:2, a słabe noty zebrał Matty Cash. The Villans spadli z podium, na które – za plecy swojego miejskiego rywala – wdrapał się Manchester United. Czerwonych Diabłów już dawno tam nie było! Trener Michael Carrick zdobył 23 punkty w pierwszych 9 ligowych meczach na ławce MU – jeżeli dodamy do tego 2 spotkania z jego tymczasowej roli w 2021 roku. W tej perspektywie to współrekordzista, jeśli cho-

dzi o najlepsze wejście w zespół, obok Ange Postecoglou w Tottenhamie.

Kluczowy w minionej kolejce był mecz Arsenalu z Chelsea. Był on dość specyficzny z racji tego, że wszyscy obrońcy Kanonierów... zanotowali jakąś „liczbę”. Jurrien Timber i William Saliba strzelili po голу, Gabriel Magalhães asystował temu drugiemu, zaś Pierre Hincapie zaliczył samobója. Ostatecznie liderzy wygrali 2:1, choć w końcówce kilka razy uratował ich bramkarz David Raya – a to

mimo gry w przewadze, bo za ostry wślizg czerwoną kartkę obejrzał Pedro Neto. Chelsea ogląda najwięcej czerwieni w Premier League, bo ta była siódma. Drugi w zestawieniu Everton – zobaczył 4 czerwone kartki.

Arsenal utrzymał się na czele, trzymając na dystans City. Z kolei Chelsea – spadła na 6 miejsce, bo Liverpool rozbił West Ham aż 5:2. The Blues oddalili się od Ligi Mistrzów, do której tracą już 6 „oczek”.

Piotr Tubacki



Lamine Yamal z pamiątkową piłką po zdobyciu hat tricka.

Lamine Yamal w pojedynkę pokonał V spotkanie. Za to ucierpiał kapitan rep

HISZPANIA

Robert Lewandowski ucierpiał podczas sobotniego meczu z Villarreal. Dzień po spotkaniu Barcelona wydała oficjalny komunikat medyczny w sprawie stanu zdrowia polskiego napastnika. Przekazano, że złamał kość przysiadkową lewego oczodołu. Pech dopadł Lewandowskiego w kluczowym momencie, zaraz po tym, jak zdobył 11. bramkę w sezonie, na chwilę przed rewanżowym meczem z Atletico Madryt w Pucharze Króla. Polak miał pomóc zespołowi w odrobieniu ogromnej, czterobramkowej straty do Los Colchoneros, a nie będzie mógł wystąpić w tym meczu. Gotowy ma być dopiero na kolejne starcie ligowe w najbliższy weekend – wówczas ma wystąpić z maską ochronną.

Pości i trafia

Może jednak Lewandowski wcale nie będzie potrzebny Barcelonie, żeby dokonała niemożliwego i pokonała Atletico w dwumeczu. Siłę Dumy Katalonii zaprezentował w weekend Lamine Yamal. To on był gwiazdą wieczoru, zanim jeszcze Lewandowski zdobył gola, wchodząc z ławki. 18-latek ustrzelił pierwszego hat tricka w karierze. Rozegrał genialne zawody. Trudno wyobrazić sobie lepszemu indywidualnie występowi zawodnika. Yamal czarował, dryblował, a przede wszystkim miał sposób na to, jak pokonać bramkarza. Był bezwzględny dla Villarrealu. Był jak drapieżnik, który – gdy tylko zauważył okazję do zdobycia gola – po prostu go zdobywał.

Cztery miesiące przerwy

Zwycięstwo odniosło też Atletico, ale żeby zdobyć trzy punkty, musiało sporo wy-



Fot. PAP/EP

Arsenal wyrównał ligowy rekord bramek zdobytych po rzutach różnych – ma już 16. Tu piłka wpada do siatki po strzale Jurriena Timbera.



■ Arsenal – Chelsea 2:1 (1:1)

1:0 – Saliba (21), 1:1 – Hincapie (45+2, sam.), 2:1 – Timber (66)

ARSENAL: Raya – Timber, Saliba, Magalhães, Hincapie – Zubimendi, Rice (76, Norgaard) – Saka, Eze, Trossard (56, Martinelli) – Gyokeres (76, Havertz). CHELSEA: Sanchez – James, Chalobah, Sarr (90, Adarabioyo), Hato (75, Gusto) – Caicedo, Santos (75, Lavia), Fernandez (86, De-lap) – Neto, Pedro, Palmer (86, Garnacho).

■ Wolverhampton Wanderers

– Aston Villa 2:0 (0:0)

1:0 – J. Gomes (61), 2:0 – R. Gomes (90+8)

■ Bournemouth – Sunderland 1:1 (0:1)

0:1 – Mayenda (18), 1:1 – Evanilson (63)

■ Burnley – Brentford 3:4 (1:3)

0:1 – Damsgaard (9), 0:2 – Thiago (25), 0:3 – Schade (34), 1:3 – Kayode (45+3, sam.), 2:3 – Anthony (47), 3:3 – Flemming (60), 3:4 – Damsgaard (90+3)

■ Liverpool – West Ham United 5:2 (3:0)

1:0 – Ekitike (5), 2:0 – van Dijk (24), 3:0 – Mac Allister (43), 3:1 – Soucek (49), 4:1 – Gakpo (70), 4:2 – Castellanos (75), 5:2 – Disasi (82, sam.)

■ Newcastle United – Everton 2:3 (1:2)

0:1 – Branthwaite (19), 1:1 – Ramsey (32), 1:2 – Beto (34), 2:2 – Murphy (82), 2:3 – Barry (83)

■ Leeds United – Manchester City 0:1 (0:1)

0:1 – Semenyo (45+2)

■ Brighton and Hove Albion – Nottingham Forest 2:1 (2:1)

1:0 – Gomez (6), 1:1 – Gibbs-White (13), 2:1 – Welbeck (15)

■ Fulham – Tottenham Hotspur 2:1 (2:0)

1:0 – Wilson (7), 2:0 – Iwobi (34), 2:1 – Richardson (66)

■ Manchester United – Crystal Palace 2:1 (0:1)

0:1 – Lacroix (4), 1:1 – Fernandes (57), 2:1 – Sesko (65)

1. Arsenal	29	64	58:22
2. Man. City	28	59	57:25
3. Man. Utd	28	51	50:38
4. Aston Villa	28	51	38:30
5. Liverpool	28	48	47:37
6. Chelsea	28	45	49:33
7. Brentford	28	43	44:40
8. Everton	28	40	32:33
9. Fulham	28	40	40:42
10. Bournemouth	28	39	44:46
11. Brighton	28	37	38:35
12. Sunderland	28	37	29:34
13. Newcastle	28	36	40:42
14. Crystal Palace	28	35	30:34
15. Leeds	28	31	37:47
16. Tottenham	28	29	38:43
17. Nottingham	28	27	26:41
18. West Ham	28	25	34:54
19. Burnley	28	19	32:56
20. Wolverhampton	29	13	20:51

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

22 – Haaland (Man. City), 18 – Thiago (Brentford), 14 – Semenyo (Man. City 4, Bournemouth 10)

Program 29. kolejki

Wtorek: Bournemouth – Brentford, Everton – Burnley, Leeds – Sunderland (wszystkie 20.30), Wolverhampton – Liverpool (21.15), Środa: Aston Villa – Chelsea, Brighton – Arsenal, Fulham – West Ham, Man. City – Nottingham (wszystkie 20.30), Newcastle – Man. Utd (21.15), Czwartek: Tottenham – Crystal Palace (21.00)

CHAMPIONSHIP

Bristol City – Watford 1:2, Derby – Blackburn 3:1, Leicester – Norwich 0:2, Portsmouth – Hull 0:1, Charlton – Wrexham 0:1, Coventry – Stoke 2:1, Ipswich – Swansea 3:0, Oxford – West Brom 2:1, Preston – Millwall 0:2, QPR – Sheffield Utd 0:2, Sheffield Wed. – Southampton 1:3.

Czołówka tabeli

1. Coventry	35	71	72:38
2. Middlesbrough	34	63	51:34
3. Millwall	35	62	47:40
4. Ipswich	33	60	59:34
5. Hull	34	60	56:48
6. Wrexham	35	57	54:45

SZKOCJA

Dundee – Hibernian 3:3, Falkirk – Kilmarnock 5:1, Hearts – Aberdeen 1:0, Livingston – St Mirren 1:1, Motherwell – Dundee Utd 2:0, Rangers – Celtic 2:2

Czołówka tabeli

1. Hearts	29	63	52:24
2. Rangers	29	57	51:25
3. Celtic	28	55	51:30
4. Motherwell	28	53	47:18
5. Hibernian	29	46	48:35
6. Falkirk	29	42	37:37

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Championship

Krystian Bielik (West Brom) 90 min, asysta, żółta Michał Helik (Oxford) 90 min Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka



Fot. PAP/EPA

Villarreal, rozgrywając fenomenalne reprezentacji Polski.

cierpieć. Przez 90 minut Los Colchoneros nie byli w stanie oddać ani jednego celnego strzału w rywalizacji z ostatnim w tabeli Realem Oviedo. Dopiero w 4 minucie doliczonego czasu na listę strzelców wpisał się Julian Alvarez. Argentyńczyk przełamał się, ponieważ ostatni raz w Primera Division gola zdobył w 1 listopada, rywalizując z Sevillą. Od tamtego momentu rozegrał 14 meczów bez gola, a trener Diego Simeone powoli zaczął rezygnować z jego usług i w pierwszym składzie, stawiał na pozyskanego Ademolę Lookmana, który dołączył do zespołu w zimowym oknie transferowym, oraz Alexandra Sorlotha. – To zawodnik, który jest dla nas bardzo ważny. Wiele klubów chciałoby go mieć u siebie, a on gra dla nas. Cieszy mnie jego bramka. Mam nadzieję, że da nam jeszcze

wiele – opowiadał o Alvarezie szkoleniowiec Atletico, którego przy pozytywnym myśleniu o swoim napastniku utrzymywała jego forma w Lidze Mistrzów, w której regularnie zdobywał bramki. W sumie w dziewięciu spotkaniach w europejskim pucharze trafił do siatki pięciokrotnie, a przez cały sezon w LaLiga osiem razy. Co ciekawe, w weekend na antenie katalońskiej rozgłośni SER hiszpańscy dziennikarze dyskutowali na temat... przenosin Juliana Alvareza do Barcelony. Według nieoficjalnych doniesień Argentyńczyk ma być jednym z celów transferowych klubu na letnie okno transferowe. Problem w tym, że na razie w Barcelonie nie ma kto podejmować decyzji, bo proces wyboru prezydenta klubu zakończy się 15 marca.

Kacper Janoszka

Levante – Deportivo Alaves 2:0 (0:0)	1:0 – Espi (88), 2:0 – Espi (90+7)
Rayo Vallecano – Athletic Bilbao 1:1 (1:0)	1:0 – de Frutos (35), 1:1 – I. Williams (47)
FC Barcelona – Villarreal 4:1 (2:0)	1:0 – Yamal (28), 2:0 – Yamal (37), 2:1 – Gueye (49), 3:1 – Yamal (69), 4:1 – Lewandowski (90+1)
Mallorca – Real Sociedad 0:1 (0:1)	0:1 – Soler (36)
Real Oviedo – Atletico Madryt 0:1 (0:0)	0:1 – Alvarez (90+4)
Elche – Espanyol 2:2 (1:1)	0:1 – Kike (7), 1:1 – Aguado (42), 1:2 – C. Romero (57), 2:2 – Mir (90, karny)
Valencia – Osasuna 1:0 (0:0)	1:0 – Ramazani (67, karny)
Real Betis – Sevilla 2:2 (2:0)	1:0 – Antony (16), 2:0 – Fidalgo (37), 2:1 – A. Sanchez (62), 2:2 – I. Romero (85)

1. Barcelona	26	64	71:26
2. Real M.	25	60	54:21
3. Atletico	26	51	43:23
4. Villarreal	26	51	48:31
5. Betis	26	43	42:32
6. Celta	25	37	34:27
7. Espanyol	26	36	33:39
8. Sociedad	26	35	38:38
9. Athletic	26	35	30:36
10. Osasuna	26	33	30:30
11. Sevilla	26	30	34:41
12. Girona	26	30	26:40
13. Getafe	25	29	20:29
14. Valencia	26	29	27:39
15. Rayo	25	27	23:32
16. Alaves	26	27	23:34
17. Elche	26	26	34:39
18. Mallorca	26	24	29:42
19. Levante	26	21	28:44
20. Oviedo	25	17	16:40

STRZELCY

23 – Mbappe (Real M.), 16 – Muriqi (Mallorca), 13 – Yamal (Barcelona)

Klasyczny Harry Kane

Dublet w szlagierze z Borussią Dortmund przypomniał światu, że rekord Roberta Lewandowskiego jest w zasięgu angielskiego supersnajpera.

NIEMCY

To był dobry „Der Klassiker” z mnóstwem emocji! Borussia zagrała ciut lepiej niż zazwyczaj, a Bayern – ciut słabiej. Finalnie zaważyła jakość kadry Bawarczyków i przełamujący na 3:2 gol Joshuy Kimmich z 87 minuty. Być może BVB byłoby łatwiej, gdyby nie... Ramadan. Do muzułmańskiego postu szczególnie poważnie podchodzi bowiem Ramy Bensebaini

i Serhou Guirassy, wskutek czego po niedawnym meczu Ligi Mistrzów potrzebowali więcej czasu na regenerację. No i trener Niko Kovac obu wpuszczał dopiero z ławki...

Dla Borussii druga porażka z Bayernem oznacza... koniec sezonu. Kilka dni wcześniej pożegnała się z Champions League, a jeszcze w grudniu odpadła z Pucharu Niemiec. W Bundeslidze – na 10 spotkań przed końcem – traci już aż 11 punktów do Monachijczyków,

sama zaś ma wielopunktową przewagę nad miejscem niedającym Ligi Mistrzów. – Porażka rozczarowuje, zdecydowały detale. Bayern strzelił gola więcej, lecz to był wyrównany mecz – mówił Daniel Svensson, który strzelił gola i zanotował asystę. 24-latek jest w dobrej formie, a jako że mowa o reprezentancie Szwecji, nie można wykluczyć... że za kilka tygodni stanie oko w oko na jednej flance z Mattym Cashem w barażach o mundial.

Bayern pozostaje w grze o potrójną koronę, a Harry Kane – goni Lewandowskiego. Anglik dwukrotnie trafił do siatki BVB i ma już 30 bramek w Bundeslidze. Zostało mu 10 meczów, by dogonić Polaka, który strzelił 41 goli w sezonie 2020/21. Po 24 meczach „Lewy” miał bramkę więcej od Kane’a. Co ciekawe, Bayern w 24 kolejce również wtedy grał z Borussią, a Lewandowski... zdobył hat tricka!

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Harry Kane (z lewej) strzelający gola na 1:1 w „Der Klassiker” z BVB.

■ Borussia Dortmund – Bayern Monachium 2:3 (1:0)

1:0 – Schlotterbeck (26), 1:1 – Kane (54), 1:2 – Kane (70), 2:2 – Svensson (83), 2:3 – Kimmich (87)

BORUSSIA: Kobel – Can (45+5. Bensebaini), Anton, Schlotterbeck – Co-uto, Sabitzer, Nmecha (75. Bellingham), Svensson – Beier (75. Inacio), Silva (67. Guirassy), Adeyemi (74. Brandt)

BAYERN: Urig – Stanisic, Upamecano, Tah, Laimer (90. Bischof) – Kimmich (90+2. Goretzka), Pavlovic – Olise (90+2. Kim), Gnabry (62. Musiala), Diaz – Kane

■ Augsburg – Kolonia 2:0 (0:0)

1:0 – Ribeiro (59), 2:0 – Claude-Maurice (90+5)

■ Bayer Leverkusen – Mainz 1:1 (0:0)

0:1 – Becker (67), 1:1 – Quansah (88)

■ Borussia Moenchengladbach – Union Berlin 1:0 (0:0)

1:0 – Diks (90+4)

■ Werder Breme – Heidenheim 2:0 (0:0)

1:0 – Milosevic (57), 2:0 – Behrens (90+7, sam.)

■ Hoffenheim – St Pauli 0:1 (0:1)

0:1 – Pereira Lage (45+4)

■ Stuttgart – Wolfsburg 4:0 (3:0)

1:0 – Undav (21), 2:0 – Leweling (30), 3:0 – Leweling (42), 4:0 – Nartey (90+5)

■ Eintracht Frankfurt – Freiburg 2:0 (0:0)

1:0 – Chaibi (64), 2:0 – Bahoya (81)

■ HSV – RB Lipsk 1:2 (1:1)

1:0 – Vieira (22), 1:1 – Romulo (36), 1:2 – Diomande (50)

1. Bayern	24	63	88:23
2. Dortmund	24	52	51:25
3. Hoffenheim	24	46	49:31
4. Stuttgart	24	46	46:32
5. Lipsk	24	44	46:33
6. Leverkusen	23	40	44:29
7. Eintracht	24	34	48:49
8. Freiburg	24	33	34:39
9. Augsburg	24	31	30:41
10. Union	24	28	29:38
11. HSV	23	29	26:34
12. Gladbach	24	25	27:39
13. Kolonia	24	24	33:41
14. Mainz	24	23	27:39
15. St Pauli	24	23	23:40
16. Werder	24	22	25:44
17. Wolfsburg	24	20	33:53
18. Heidenheim	24	14	22:53

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

30 – Kane (Bayern), 14 – Undav (Stuttgart), 13 – Diaz (Bayern)

Program 25. kolejki

6.03: Bayern – Gladbach (20.30), 7.03: Heidenheim – Hoffenheim, Mainz – Stuttgart, Lipsk – Augsburg, Freiburg – Leverkusen, Wolfsburg – HSV (wszyst-

kie 15.30), Kolonia – Dortmund (18.30), 8.03: St Pauli – Eintracht (15.30), Union – Werder (17.30)

2. BUNDESLIGA

Fortuna Duesseldorf – Bochum 2:1 (1:0); Itten (45), Muslija (57) – Alfa-Ruprecht Darmstadt – Dynamo Drezno 3:1 (2:0); Vermeij (45, 45+2), Daferner (81) – Furukawa (90)

Kaiserslautern – Paderborn 1:2 (0:1); Redondo (90+8) – Brackelmann (45+7), Bilbija (90+5)

Arminia Bielefeld – Hannover 0:1 (0:0); Leopold (63)

Holstein Kiel – Elversberg 1:1 (0:0); Therselsen (63) – Mokwa (61)

Greuther Fuerth – Schalke 1:1 (1:0); Srbeny (12) – Ljubicić (75)

Magdeburg – Karlsruhe 1:3 (0:1); Stalmach (66) – Ben Farhat (20, 53), Wainitzek (87)

Eintracht Brunszwik – Preussen Munster 1:2 (0:0); Frenkert (56) – Hendrix (71), Batista Meier (74)

Hertha Berlin – Norymberga 2:1 (1:1); Brekalo (20, 88) – Baack (45+1)

1. Schalke 24 47 34:21

2. Paderborn 24 46 40:27

3. Darmstadt 24 45 45:28

4. Elversberg 24 45 43:26

5. Hannover 24 45 42:30

6. Kaiserslautern	24	37	40:35
7. Hertha	24	37	34:29
8. Karlsruhe	24	33	37:44
9. Norymberga	24	30	31:34
10. Bochum	24	29	32:30
11. Fortuna	24	28	23:34
12. Arminia	24	27	36:33
13. Preussen	24	26	29:36
14. Dynamo	24	25	35:41
15. Holstein	24	25	29:35
16. Brunszwik	24	25	27:42
17. Magdeburg	24	23	35:47
18. Greuther	24	23	35:55

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dzwigala (St Pauli)	ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min
Jakub Kamiński (Kolonia)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	90 min
Arkadiusz Pyrk (St Pauli)	90 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt)	kontuzja
Michał Karbownik (Hertha)	90 min
Dawid Kownacki (Hertha)	do 64 min
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka
Maik Nawrocki (Hannover)	90 min
Lukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	od 46 min, gol
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	90 min

TABELA PO 21. KOLEJCE						
1. Unia (b)	20	44	41:22	14	2	4
2. Olimpia	21	40	41:28	11	7	3
3. Warta (s)	20	39	34:23	11	6	3
4. Podhale (b)	21	36	25:17	9	9	3
5. Świt	20	32	39:35	9	5	6
6. Sandecja (b)	20	30	31:28	8	6	6
7. Podbeskidzie	21	29	35:33	8	5	8
8. Resovia	21	28	28:26	7	7	7
9. Stal (s)	20	27	38:31	6	9	5
10. Śląsk II (b)	21	27	37:35	7	6	7
11. Chojniczanka	20	25	32:31	6	7	7
12. Sokół (b)	20	24	35:33	6	6	9
13. Hutnik	21	24	31:32	6	6	9
14. Rekord	20	24	28:35	6	6	8
15. Zagłębie	20	23	23:33	6	5	9
16. Kalisz	20	19	21:31	4	7	9
17. ŁKS II	20	14	21:37	2	8	10
18. Jastrzębie	20	6	16:46	0	7	13

T-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

14 - Kubiak (Sokół), Sabitto (Unia)
11 - Szabala (Chojniczanka)
10 - Frelek (Olimpia)
9 - Prusiński (Hutnik)
8 - Mas (Olimpia), Niewiarowski (Śląsk II), Ropski (Świt), Wolny (Stal)

WYNIKI 21. KOLEJKI		
Podbeskidzie Bielsko-Biała - MKS Chojniczanka	2:2 (0:1)	
Warta Poznań - ŁKS II Łódź	2:2 (2:1)	
Zagłębie Sosnowiec - Śląsk II Wrocław	1:4 (0:2)	
Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz	4:0 (2:0)	
Świt Szczecin - Unia Skierniewice	2:3 (2:2)	
Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała	0:1 (0:0)	
Olimpia Grudziądz - Resovia	2:1 (1:1)	
Sandecja Nowy Sącz - GKS Jastrzębie	5:0 (2:0)	
Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ	0:0	

22. KOLEJKA - 6-8 MARCA		
Warta - Rekord, Jastrzębie - Świt, Kalisz - Chojniczanka, ŁKS II - Podbeskidzie, Resovia - Sokół, Sandecja - Hutnik, Śląsk II - Olimpia, Unia - Stal, Zagłębie - Podhale.		

1910 SANDECJA Sandecja Nowy Sącz - GKS Jastrzębie 5:0 (2:0)	1910 SANDECJA Sandecja Nowy Sącz - GKS Jastrzębie 5:0 (2:0)
---	---

1:0 - Pietraszkiewicz, 17 min (karny), 2:0 - Żurawski, 22 min, 3:0 - Pietraszkiewicz, 62 min, 4:0 - Oure, 72 min, 5:0 - Brenkus, 81 min

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Pleśnierowicz, Staby, Smajdor - Talar, Skałcki, Wotczek, Żurawski (60. Oure), Pietraszkiewicz - Piszczek (78. Brenkus). Trener Rafał SMALEC.

JASTRZĘBIE: Molga - Mroczko, Bednorz, Wybraniec, Millimono (67. Kąkolewski) - Tomał, Jastrzembski (46. Matysek), Osipiak (46. Sawicki, 76. Gościński), Ivo Lopes (67. Lubowicki), Bąk - Koczy. Trener Krzysztof GÓRECKO.

Sędziował Rafał Szydelko (Rzeszów). Widzów 7500.

Żółte kartki: Osipiak, Bednorz, Jastrzembski, Lubowiecki.

1908 STAL Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ 0:0	1908 STAL Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ 0:0
---	---

STAL: Smytek - Jaroszewski, Furtak (84. Fedejko), Oko, Getinger - Lelak (75. Tomalski), Radecki, Hrnčiar (60. Hebel), Surzyn, Kendzia (84. Morawiec) - Wolny (60. Śpiewak). Trener Maciej MUSIAŁ.

PODHALE: Styrzula - Michota, Voszko, Kozarzewski - Seweryn (86. Lipień), Lelito, Purcha (75. Pena), Marcinho (67. Cielemecki), Chojewski (86. Burkiewicz), Rubiś (75. Mikołajczyk) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŻMA.

Sędziował Piotr Rzućlido (Warszawa). Widzów 1700.

Żółte kartki: Radecki, Jaroszewski - Lipień, Styrzula.

Debiut za trzy punkty

O losach spotkania i pierwszym zwycięstwie Rekordu pod wodzą trenera Piotra Tworka przesądził błysk obrońcy Jana Sobocińskiego.

Przed momentem padła jedyna bramka meczu w Kleczewie...

OCENA MECZU ★ ★ Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0) 0:1 - Sobociński, 47 min (głową) SOKÓŁ: Mazur - Andrzejewski, Bartosiak, Gawlik, Kargul-Grobla - Sangowski (60. Tkaczyk), Smoliński, Szczepankiewicz (85. Wandachowicz), Śliwa, Kubacki (75. Zimmer) - Stangret (60. Branecki). Trener Tomasz POZORSKI. REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Poznański (83. Soszyński) - Tekieli (71. Kempny), Ściślak, Gibiec (83. Mazurek), Ciućka, Łaski (67. Hornik) - Świdorski (67. Kasprzak). Trener Piotr TWOREK. Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). Widzów 400. Żółte kartki: Kargul-Grobla - Ciućka, Pawłowski.	OCENA MECZU ★ ★ Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0) 0:1 - Sobociński, 47 min (głową) SOKÓŁ: Mazur - Andrzejewski, Bartosiak, Gawlik, Kargul-Grobla - Sangowski (60. Tkaczyk), Smoliński, Szczepankiewicz (85. Wandachowicz), Śliwa, Kubacki (75. Zimmer) - Stangret (60. Branecki). Trener Tomasz POZORSKI. REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Poznański (83. Soszyński) - Tekieli (71. Kempny), Ściślak, Gibiec (83. Mazurek), Ciućka, Łaski (67. Hornik) - Świdorski (67. Kasprzak). Trener Piotr TWOREK. Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). Widzów 400. Żółte kartki: Kargul-Grobla - Ciućka, Pawłowski.
--	--

ne błąd Klaudiusza Mazura wykorzystał Jan Sobociński, który strzałem głową z okolic „wapna” posłał piłkę do siatki.

Po objęciu prowadzenia podopieczni debiutującego w roli trenera Biało-zielonych Piotra Tworka skupili się na mądrej defensywie. Sokół z każdą minutą napierał mocniej, ale bielska obrona, dyrygowana przez bezbłędneho Wiktora Kaczorowskiego w bramce,

stanowiła mur nie do przebicia. W końcówce szansę na podwyższenie wyniku miał Michał Hornik, ale jego strzał z ostrego kąta zdołał sparować bramkarz Sokoła. - Wiedzieliśmy, że rywal bardzo wysoko zawiesi poprzeczkę - mówił trener gospodarzy Tomasz Pozorski, który nie bardzo chciał się pogodzić z porażką. - To był mecz bliski remisu. Piłka nożna to gra momentów. My swoich nie wykorzyst-

liśmy i dlatego zeszliśmy z boiska z opuszczonymi głowami. Jesteśmy praktycznie nowym zespołem, w pierwszym składzie zadebiutowało pięciu zawodników, więc musimy przeżyć takie trudne chwile, żeby się silić.

- Jesteśmy w takiej sytuacji, że każdy punkt jest ważny, bo gramy o utrzymanie i chcemy uciec ze strefy spadkowej. Mecz dobrze się dla nas rozpoczął, mieliśmy kilka sytuacji, ale brakowało na pazerności pod bramką. Losy spotkania ważyły się do ostatniej minuty - ocenił Piotr Tworek, który nie mógł się nachwalić Jana Sobocińskiego. Obrońca nie tylko zdobył „złotego” gola, ale w końcówce zapobiegł jego utracie. - Dostał nogę i piłka do bramki nie wpadła. Wynik oscylował wokół 1:0 czy 1:1, więc tym bardziej cieszymy się z dowieszenia zwycięstwa - podkreślał trener Rekordu.

(gru)

Lider nie miał łatwo

Skierniewiczanie musieli się napracować, żeby zrewanżować się za jesienną porażkę i umocnić na szczycie tabeli.

Spodziewam się trudnej przeprawy, ale wierzę, że jesteśmy w stanie sięgnąć po zwycięstwo - mówił przed meczem trener Unii, Kamil Socha. Mówiąc te słowa, miał na myśli mecz z rudny jesiennej, w którym jego zespół przegrał u siebie 1:2, a także fakt, iż ze Szczecina wypłynęła deklaracja walki o awans. Żeby powiększyć przewagę nad Świttem, skierniewiczanie musieli sięgnąć po pełną pulę. Zaczęli z impetem, bo już w 4 minucie na listę strzelców wpisał się Mateusz Szmyd. Piękny wolej lewego wa-

hadłowego najwyraźniej uspokoił gości. Z ich błędów w środku pola skorzystał Maciej Koziara i spotkanie nabrało rumieńców. Miejscowi poszli za ciosem, czego efektem było objęcie prowadzenia, a strzelecki dorobek powiększył Krzysztof Ropski, imponując refleksem po dośrodkowaniu z rzutu różnego. Przyjezdni odpowiedzieli krótko przed przerwą za sprawą Igora Ławrynowicza i jego strzału w „krótki” róg, co zwiastowało spore emocje po zmianie stron. Z wymiany ciosów zwycięsko wyszła Unia, a ten decy-

dujący zadał Eryk Woliński. Po przyjęciu centry Krzysztofa Toporkiewicza z kornera huknął na bramkę i piłka od słupka wpadła do siatki.

- Z przebiegu gry nie było widać, że przyjechał lider. Do przerwy mecz był wyrównany. Po zmianie stron

zostaliśmy zepchnięci do defensywy, straciliśmy bramkę, ale optymizmem patrzymy w przyszłość. Mam też nadzieję, że zaczniemy punktować - powiedział pomocnik Świt, Maciej Koziara.

Marek Hajkowski

Sport c7776742a0

Już w strefie spadkowej

Kompromitacji Zagłębia ciąg dalszy. Tym razem ekipę z Sosnowca ośmieszyły rezerwy Śląska Wrocław.

Po porażce (1:2) w zaległym meczu z Sandecją Nowy Sącz trener Wojciech Łobodziński postanowił zmienić ustawienie i na mecz ze Śląskiem II desygnował do gry dwóch napastników, w tym doświadczonego Szymona Sobczaka. Ten manewr na nic się zdał, bo beznadziejne Zagłębie, popełniające szkolne błędy zostało wypunktowane przez ekipę z Dolnego Śląska. Inna sprawa, że sam Sobczak w kilku sytuacjach fatalnie pudłował. Widać, że ten piłkarz przez ostatnie miesiące grywał „ogony”...

Pierwszy cios goście zadali w 33 minucie i był to kolejny kuriozalny gol stracony przez Zagłębie w tym roku. Jan Chodera zagrał górną piłkę w stronę pola karnego miejscowych, Jędrzej Zajac postanowił podać przejętą futbolówkę głową w stronę Kacpra Siuty, ale uprzedził go Krystian Rostek, który przejął piłkę i bez problemu pokonał bramkarza Sosnowiczan. Jeszcze przed przerwą goście prowadzili 2:0, a kolejny gol znów wywołał salwę śmiechu na trybunach. Wspomniany Sobczak wykonywał rzut wolny pod polem karnym Śląska. Trafił w mur, a konkretnie w Huberta Muszyńskiego i wyładowała przed środkiem boiska. Próbowali ją przejąć Sobczak i Zajac, ale czynili to tak niefortunnie, że ich zawahanie wykorzystał Wiktor Kamiński, który pognął w stronę bramki, nie dał się dogonić Zajacowi i po chwili odbierał gratulacje.

Na początku drugiej połowy kontaktową bramkę powinien zdobyć Sobczak, ale spudłował z 3 metrów. Nie spudłował za to Paweł Kosmański. Wykorzystując podanie z głębi pola i zagubienie Mateusza Matrasa na linii



Pozory mylą, bo Bartosz Snopczyński nie postrząsnął rywali i na drugą połowę nie wyszedł.

pola karnego, wpadł w pole karne i uderzył w „długi” róg. Miejscowych stać było tylko na bramkę Jewgienija Szykawki, który przejął piłkę zagrąną przez Igora Dziedzicę, obrócił się z nią i płaskim strzałem posłał do siatki. Gwoździem do trumny był gol Oskara Wojtczaka z rzutu wolnego, sprokurowanego przez Matrasa, zagrywającego piłkę ręką metr przed polem karnym.

- Cokolwiek powiem, to zabrzmi źle, dlatego powiem krótko - skompromitowaliśmy się. Wiadomo, że w polskiej piłce jest tak, że trener jest zawsze rozliczany, ale już najwyższy czas, żeby również piłkarze zaczęli być rozliczani. Nie zastąpiłem sobie na taki mecz. Zawodnicy muszą od siebie wymagać więcej. Dziękuję kibicom, bo przy takiej grze i takim wyniku nas dopingowali - mówił załamany trener Zagłębia, Wojciech Łobodziński. Po sobotniej porażce jego zespół znalazł się w strefie zagrożonej degradacją.

Krzysztof Polackiewicz



0:1 - Rostek, 33 min, 0:2 - Kamiński, 44 min, 0:3 - Kosmański, 54 min, 1:3 - Szykawka, 63 min, 1:4 - Wojtczak, 86 min (wolny)

ZAGŁĘBIE: Siuta - Szot, Matras, Mironowicz, Zajac - Predenkiewicz (82. Pawlusiński), Laskowski, Broniewski - Sobczak (89. Janiszewski), Snopczyński (46. Szykawka). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Ł. Gerstenstein, Cegliński, Muszyński, Tudruj - Rostek (72. M. Kurowski), Wojtczak, Kamiński (80. Żulewski), Chodera (66. Schierack), Milewski - Kosmański (67. O. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). Widzów 3462.

Żółta kartka Dziedzic, czerwona Matras (85, zagranie ręką).



1:0 - Zawada, 15 min, 2:0 - Prusiński, 38 min, 3:0 - Daniel Hoyo-Kowalski, 64 min, 4:0 - Basse, 73 min (karny)

HUTNIK: Wróblewski - Hotuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Burka (68. Semik), Gandziarowski - Kielis (68. Kędziora), Urbańczyk, Guerrier (23. Gałązka), Zawada (78. Rzepka) - Prusiński (68. Szablowski), Basse. Trener Krzysztof ŚWIAŁTEK.

KALISZ: Idasiak - Flak (46. Biatczyk), Kieliba, Szwiec, Grabowski, Staszak (69. Zawistowski) - Putno, Cierpka (62. Janiak), Paszkowski, Danielak (46. Kort) - Zdybowski (69. Jeleń). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Aleksander Koziet (Kielce). Widzów 600.

Żółte kartki: Kielis, Gałązka, Hotuj - Kieliba, Biatczyk, czerwona Biatczyk (90, druga żółta).



0:1 - Szczygiet, 26 min, 1:1 - Stefaniak, 36 min (karny), 2:1 - Smoczyński, 43 min, 2:2 - Siwek, 75 min

WARTA: Przybylak - Rychert (57. Kornobis), Lepczyński, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś (66. Kusztal), Steblecki (57. Dziedzic), Kumoch, Szymanek (57. Zylla) - Smoczyński (73. Stanek). Trener Maciej TOKARCZYK.

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba, Ślęzak, Rozwandowicz, Frakowski - Jurkiewicz (76. Zawadzki), Kabziński, Kniat (64. Grabowski), Szczepański, Szczygiet (64. Coulibaly) - Olejniczak (64. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). Widzów 500.

Żółte kartki: Stefaniak - Kniat, Szczepański.



1:0 - Moneta, 4 min, 1:1 - Letniowski, 6 min, 2:1 - Jarzec, 69 min

OLIMPIA: Sobolewski - Stalc, Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarzec, Sewerzyński, Frelek, Koperski (61. Fietz), Moneta (69. Siemaszko) - Pawłowski (61. Mas). Trener Artur KOSZNICKI.

RESOVIA: Tetyk - Geniec, Banach (83. Szymocha), Małachowski, Kowalski-Haberek, Grasa - Banach (76. Pieniążek), Letniowski (65. Ortiz, Jaroch (76. Strzeboński), Zimnicki (46. Szkiela) - Baldyga. Trener Paweł MEYNARCYK.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). Widzów 800.

Żółte kartki: Siemaszko, Mas - Grasa, Małachowski, Baldyga.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Mławianka - Warta Sieradz 2:3, Olimpia Elbląg - Żabkovia 3:1, Wisła II Płock - Broń Radom 0:0, Lechia Tomaszów Maz. - Znicz Biała Piska 7:1, ŁKS Łomża - KS Wąsilków 2:1, GKS Bełchatów - KS CK Troszyn 0:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Legia II Warszawa 0:1, Widzew II Łódź - Wigry Suwałki 4:0, GKS Wiekielec - Jagiellonia II Białystok 0:2.

1. Legia II	20	50	57:19
2. Warta	19	44	36:16
3. Łomża	20	43	47:20
4. Żabkovia (b)	20	38	57:33
5. Wigry	20	36	34:28
6. Wisła II	19	31	32:28
7. Troszyn (b)	20	28	48:33
8. Broń	20	28	26:32
9. Lechia	20	27	41:32
10. Olimpia (s)	19	27	32:34
11. Świt	20	27	31:37
12. Widzew II (b)	19	24	37:47
13. Jagiellonia II	20	23	22:29
14. Bełchatów	20	20	34:47
15. Mławianka	20	17	30:42
16. Wiekielec	18	14	16:30
17. Wąsilków (b)	19	13	17:42
18. Znicz (b)	19	5	13:61

GRUPA II

Zawisza Bydgoszcz - Noteć Czarnków 5:0, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Victoria Września 2:1, Flota Świnoujście - Tłuchowia 1:0, Wda Świecie - Lipno Stęszew 3:0, Lech II Poznań - Wikęd Luzino 1:2, Błękitni Stargard - Kluczewia Stargard 0:3, Elana Toruń - Cartusia 1:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Unia Swarzędz 0:4, Polonia Środa Wlkp. - Pogoń II Szczecin 3:0.

1. Polonia	19	42	40:26
2. Zawisza	19	40	43:15
3. Wikęd (b)	20	39	45:26
4. Elana	19	37	31:21
5. Lech II	20	33	44:30
6. Flota	18	31	26:17
7. Cartusia	19	31	28:25
8. Lipno (b)	20	30	27:32
9. Wda	20	29	23:36
10. Kluczewia (b)	20	28	32:25
11. Błękitni	19	26	32:30
12. Noteć	19	25	27:27
13. Pogoń II	20	21	38:47
14. Unia	20	20	21:28
15. Pogoń	20	19	15:29
16. Victoria (b)	19	16	19:28
17. Tłuchowia (b)	19	15	15:35
18. Rewal	20	12	8:37

GRUPA IV

Chetmianka - Wista II Kraków 2:1, Star Starachowice - Sparta Kazimierza Wlk. 4:0, Avia Świdnik - Stal Kraśnik 2:0, Sokół Kolbuszowa Dolna - Siarka Tarnobrzeg 4:1, Wiślanie Skawina - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:2, Wistoka Dębica - Czarni Polanice 0:0, Korona II Kielce - Świdniczanek 4:0, Naprzód Jędrzejów - Podlasie Biała Podl. 4:4, Pogoń-Sokół Lubaczów - Cracovia II 3:2.

1. Avia	20	43	48:25
2. KSZO	20	42	43:18
3. Chetmianka	20	41	32:19
4. Star	20	37	33:20
5. Wiślanie	20	37	38:31
6. Siarka	20	32	42:28
7. Pogoń-Sokół	20	31	37:25
8. Podlasie	20	31	34:32
9. Korona II	20	30	38:35
10. Wistoka	19	26	22:19
11. Czarni	19	26	34:33
12. Wista II	20	24	42:41
13. Cracovia II (b)	19	22	25:37
14. Stal (b)	20	19	27:34
15. Naprzód (b)	19	19	26:37
16. Świdniczanek	20	15	26:48
17. Sokół (b)	20	14	21:41
18. Sparta (b)	20	7	18:63

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Red Dragons Pniewy

- Constract Lubawa 5:5 (4:3)

Bramki: Kostecki 3, 7, Ramirez 20, 21, Delgado 39 - Silva 5, 6, Henrique 10, Mataja 29, Sendlewski 33.

Rekord Bielsko-Biała - AZS UŚ Katowice 13:2 (7:1)

Bramki: Spellanzon 1, Budniak 4, 8, Kenji 5, 27, Widuch 8 (samobójcza), Kadu 18, 38, Poptawski 20 (samobójcza), Zastawnik 22, 28, Varela 29, 37 - Kubik 5, Środa 30.

Eurobus Przemyśl - Ruch Chorzów 11:1 (8:0)

Bramki: Bruninho 2, 11, Kotłok 3, Farenjuk 6, 23, Szwed 9, 13, 20, Santana 10, Łebid 31, Diniz 33 - Biel 24.

Piast Gliwice - Legia Warszawa 6:1 (1:1)

Bramki: Szadurski 19, Vini 1 23, 23, 30, Bertoline 31, Dill 40 - Możejko 5.

Widzew Łódź - BSF Bochnia 5:6 (2:3)

Bramki: Moreno 8, Rybicki 12, 35, Marton 28, Baco 31 - Galesi 5, Jaśkiewicz 11 (samobójcza), Cabalceta 12, 29, Leszczak 25, Prokop 38.

GI Malepszy Leszno - Śląsk Wrocław 1:0 (0:0)

Bramka: Konopacki 33.

Dreman Opole Komprachcice - Futsal Świecie 1:4 (0:1)

Bramki: Parra 26 - Elsner 11, Kaczkowski 22, Cyszek 40, Mrówczyński 40.

We-Met Kamienica Królewska - FC Toruń 4:5 (1:1)

Bramki: Mera 10, Beleu 30 (karny), Bodnar 38, Ostrak 40 - Duszyński 13, Spychalski 26, Kraśniewski 29, Jankowski 32, Fedyk 36.

1. Eurobus	22	63	121:29
2. Piast	22	54	116:33
3. Constract	22	50	118:45
4. Leszno	22	48	94:57
5. Rekord	22	40	78:44
6. We-Met	22	35	78:60
7. Red Dragons	22	30	79:68
8. Legia	22	30	82:93
9. Toruń	22	29	66:91
10. Katowice	22	28	62:103
11. Świecie	22	24	66:93
12. Komprachcice	22	20	56:95
13. Widzew	22	18	64:110
14. Bochnia	22	17	57:86
15. Śląsk	22	16	54:84
16. Ruch	22	4	41:141

(mha)

1. Eurobus	22	63	121:29
2. Piast	22	54	116:33
3. Constract	22	50	118:45
4. Leszno	22	48	94:57
5. Rekord	22	40	78:44
6. We-Met	22	35	78:60
7. Red Dragons	22	30	79:68
8. Legia	22	30	82:93
9. Toruń	22	29	66:91
10. Katowice	22	28	62:103
11. Świecie	22	24	66:93
12. Komprachcice	22	20	56:95
13. Widzew	22	18	64:110
14. Bochnia	22	17	57:86
15. Śląsk	22	16	54:84
16. Ruch	22	4	41:141

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA III

Silesia Lubomia - Ruch Stanowice 3:3.

1. Mszana (b)	16	39	51:18
2. Radlin	16	33	44:25
3. Krzyżanowice (s)	16	31	38:23
4. Unia Racibórz	16	29	35:22
5. Stanowice	16	29	45:36
6. Gorzyce	16	28	28:21
7. Rogów	16	27	41:39
8. Chałupki (b)	16	26	45:30
9. Turza Śl. II	16	26	35:23
10. Czyżowice	16	26	38:34
11. Gaszowice	16	22	36:38
12. Lubomia	16	16	25:30
13. Szczekowice (b)	16	16	25:37
14. Nędza	16	16	21:40
15. Połomia	16	11	18:37
16. Syrynia	16	8	23:53
17. Gamów (b)	16	6	23:6

TABELA PO. 20 KOLEJCE

1. Lechia	19	42	50:10	12	6	1
2. Polkowice	18	39	33:19	12	3	3
3. Sparta (b)	19	38	31:19	11	5	3
4. Zagłębie II (s)	19	37	51:32	11	4	4
5. Goczałkowice	19	31	30:23	8	7	4
6. Warta	19	29	33:29	8	5	6
7. Kluczbork	19	28	31:23	8	4	7
8. Skra (s)	19	28	35:34	7	7	5
9. Carina	19	28	29:32	7	7	5
10. Polonia (b)	19	26	32:33	6	8	5
11. Górnik II	20	25	38:29	7	4	9
12. Śleza	19	24	26:35	7	3	9
13. Karkonosze	18	24	29:29	7	3	8
14. Stowianin (b)	19	22	29:35	6	4	9
15. Miedź II	19	16	30:41	4	4	11
16. Pniówek	19	15	19:36	4	3	12
17. Starowice Dln. (b)	19	13	16:41	3	4	12
18. Stal (b)	20	7	21:60	2	1	17

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

14 - Olek (Lechia)

12 - Kasprzyk (Karkonosze), Mettuszo (Skra), Podgórski (Polonia)

11 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)

10 - Keita (Miedź II)

9 - Jeleń (Górnik II)

8 - Haraszkiewicz (Carina)

7 - Biskup (Kluczbork), Kusztal (Zagłębie II), Sajdak (Skra), Szafranek (Zagłębie II), Zagiel (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Miedź II Legnica - Stowianin Wolibórz 1:2 (0:0)

0:1 - Bronisławski, 49 min (karny), 0:2 - Garwol, 70 min, 1:2 - Różycki, 81 min

■ KS Panattoni Goczałkowice - Polonia Nysa 1:2 (0:1)

0:1 - Podgórski, 33 min, 1:1 - Wróblewski, 50 min, 1:2 - Podgórski, 86 min

■ Warta Gorzów Wielkopolski - Skra Częstochowa 5:0 (2:0)

1:0 - Rybicki, 3 min, 2:0 - Rybicki, 38 min, 3:0 - Siwiński, 56 min (karny), 4:0 - Kaczmarek, 64 min, 5:0 - Niklas, 90 min

■ MKS Kluczbork - Górnik II Zabrze 2:2 (0:2)

0:1 - Kulig, 2 min (samobójcza), 0:2 - Płocica, 34 min, 1:2 - Napor, 48 min, 2:2 - Janicki, 53 min

■ Lechia Zielona Góra - Stal Jasień 3:0 (wo - Stal wycofała się z rozgrywek)

■ Pniówek 74 Pawłowice - Zagłębie II Lubin przetożony na 18 marca

■ Carina Gubin - Sparta Katowice przetożony na 18 marca

21. KOLEJKA - 6-8 MARCA

Górnik II - Starowice Dln., Karkonosze - Carina, Skra - Kluczbork, Stowianin - Goczałkowice, Sparta - Miedź II, Polonia - Śleza, Warta - Lechia, Zagłębie II - Polkowice, Stal - Pniówek 0:3 (wo).

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ Lech/UAM Poznań - UJ Kraków 4:1 (3:0)

Bramki: Prochwicz 11, Wojtkowiak 23, Wojciechowska 36, Borowa 65 - Pleban 55 - karny.

Mecze: Górnik Łęczna - UKS SMS Łódź - Pogon Szczecin - APLG Gdańsk, Śląsk Wrocław - Pogon Tczew, Czarni Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biala, GKS Katowice - Stomilanki Olsztyn zostały przetożone.

1. Czarni	12	31	38:9
2. Górnik	12	29	29:7
3. Szczecin	12	26	29:10
4. Katowice	10	21	22:14
5. Gdańsk	12	17	16:19
6. Śląsk	12	15	20:16
7. Rekord	11	15	15:21
8. Lech	11	14	14:24
9. Łódź	12	12	16:22
10. Kraków	13	11	14:24
11. Stomilanki	11	7	12:29
12. Tczew	12	1	6:36

Kowalski lepszy od Nowaka

O wygranej pragnących uciec z dołu tabeli Wrocławian zdecydowała bramka rezerwowego Tomasza Mamisa.

W starciu drużyn prowadzonych przez trenerów noszących najbardziej popularne nazwiska w Polsce triumfowała Śleza. Nie była to jednak łatwa przeprawa dla podopiecznych Grzegorza Kowalskiego. - Dużo niepowinności jest zawsze w tych pierwszych spotkaniach. Trzeba powiedzieć, że zespół Karkonoszy pokazał dużą jakość

i my mocną determinacją, organizacją i zaangażowaniem ten pojedynek wygraliśmy, ale uważam, że jeśli chodzi o całościowy obraz to goście w tym meczu wyglądali lepiej, ale tak jak powiedziałem w pierwszych sześciu spotkaniach po okresie przygotowawczym zawsze jest trochę chaosu, czy przypadkowości. Potem dopiero krystalizuje się, kto jest mocny,

a kto jest słabszy. Szczególnym bonusem w tych początkowych meczach z czego się każdy cieszy jest to, że zdobywa się punkty - powiedział szkoleniowiec Wrocławian, który popisał się sporym wyczuciem. W 72 minucie wpuścił na boisko Tomasza Mamisę, a ten po 7 minutach zdobył zwycięską bramkę, wykorzystując precyzyjne podanie Gabriela

Dornellasa. Strzelec gola mógł w końcówce trafić po raz drugi, ale minimalnie chybił.

- Mieliliśmy optyczną przewagę i wydawało się, że kontrolujemy spotkania. Mieliliśmy też sytuacje, które mogliśmy zamienić na gola. Szczególnie żałuję okazji Mateusza Baszaka. Byliśmy też za mało pazerni w polu karnym. Trudno. Musimy już myśleć o następnym spotkaniu - ocenił Dominik Nowak.

(mha)

■ Śleza Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra 1:0 (0:0)
1:0 - Mamis, 79 min
ŚLEZA: Kozioł - Bieńkowski, Zawadzki, Kifert, Toboła, Gabriel Dornellas - Bohdanowicz (90+2. Kotlarz), Chmielewski (72. Korba), Popowicz (46. Wójcik), Wawrzyniak (64. Jakóbczyk) - Marcjan (72. Mamis). Trener Grzegorz KOWALSKI.
KARKONOSZE: Szpaderski - Borkała, Pojasek, Klimek, Bajerski - Świetlicki, K. Piątek (12. Baszak), J. Piątek, Lewandowski, Ratajski (63. Nowomiejski, 85. Rydlikowski) - Kasprzyk. Trener Dominik NOWAK.
Sędziowała Michalina Diakow (Konin). Widzów 150.
Żółte kartki: Kasprzyk, Świetlicki.

„Figo” ma pomóc

Wzmocnieni Filipem Starzyńskim Polkowiczanie postawili krok do awansu.

W maju zeszłego roku Filip Starzyński pożegnał się z Ruchem Chorzów i postanowił wrócić na Dolny Śląsk, ale nie do ekstraklasowego Zagłębia Lubin, w którym spędził 7,5 roku, tylko do pobliskich Polkowic. Przyjął warunki zaproponowane przez działaczy tamtejszego Górnika i właśnie zaliczył debiut w nowych barwach. Z prawie 35-letnim zawodnikiem, który w elicie rozegrał 346 meczów i zdobył 73 bramki, Zielono-czarni mają powalczyć o awans. Pierwszy krok postawili na sztucznej trawie, żeby przyszczędzić główną płytę. Mecz rozpoczął się dwa kwadranse później, bo ekipa ze Starowic Dolnych nie dotarła na czas. Zanim się rozgrzała, musiała odpierać ataki żadnych zwycięstwa rywali. Narzucili oni swoje warunki, dominując od pierwszego gwizdka. Szczególną ochotę to gry wykazywał się Michał Nagrodzki, który w 15 minucie mógł, a nawet powinien dać Górnikom prowadzenie. Ruszył bowiem z solowym rajdem i stanął oko w oko z bramkarzem, ale przegrał ten pojedynek. Dowodem miażdżącej przewagi miejscowych było aż 10 rzutów różnych egzekwowanych do przerwy. Kołowało się po nich straszliwie, lecz piłka nie znalazła drogi do siatki. Gdy wydawało się, że pierwsza połowa nie przyniesie bramek, „Figo” wypatrzył wychodzącego



Z tak ułożoną lewą nogą, jaką dysponuje Filip Starzyński, Zielono-czarni mogą wiele zdziałać.

■ Górnik Polkowice - LZS Starowice Dolne 2:0 (1:0)
1:0 - Wireński, 42 min, 2:0 - Nagrodzki, 48 min
POLKOWICE: Furtak - Zynek (86. Wotoszyn), Mojzyk, Stawny, Ratajczak - Sobczak, Wireński (68. Strzelecki), Solarz (86. Frankowski), Starzyński (78. Baranowski), Skrzypczak (78. Szuszkiewicz) - Nagrodzki. Trener Andrzej SAWICKI.
STAROWICE DOLNE: Kaplica - Małyska (78. Prus), Paszkowski, Gibrow, Kowalczyk (86. Guy) - Gojko, Skowron (62. Gruszeki), Wróbel (78. Rogala), Trochanowski, Konan - Sługa (62. Bębenek). Trener Jakub REIL.
Sędziował Przemysław Burliga (Zabrze). Mecz bez udziału publiczności.
Żółta kartka Mojzyk.

na czystą pozycję Jakuba Wireńskiego, który nie dał szans Kacprowi Kapi-cy. Gol do szatni uspokoił Polkowiczana, ale również

zachęcił do pójścia za ciosem. Zadali go krótko po wznowieniu gry, a 6. gola w bieżących rozgrywkach zdobył Nagrodzki. Dwu-

bramkowe prowadzenie utrzymało się do końcowego gwizdka, jednak był to najniższy wymiar kary, jaki mógł spotkać drużynę z Opolszczyzny. Górnik wypracował bowiem jeszcze trzy dogodne sytuacje, lecz nie zdołali zamienić ich na gole. Jego wygrana była odpowiedzią na 3 punkty jakie walkowerem zyskała Lechia Zielona Góra (Stal Jasień wycofała się z rywalizacji), bo w tym momencie ma ją na wyciągnięcie ręki, a do tego mecz w zapasie.

Marek Hajkowski

Jazda bez trzymanki

Grająca w mocno osłabionym składzie Industria Kielce po raz drugi w tym sezonie przegrała z Orlen Wisłą Płock, ale dopiero po rzutach karnych.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Mecz dwóch najlepszych drużyn był wyrównany, obie drużyny grały twardo w obronie, czego efektem było 6 czerwonych kartek oraz 34 minuty wykluczeń. W pierwszym meczu triumfowała Orlen Wisła 32:27, więc goście musieliby wygrać sześcioma bramkami, by na koniec fazy zasadniczej zająć na fotelu lidera i z tej pozycji startować do play offu. Drugie zwycięstwo w tym sezonie mieli w planach Nafciarze. Skończyło się na remisie i wygraniu rzutów karnych. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Większe braki mieli Kielczanie (A. Duj-sze-bajew, Moryto, Jędraszczyk, Nahi), ale nadrabiali je ambicją.

Olejniczak na czerwono

Mecz rozpoczął się w nerwowej atmosferze. W 5 minucie na ławkę kar powędrował Theo Monar, chwilę później Przemysław Krajewski, a następnie Kirył Samoita. W 9 minucie sędziowie podeszli do monitora, ale tym razem pokazali Michałowi Olejniczakowi czerwoną kartkę za pchnięcie Zoltana Szity. Na tablicy pojawił się wynik 4:5. - Owszem, faulowałem rywala, ale jego upadek był wręcz teatralny. To moja pierwsza bezpośrednia „czerwień” - powiedział „Olej”. Orlen Wisła dogoniła wynik dopiero w 16 minucie, to był drugi remis w meczu, a strzelcem pięknej bramki został Gergo Fazekas. Goście szybko odskoczyli na dwa trafienia (6:8), ale Melvyn Richardson był tego dnia precyzyjny i nie pozwolił na utrzymanie dwubramkowej przewagi, rzucając bramkę z rzutu karnego, a dorzucił Fazekas i ponownie był remis 8:8. Było mnóstwo walki, twardej gry, sędziowie co chwila musieli korzystać z gwizdków. Kielce odskakiwały na dwa gole, a gospodarze doprowadzali do remisu. W pierwszej połowie na tablicy była równowaga sześć razy. Pierwsze prowadzenie Orlen Wisła dał Sergiej Kosorotow (13:12 w 30 min), ale Industria doprowadziła do wyrównania. Pierwsza połowa trwała... 45 minut.



Michał Olejniczak (z piłką) bardzo szybko zakończył udział w meczu na szczycie.

Cios za cios

Po przerwie do 35 minuty (17:16) kibice oglądali bramkę za bramką po obydwu stronach boiska. W 38 minucie na tablicy był wynik 17:19, ale 2 minuty później znowu był remis i tak przez kolejne 10 minut. W 50 minucie był remis 23:23. Sześć minut przed końcowym gwizdkiem Industria prowadziła 27:25. Miejscowi szybko zmniejszyli różnicę do gola, a sędziowie podeszli do VAR, by ocenić sytuację. Ostatecznie Łukasz Rogulski został odesłany na ławkę kar. W 57 minucie, przy 16. remisie (!), trener Tątant Duj-sze-bajew poprosił o czas, a 20 sekund przed końcowym gwizdkiem i prowadzeniu Industii uczynił to Xavier Sabate. 5 sekund przed ostatnim gwizdkiem brutalnie sfau-lowany został Gergo Fazekas, a sędziowie obejrzeni raz jeszcze akcję, po czym ukarali czerwoną kartką Jorge Maquedę i rzutem karnym, który wykorzystał Richardson. W rzutach karnych lepsza była Orlen Wisła, wygrywając 4:3, rzuty Łukasza Rogulskiego i Daniela Duj-sze-bajewa obronił Torbjorn Bergerud, a Przemysław Krajewski trafił w twarz Bekira Cordaliję i zobaczył czerwoną kartkę.

■ Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 28:28 (13:13) rzuty karne 4:3

PŁOCK: Bergerud, Borucki - Krajewski 2 (CZK, 60 min - rzut w twarz), Daszek 2, Fazekas 4, Serdio, Mihić 1, Sroczyk 1, Sunja, Zarabec 1, Samoita (CZK, 51 min - gradacja kar), Koso-

rotow 2, Ilić, Richardson 8/6, Janc 4, Szita 3. Kary: 14 min. Trener Xavier SABATE.
KIELCE: Morawski, Cordalija - Latosiński 2, Maqueda 2 (CZK, 54 min - faul), Vlah 5, Monar 3 (CZK, 53 min - gradacja kar), Olejniczak (CZK, 9 min - faul), Jarosiewicz 7/4, Karalek 1 (CZK, 51 min - gradacja kar), Sićko 3, D. Duj-sze-bajew 1, Konkoud 2, Rogulski 2. Kary: 20 min. Trener Tątant DUJSZBAJEW.

■ Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - KGHM Chrobry Głogów 30:26 (15:11)

OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny - Klopsteg, Gawaszewski 3, K. Adamski 11/6, Misiejuk 1, Gajek, Urbania 7, Kamyszek 3, Smolikow 2, Krok 2, Marciniak, Wojciechowski 1, Szpera, Frankowski. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUSSEN.
CHROBRY: Derewiankin, Stachera - Grabowski 2/1, Żyszkiewicz 3, Paterek 1, Mosiłek 1, Dadej 2, Styrz 7/5, Orpik, J. Adamski 3, Skiba 2, Pawłowski 2, Kosznik 3, Strelinkow, Kasumović. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.

■ Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Zepher KPR Legionowo 31:26 (16:14)

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz - Mucha 4, Milicević 6, K. Pilitowski 5/3, Landzwojczak 2 (CZK, 52 min - gradacja kar), Łazarczyk 7, Malczak 2, Skierka (CZK, 40 min - gradacja kar), M. Pilitowski, Papaj 3, Stempin 1, Kostro 1, Lewczyk. Kary: 18 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

LEGIONOWO: Cincadze, Liljestrand - Kosmala 3, Chabior 2, Fąfara 1, Matuszak 1, Wołowicz 2, Wiaderny 6/5, Ciok 6, Laskowski 3, Stupski 1 (CZK, 17 min - faul), Jagielski 1, Jelen,

Brinovec, Stawicki. Kary: 10 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

■ MKS Piotrkowianin - Stal Mielec 27:31 (15:15)

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Stolarski 6, Grzesik 5, Drózd, Mastalerz 1 (CZK, 28 min - faul), Filipowicz 4, Szopa 4/1, Rutkowski 3, Gogola, Lewandowski, Wadowski 1, Surosz, Pożarek 1, Wawrzyński 2, Jurczenia. Kary: 10 min. Trener Wit TELEKY.

STAL: Kozina 2 - Stefani 2, Segal 2, Mrozowicz, Kotliński 3, Tokarz 6, Sanek 2, Wąsowski, Przybylski 1, Głuszczenko 2, Wałyncew 5/1, Sikora, Kasai, Krasowski 5/4, Janus 1. Kary: 6 min. Trener Robert LIS.

■ Corotop Gwardia Opole - PGE Wybrzeże Gdańsk poniedziałek, 18.00

Awansem MKS Zagłębie Lubin - KS Lotto Puławy 30:30 (14:16) rzuty karne 1:3

Netland MKS Kalisz pauzował.

1. Płock	19	56	689:469
2. Kielce	20	55	785:510
3. Ostrovia	19	40	547:517
4. Wybrzeże	19	39	619:579
5. Chrobry	20	33	567:581
6. Kwidzyn	20	29	600:624
7. Kalisz	19	28	541:564
8. Stal	19	25	503:554
9. Legionowo	19	24	519:537
10. Gwardia	19	18	532:592
11. Piotrkowianin	20	13	535:654
12. Puławy	20	10	584:730
13. Zagłębie	19	8	527:637

22. seria - 6-9 marca: Gwardia - Chrobry, Kalisz - Piotrkowianin, Stal - Kwidzyn, Puławy - Płock, Kielce - Ostrovia, Legionowo - Zagłębie, Wybrzeże pauzuje.

(mha)

Karne derby dla Miedziowych

Niewiele brakowało, a obrońcy tytułu zgubiłyby punkty w Kobierzycach. Na dole tabeli pazurki pokazała ekipa z Kalisza.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

O tym, że mecz sam się nie wygra, wiadomo nie od dziś. W niedzielę przekonały się o tym Lubinianki, które nie miały łatwej przeprawy w Kobierzycach. Lepiej w dolnośląskie derby weszły miejscowe. W 4 minucie prowadziły 4:2 i grając agresywnie w obronie, zmuszały przeciwniczki do oddawania rzutów z nieprzygotowanych pozycji. W ataku czuły się równie pewnie i mogły powiększać przewagę. W drugim kwadransie za zdobywanie bramek zabrały się Anna Mączka i Zuzanna Zimnicka, a krótko przed przerwą Kobierki prowadziły 20:15, ale Alicia Fernandez i Kinga Jakubowska dały do zrozumienia, że druga połowa dostarczy jeszcze większych emocji. I dostarczyła. Miedziowe potrzebowały 12 minut, żeby za sprawą Karoliny Kochaniak złapać kontakt (24:23), a po голу Natalii Janas wyrównać. Od tego momentu trwała wymiana ciosów, ale ze wskazaniem na miejscowe, które lepiej rozegrały ostatnią minutę, zdobywając dwie bramki na remis. Zwycięzcę musiały wyłonić rzuty karne. Lubinianki były w nich bezbłędne, a zespole miejscowych pomyliły się Ausra Arciszewska i Wiktoria Kostuch. Zagłębie zachowało fotel lidera, ale Lublin traci do niego tylko 2 punkty.

Do konkretnej „strze-laniny” doszło w Kaliszu. Miejscowy Ruch Szczy-piorno zamyka tabelę i jest bliski degradacji, ale pokazał, że trzeba się z nim liczyć. Na miano bohaterki zapracowała Anna Diabło. Ukraińska rozgrywająca popisała się nie lada wyczynem. Zdobyła 10 bramek i wszystkie z rzutów karnych! Teraz w rywalizacji - ze względu na mecze reprezentacji z Norwegią - nastąpi prawie dwutygodniowa przerwa.

■ KPR Gminy Kobierzycze - KGHM MKS Zagłębie Lubin 31:31 (20:17) rzuty karne 3:4

KOBIERZYCE: Chojnacka, Sattaniuk - Wiśniewska 1, Buklarewicz, Drażyk 2, Ważna 3, Arciszewska 2, Kostuch 2, Kucharska, Szukał

6, Mączka 6/4, Kozioł 5, Zimnicka 4, Gakidowa, Holińska. Kary: 12 min. Trener Herlander SILVA.

ZAGŁĘBIE: Zima, Malicz-kiewicz, Piotrowska - Janas 2, Jakubowska 5/3, Matie-li 1, Drabik 4, Fernandez 6/1, Grzyb 2, Cesareo, Pietras 1, Cavo 3, Kochaniak 5, Fernandes 2. Kary: 10 min. Trenerka Bożena KARKUT.

■ Tauron Ruch Szczyporno Kalisz - Energa Start Elbląg 38:37 (19:20)

RUCH SZCZYPORNO: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec 3, Bondarenko 5, Gęga, Bury, Trawczyńska 4, Doktorczyk 8, Szarkova 4, Jas-nowska 1, Diabło 10/10, Petroll, Kiprijanovska 2, Wi-duch 1. Kary: 6 min. Trener Ivo VAVRA.

START: Suliga, Ciągca, Pentek - Chwojnacka 1, Zych 5, Tarczyk 2, Grabińska 6/3, Kozłowska 4, Szczepaniak 4, Kuźmińska 7, Masalowa 5, Terzić, Szczepanek 1, Pahra-bicka 2. Kary: 4 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.

■ PR Koszalin - Enea MKS Gniezno 27:26 (12:13)

KOSZALIN: Goma, Kłarkowska - Furmanets 1, Kowar-zova 2, Kneżewicz 3, Rychar-ska 8/3, Arseniewska 1, Lasek 5, Aydin 3, Żmijewska 1, Jura, Nowicka 2, Naumczyk 1. Kary: 8 min. Trener Dmytro HRE-BENIUK.

GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebiak - Szczepanik 3, Łę-gowska 4, Tanaś 1, Głębocka 1, Wabińska 2, Lipok 3, Fegić 2, Nowicka 4/2, Kuriata 1, Bartkowiak 5/1. Kary: 8 min. Trener Peter KOSTKA.

Awansem PGE MKS El-Volt Lublin - Krasoń MKS Piotrcovia 29:28 (16:14), HC Galiczan-ka Lwów - SPR Sośnica Gliwi-ce 25:23 (12:9)

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	20	56	710:530
2. Lublin	20	54	644:508
3. Piotrcovia	20	37	596:544
4. Koszalin	20	30	542:603
5. Kobierzycze	20	28	583:574
6. Gniezno	20	27	573:550

GRUPA SPADKOWA

7. Galiczan-ka	20	27	542:593
8. Start	20	17	575:660
9. Sośnica	20	16	542:621
10. Ruch	20	8	563:687

21. seria - grupa mistrzowska - 14-15 marca: Zagłębie - Koszalin, Piotrcovia - Gniezno, Lublin - Kobierzycze; grupa spadkowa - 14-15 marca: Sośnica - Ruch, Start - Galiczan-ka.

(mar)

Dziki powstrzymane

NHL

Hokeiści Minnesota Wild po wygranej z Colorado 5:2 nie przypuszczali, że ich seria sześciu zwycięstw zostanie przerwana. W Salt Lake City zespół Utah Mammoth pokonał Dzikich 5:2 (1:0, 2:1, 2:1), którzy stracili nie tylko punkty, pozycję wicelidera, ale również swojego czołowego napastnika, Joela Erikssona Eka. Szwed w 38 min został uderzony i kijem przez Nicka Schmaltza i już nie pojawił się na lodzie. Gospodarze od początku przystąpili do ofensywy i Jesper Wallstedt (32 skuteczne interwencje) miał sporo pracy. Nieszcześnie przyjezdnych rozpoczęło się od straty gola w przewadze, w w boksie kar przebywał Aleksander Kerfoot, a Clayton Cooley (14 min) zdobył prowadzenie. Potem Lawson Crouse zdobył dwa gole (28 i 53), Clayton Keller dołożył trafienie (25) - miał też dwie asysty - a listę strzelców uzupełnił Barrett Hayton (42, w przewadze). Karel Vejmelka obronił 21 strzałów, puścił uderzenia Kiritta Kaprizowa (35, w przewadze) i Matia Boldy'ego (55). Carolina Hurricanes może pochwalić 12-meczową pasą punktową (10 zwycięstw i 2 porażki w dodatkowym czasie). W sobotę Hurricanes we własnej hali wygrały z Detroit Red Wings 5:2 (2:0, 1:2, 2:0) i objęły prowadzenie w Konferencji Wschodniej. Taylor Hall (15) i Shayne Gostisbehere (43) zdobyli po bramce i zaliczyli po dwie asysty. Ten drugi asystował przy trafieniach Sebastiana Aho (20, w przewadze) i Jacksona Blake'a (46). Ponadto Cama Talbota (31 skutecznych interwencji) pokonał Eric Robinson (23). Frederik Andersen, jego vis-a-vis, obronił 27 strzałów, a pokonali go Simon Edvinsson (39) i Patrick Kane (40).

PIĄTEK: Utah – Minnesota 5:2, Florida – Buffalo 2:3, Washington – Vegas 3:2, Anaheim – Winnipeg 5:4 po dogrywce

SOBOTA: Carolina – Detroit 5:2, Colorado – Chicago 3:1, Tampa Bay – Buffalo 2:6, Philadelphia – Boston 3:1, St. Louis – New Jersey 1:3, NY Rangers – Pittsburgh 3:2 po karnych, Dallas – Nashville 3:2 i Columbus – NY Islanders 3:4 oba po dogrywkach, San Jose – Edmonton 5:4, Los Angeles – Calgary 2:0, Montreal – Washington 6:2, Seattle – Vancouver 5:1, Toronto – Ottawa 2:5 (ws)

W przewagach siła

Tyscy obrońcy tytułu mistrzowskiego nie mogą być zadowoleni ze startu w play offie...

Wrywalizacji JKH z GKS-em Tychy kluczowe okazują się przewagi - w obu meczach pięć zostało wykorzystanych. W sobotę determinacja gospodarzy przyniosła skutek w 14 min, gdy Rasmus Heljanko otworzył wynik po strzale z bliskiej odległości. Jastrzębianie dobrze weszli w drugą odsłonę. Riku Sihvonen przymierzył z nadgarstka i wyrównał. Miejscowi jeszcze bardziej podkręcili tempo i po zaledwie 105 sekundach odzyskali prowadzenie. Joel Kerkkanen w przewadze z najbliższej odległości wcisnął krążek do bramki, a w 31 min Dominik Paś zwieńczył golem ładną akcją zespołową.

W trzeciej tercji miejscowi znów w przewadze



Alan Łyszczarczyk trafił tylko na otarcie łez.

podwyższyli wynik, gdy Bartłomiej Pocięcha z nadgarstka pokonał Karolusa Karlehto, który po tym go-

lu zmienił się z Kacprem Michalskim. W 53 min zawodnicy pozwolili sobie na upust emocji. Zaczęło się

od ataku Matiasa Lehtone na Alana Łyszczarczyka. Stworzyła się spora bijatyka, a sędziowie po analizie

wideo odesłali do szatni Fina, a także Berzinsa i Viinikainena.

Gospodarze nie ustrześli się błędów. Jeden z nich wykorzystał Szymon Kiełbicki w sytuacji sam na sam. Ostatnie słowo należało jednak do GKS-u. Na nieco ponad 3 minuty przed końcem Joel Kerkkanen wypalił bez przyjęcia nie dając szans Michalskiemu. Kropkę nad „i” postawił Filip Komorski do pustej bramki.

W drugim meczu to jastrzębianie dominowali nad rywalami. Efektem były dwa dość szybko strzelone gole. Wynik z nadgarstka utworzył Radosław Nalewajka, zaś chwilę później grę w przewadze wykorzystał Daniels Berzins z najbliższej odległości. W drugiej odsłonie tyszanie zagrali dużo odważniej, ale mimo wielu szans nie potrafili pokonać Karlehto, a w 36 min drużyna gości wykorzystała kolejną przewagę. Tym razem bezradnego Tomáša Fučíka pokonał Emil Bagin.

W III tercji, już 92 sekundy po wznowieniu gry, Viitanen przełamał bramkowy impas strzałem z nadgarstka tuż obok głowy bramkarza. Na nieco ponad trzy minuty przed końcem Fučík opuścił bramkę. Krążek wyłuskał Kiełbicki i bez problemu skierował do siatki. Tyszan stać było tylko na ostatnie trafienie autorstwa Łyszczarczyka.

Mateusz Pawlik

Sobota

■ GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie 6:3 (1:0, 2:1, 3:2)

1:0 - Heljanko - Kerkkanen - Kakkonen (13:25), 1:1 - Sihvonen - Berzins - Bezuska (20:53), 2:1 - Kerkkanen - Pocięcha (22:38, w przewadze), 3:1 - Paś - Łyszczarczyk (30:07), 4:1 - Pocięcha - Kuru - Heljanko (49:52, w przewadze), 4:2 - Alho - Lehtonen - Bagin (51:31, w przewadze), 4:3 - Kiełbicki (55:07, w osłabieniu), 5:3 - Kerkkanen (56:31, w przewadze), 6:3 - Komorski (58:41, do pustej). Sędziowali: Rafał Noworyta i Andrzej Nenko - Sławomir Szachniewicz i Kamil Wiwatowski. Widzów 2800

GKS: Fučík; Pocięcha (2) - Kovář (2), Kakkonen - Kaskinen, Bryk - Viinikainen (29), Sobecki; Heljanko - Kuru - Kerkkanen, Jamsen - Paś - Łyszczarczyk (2), Knuutinen - Komorski (2) - Viitanen (2), Jeziorski - Aliranta - Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

JKH: Kaarlehto (49:52, Michalski); Bagin (6) - Alho (2), Onak - Bezuška, Hanzel - Charvát (4), Adamek - Wojciechowski; Lehtonen (25) - B r z i ś (25) - Sihvonen (2), Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz, R. Nalewajka (2) - Stolarski - Ł. Nalewajka (2), Kuzak - Moś (2) - Laszkiewicz. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: GKS - 41 min, JKH - 72 (2 techn.) min.

Niedziela

■ GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie 2:4 (0:2, 0:1, 2:1)

Stan rywalizacji 1-1
0:1 - R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Kiełbicki (3:29), 0:2 - Berzins - Bagin - Lehtonen (7:47, w przewadze), 0:3 - Bagin - Sihvonen - Alho (35:38, w przewadze), 1:3 - Viitanen - Kaskinen - Kakkonen (41:32), 1:4 - Kiełbicki (57:02), 2:4 - Łyszczarczyk - Kovar (59:14)
Sędziowali: Paweł Kosidło i Bartosz Kaczmarek - Piotr Podlas i Michał Gerne. Widzów 2800

GKS: Fučík; Pocięcha - Kovář, Kakkonen - Kaskinen, Bryk (2) - Viinikainen (2), Walli; Heljanko - Kuru - Kerkkanen, Jamsen - Paś - Łyszczarczyk (2), Knuutinen - Komorski - Viitanen (2), Jeziorski - Aliranta - Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.
JKH: Kaarlehto; Bagin - Alho (2), Onak - Bezuška, Hanzel - Charvát, Adamek - Wojciechowski; Lehtonen - B r z i ś - Sihvonen, Ślusarczyk - Kiełbicki - Urbanowicz (2), R. Nalewajka - Stolarski - Ł. Nalewajka, Kuzak - Moś - Laszkiewicz. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: GKS - 8 min, JKH - 4 min.

Kolejne mecze 4 i 5 marca w Karwinie.

POŁOWA SUKCESU

■ Trener Unii, Robert Kalaber, na naszych łamach utyskiwał, że ci jego podopieczni, którzy powinni ciągnąć grę, zwłaszcza obcokrajowcy, w sezonie zasadniczym nie zawsze stawali na wysokości zadania, ale wierzył, że play off to zmieni. Konieczne trzeba tu przypomnieć, że czwarta w tabeli Unia nie wybierała rywala, bo Energę wybrali jej lepiej usytuowani w lidze konkurenci, bo zaprosili do gry innych. Torunian nikt nie chciał, bo są nieobliczalni, a poza tym do Grodu Kopernika jest... najdalej. I choć w pierwszym, sobotnim meczu Uniści mieli dużą przewagę, to zostali kilka razy skontrowani i wygrana gości stała się faktem.

W niedzielę gospodarze chyba już zrozumieli, że to nie przelewki i początek meczu był zdecydowanie dla nich, ale od połowy pierwszej tercji Torunianie zaczęli mocno odpowiadać i wtedy Unia... zdobyła prowadzenie. W 15 min do boks kar odesłanych zostało... trzech zawodników, a że dwóch gości, to Oświęcimianie zagrali w przewadze i ją wykorzystali, gdy Ołeksandr Peresunko strącił krążek po strzale Andreasa Söderberga. Do końca tej odsłony więcej był szarpaniny i obopólnych kar niż ciekawych akcji. W drugiej tercji wykluczeń było mniej, ale goście wykorzystali „nieobecność” Miki Partanena i niezawodny Rustan Baszyrow wyrównał. Potem był dwa słupki po uderzeniach gospodarzy i ich prowadzenie po chytrym strzale Reece'a Scarletta. Adrenalina się jeszcze wzmogła i wkrótce Chase Phelps i Bartosz Florczak dostali kary meczu, a jeszcze przed przerwą w ich ślady poszedł Jakub Gimiński. W trzeciej tercji po bramce Samuela Petraša na 3:1 w podwójnej przewadze mogło się wydawać posprzątane, ale gospodarze nie ustrzeegli się błędu i Energia w przewadze złapała kontakt, jednak złapała również kolejną karę i o dogrywcę mogła tylko pomarzyć.

Sobota

■ Unia Oświęcim - Energia Toruń 0:3 (0:1, 0:1, 0:1)

0:1 - Baszyrow - Denyskin - Syty (13:55), 0:2 - M. Kalinowski (27:35), 0:3 - J. Lewandowski - Laitinen - Denyskin (51:14, w przewadze)
Sędziowali: Marcin Polak i Bartosz Kaczmarek - Łukasz Sośnierz i Kacper Król. Widzów 2750.

UNIA: Lundin; Kubeś - Söderberg, Diukow - Scarlet, Morrow - Matthews, Florczak; Peresunko - Olsson Trkulja - Petraś (4), Ahopelto - Heikkinen (2) - Partanen, D. Tyczyński - Rac - Kasperlik, Prusak - Galant - Krzemień, Kusak. Trener Robert KALABER.

ENERGA: Svensson; Laitinen - Ilvessuo, Schafer - A. Jaworski, Kulincew - Zieliński (2), Gimiński; Denyskin - Syty - Baszyrow, Worona (2) - Arrak - J. Lewandowski, Napiórkowski (2) - Fjodorows - Korenczuk, M. Kalinowski - K. Kalinowski - Phelps, Maćkowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Unia - 6 min, Energia - 6 min.

Niedziela

■ Unia Oświęcim - Energia Toruń 3:2 (1:0, 1:1, 1:1)

Stan rywalizacji 1:1

1:0 - Peresunko - Söderberg - Olsson Trkulja (15:31, w przewadze), 1:1 - Baszyrow - Syty - J. Lewandowski (26:44, w przewadze), 2:1 - Scarlett - Petraś - Peresunko (35:28), 3:1 - Petraś - Morrow - Scarlett (47:17, w podwójnej przewadze), 3:2 - Arrak - Worona (56:40, w przewadze)

Sędziowali: Marcin Majta i Mateusz Krzywda - Mateusz Kucharewicz i Dariusz Pobożniak. Widzów 2750.

UNIA: Lundin, I. Tyczyński; Kubeś - Söderberg (2), Scarlet - Florczak (25), Morrow - Mäkelä (2), Mościcki - Prokopiak (2); Peresunko - Olsson Trkulja - Petraś (2), Ahopelto - Heikkinen - Partanen (6), D. Tyczyński (2) - Rac (4) - Kasperlik, Kusak - Galant (2) - Krzemień. Trener Robert KALABER.

ENERGA: Svensson, Studziński; Laitinen - Ilvessuo, Zieliński (4) - Schafer (2), Gimiński (27) - A. Jaworski, Kurnicki; Denyskin (2) - Syty - Baszyrow, Worona - Arrak - J. Lewandowski (4), Maćkowski - Fjodorows - Korenczuk (2), M. Kalinowski (4) - K. Kalinowski (2) - Phelps (25). Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Unia - 47 min, Energia - 71 min.

Następne mecze 4 i 5 marca w Toruniu.

Królowa Śląska potrafiła wywieźć zwycięstwo z niezwykle trudnego terenu.

W jaskini lwa

Stać nas przynajmniej na jedno zwycięstwo w Sosnowcu – te słowa wypowiedział napastnik Polonii, Radosław Sawicki i trafił w „dychę”. W pierwszym meczu gospodarze byli górą, bo goście grali bojaźliwie, a w drugim rolę się odwróciły i goście dominovali w pierwszej odsłonie, zaś w ostatniej były szalone emocje.

Nim doszło do inauguracyjnego meczu bytomski klub wydał komunikat o przedłużeniu umowy z Bohdanem Diaczenką. Ukraiński bramkarz związał się z Polonią na dwa lata, do końca sezonu 2027/28. To ucieszyło bytomskich kibiców, bo przecież Diaczenko jest ważnym ogniwem zespołu trenera Andreja Gusowa.



Paweł Padakin uzyskał hat trick na wagę zwycięstwa Polonii.

O wygranej gospodarzy w pierwszym meczu zdecydowała 1. tercja, bo w niej goście dali się zaskoczyć i Diaczenko niewiele mógł zdziałać. Najpierw Väino Sirkiä nie dał szans ukraińskiemu bramkarzowi, a potem gospodarze zdobyli gola w osłabieniu po strzale Jere-Matiasa Alanena. Przy obu golach asystował Sebastian Brynkus.

Po tej odsłonie widowski straciło na jakości, bo goście atakowali, ale bez większego powodzenia, jednak ostatnie 10 minut wszystko nam zrekompensowało. Christian Mroczkowski zdobył kontaktowego gola. W 55 min obrońca Matthew Sozanski wtargnął w tercję rywali i uderzeniem tuż nad lodem posłał krążek do siatki. Na 74 sek. przed końcem Diaczenko zje-

chał do boks i Dominik Nahunko na 6 sek. przed końcem posłał krążek do pustej bramki.

W niedzielę Bytomianie znakomicie otworzyli mecz, bowiem już w 23 sek. Miro Lehtimaki wpisał się na listę strzelców. Wprawdzie Sozanski w podobnym stylu jak w sobotę doprowadził do wyrównania, jednak kolejne minuty były już pod dyktando przyjezdnych. Kamil Górny zaskoczył Niilo Halonena z dalszej odległości. Z kolei Sawicki szybko wykorzystał przewagę, gdy na ławce kar przebywał Brynkus. Gdy Paweł Padakin po raz czwarty posłał krążek do siatki, z lodu zjechał fiński bramkarz. Gdy między słupkami pojawił się Maciej Miarka natychmiast został sprawdzony przez Bytomian.

Nowe siły wstąpiły w gospodarzy w ostatniej odsłonie. W 44 min zmniejszyli straty do jednego gola po trafieniach Aleksiego Hammalainena oraz Arona Chmielewskiego, a potem Padakin przywołał gospodarzy do porządku i Polonia prowadziła 5:3. Gdy w boksie kar znaleźli się Dominik Jarosz i 26 sek. później Dawid Musioł, Jere-Matias Alanen znów zdobył kontaktowego gola. Na 2:50 min przed końcem Miarka zjechał z lodu i Padakin strzałem do pustej ustalił wynik.

Włodzimierz Sowiński

Sobota

■ ECB Zagłębie Sosnowiec – BS Polonia Bytom 4:1 (2:0, 0:0, 2:1)

1:0 – Sirkiä – Brynkus (7:46), 2:0 – Alanen – Brynkus (10:30, w osłabieniu), 2:1 – Mroczkowski – Bujalski – Padakin (49:56), 3:1 – Sozanski – Jokinen – Ciura (54:38), 4:1 – Nahunko – Kotlorz (59:54, do pustej)

Sędziowali: Wojciech Czech i Paweł Kosidło – Dawid Kubiszewski i Michał Żak. Widzów 2833.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura (2) – Sozanski, Naróg – Wanacki, Björkung – Bitas, Kotlorz; Piiponen – Hammalainen – Jokinen (2), Roine – Enlund (2) – Chmielewski, Brynkus – Alanen – Sirkiä, Bernacki – Kaczyński – Gromadzki, Nahunko. Trener Matias LEHTONEN.

POLONIA: Diaczenko; Zatamaj – Górny, Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew (2) – Bieniek (2), Proczek – D. Musioł; Sawicki – Jarosz – Lehtimaki, Padakin – Mroczkowski (2) – Bujalski, M. Zajac – Karasiński – Wybiral, J. Musioł – Saroka – Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Zagłębie – 6 min, Polonia – 6 min.

Niedziela

■ ECB Zagłębie Sosnowiec – BS Polonia Bytom 4:6 (1:4, 0:0, 3:2)

0:1 – Lehtimaki – Osenieks – L. Karjalainen (0:32), 1:1 – Sozanski – Alanen – Sirkiä (5:07), 1:2 – Górny – Bujalski – Padakin (6:29), 1:3 – Sawicki – Bujalski – Zatamaj (14:59, w przewadze), 1:4 – Padakin – L. Karjalainen – Mroczkowski (17:32), 2:4 – Hammalainen – Wanacki (42:39), 3:4 – Chmielewski – Naróg – Enlund (43:28, w przewadze), 3:5 – Padakin – Bujalski – Mroczkowski (44:13), 4:5 – Alanen – Jokinen – Björkung (47:43, w podwójnej przewadze), 4:6 – Padakin (58:02, do pustej). Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Patryk Kasprzyk – Piotr Kot i Eryk Sztwierzniak. Widzów 2833.

ZAGŁĘBIE: Halonen (17:32, Miarka); Ciura – Sozanski, Naróg (2) – Wanacki, Björkung (2) – Bitas, Kotlorz; Piiponen – Hammalainen – Jokinen, Roine – Enlund (32) – Chmielewski (2), Brynkus (2) – Alanen – Sirkiä, Bernacki – Kaczyński – Gromadzki (2). Trener Matias LEHTONEN.

POLONIA: Diaczenko (53:40-55:17, Jaworski); Zatamaj (4) – Górny, Osenieks – L. Karjalainen, Kamieniew – Bieniek, Proczek – D. Musioł (2); Sawicki – Jarosz (2) – Lehtimaki (4), Padakin – Mroczkowski (2) – Bujalski, M. Zajac – Karasiński – Wybiral, J. Musioł – Saroka – Petrażycki. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Zagłębie – 12 min, Polonia – 14 min.

Kolejne mecze 4 i 5 marca w Bytomiu.

NA BIEGUNACH

■ Na inaugurację play offu GKS Katowice zdeklasował Comarch Cracovię, ale w rewanżu Pasy wygrały po karnych i wyrównały stan rywalizacji. GieKsa była faworytem tej konfrontacji, jednak nie przepuszczaliśmy, że w pierwszej potyczce wygrana przyjdzie Katowiczanie z taką łatwością. Kibice jeszcze nie zdążyli zająć miejsc, a już fetowali gola Grzegorza Pasiutę, a za moment trafienie Jakuba Hofmana.. Goście próbowali atakować i Eetu Mäki zdobył kontaktowego gola, ale wkrótce było 3:1. Kolejna odsłona to znów mocne uderzenie gospodarzy. Trener Krystian Dziubiński w 30 min zmienił bramkarza, ale to nic pomogło i na ostatnia tercję między słupki wrócił Santeri Lipiainen. Utarczki Jeana Dupuy i Aleksisa Toussainta zakończył się w 55 min karą meczu, a już w 25 min obaj napastnicy na środku tafla zaczęli wymieniać ciosy i potem przez cały czas szukali zwady. Rewanż Pasy rozpoczęły w dobrym stylu i kontynuowały to przez całą pierwszą odsłonę. W roli głównej wystąpił Sean Montgomery, który zdobył dwa gole. Po przerwie Katowiczanie mocno natrali. Efekt był mizerny, bo Lipiainen był świetnie dysponowany i długo utrzymywał się kozytny wynik dla gości. W końcu w 57 min Bartosz Fraszko zdobył kontaktowego gola, chwilę później trener Jacek Płachta wziął czas i na 98 sek. przed końcem Eliasson zjechał z lodu, a 37 sek. później Juha Koivusaari doprowadził do remisu i 20-minutowej dogrywki. W 65 min gospodarze przez 65 sek. grali w trójkę przeciwko piątce krakowian, jednak zdolali się obronić, a potem oni grali dwa razy z przewagą jednego zawodnika, ale dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia i decydowały karne. W bramce gospodarzy stanął Michał Kieler, który na siedem serii przepuścił trzy karne Damiana Kapicy, zaś GKS zdobył dwa gole po trafieniach Andersona.

(sow)

Sobota

■ GKS Katowice – Comarch Cracovia 11:1 (3:1, 7:0, 1:0)

1:0 – Pasiut – Fraszko (0:23), 2:0 – Jakub Hofman – Koivusaari – M. Michalski (5:51), 2:1 – Mäki – Jaśkiewicz (8:01), 3:1 – Coatta – Hoffman – Chodor (17:36), 4:1 – Jakub Hofman – M. Michalski (28:25), 5:1 – Varttinen – McNulty (29:51), 6:1 – Wronka – Chodor – Dupuy (32:51), 7:1 – McNulty (32:47), 8:1 – Wronka – Pasiut – Varttinen (34:07, w przewadze), 9:1 – Runesson – Lundegard – Fraszko (35:08), 10:1 – Anderson – McNulty (36:15, w przewadze), 11:1 – Lundegard – Pasiut – Fraszko (54:32), 12:1 – Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak – Oliwier Kasperek i Michał Kret. Widzów 1435.

GKS: Eliasson; Lundegard – Ruesson, Verveda – Varttinen, Hoffman – Chodor (2), Macias; Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Wronka – Anderson – Dupuy (29), Jonasz Hofman – McNulty – Coatta, Jakub Hofman – M. Michalski – Koivusaari, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

CRACOVIA: Lipiainen (29:51-40:00 Klimowski); Szkrabow – Jaśkiewicz, Jaracz – Wajda, Kruczek – Noworyta, J. Michalski – Mętel; D. Kapica – Montgomery – Tiala, Mocarski – O. Valtola (2) – H. Karjalainen Mäki – Bezwiński – Gumiński (2), Toussaint (29) – F. Kapica – Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: GKS – 29 (w tym kara meczu dla Dupuya) min, Cracovia – 35 (w tym kara meczu dla Toussainta) min.

Niedziela

■ GKS Katowice – Comarch Cracovia 2:3 (0:2, 0:0, 2:0, 0:0) po karnych 2-3. Stan rywalizacji 1-1

0:1 – Montgomery – Tiala – Jaśkiewicz (8:49), 0:2 – Montgomery – Kruczek – Tiala (15:26), 1:2 – Fraszko – Pasiut – Verveda (56:36), 2:2 – Koivusaari – Varttinen – Wronka (58:59, 6 na 5), 2:3 – D. Kapica (karny). Sędziowali: Michał Baca i Krzysztof Kozłowski – Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 1279.

GKS: Eliasson (80. Kieler); Lundegard (2) – Runesson (2), Verveda – Varttinen (2), Hoffman (2) – Chodor, Macias; Bepierszcz – Pasiut (2) – Fraszko, Wronka – Anderson – Dupuy, Jonasz Hofman – McNulty – Coatta, Jakub Hofman – M. Michalski (2) – Koivusaari, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

CRACOVIA: Lipiainen; Szkrabow (2) – Jaśkiewicz (2), Jaracz – Wajda, Kruczek – Noworyta, J. Michalski – Mętel; D. Kapica (2) – Montgomery – Tiala (2), Mocarski – O. Valtola (2) – H. Karjalainen, Mäki – Bezwiński – Toussaint (4), Gumiński – F. Kapica (2) – Dziurdzia. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: GKS – 10 min, Cracovia – 14 min.

Kolejne mecze 4 i 5 marca w Krakowie.

NOWOJORSKA DEMOLKA

NBA

■ New York Knicks nie dali najmniejszych szans Milwaukee Bucks, zwyciężając na wyjeździe aż 127:98. Bohaterem wieczoru został Jalen Brunson, który rzucił 22 punkty w samej pierwszej kwarcie (najlepszy wynik gracza Knicks w tym sezonie), ustawiając losy spotkania już na starcie. Rozgrywający trafił 9 z 10 rzutów, w tym wszystkie trzy próby z dystansu, wyprowadzając swój zespół na prowadzenie 38:30. Knicks nie zwolnili tempa w drugiej odsłonie, rozpoczynając ją od serii 8:0. Do przerwy tablica wyników wskazywała 20 oczek przewagi Nowojorczyków (77:57), a ich skuteczność oscylowała w granicach 60 procent. Knicks trafili aż 21 z 42 rzutów za 3 punkty. Nie zawiedli liderzy – poza wspomnianym Brunsonem OG Anunoby miał 24 punkty, a Karl-Anthony Towns double double (17 punktów, 13 zbiórek). Bucks popętnili 16 strat, które rywale bezlitośnie zamienili na 19 punktów.

Dla ekipy z Milwaukee był to piąty mecz w ciągu ośmiu dni, co wyraźnie odbiło się na ich kondycji. Mimo starań Mylesa Turnera (19 pkt) i Kyle'a Kuzmy (17 pkt), Bucks tylko raz zagrozili rywalom, niwelując stratę do 15 punktów w trzeciej kwarcie. Knicks odpowiedzieli jednak błyskawicznie, budując w ostatniej części meczu aż 32-punktową przewagę. Gospodarze wciąż muszą radzić sobie bez swojej największej gwiazdy. Giannis Antetokounmpo, choć wznosił już treningi, opuścił 14. z rzędu spotkanie z powodu urazu tydki.

Jeremy Sochan wszedł na boisko w tzw. garbage time (śmierciowy czas), gdy wynik był już ustalony i zagrał niecałe 6 minut. Zdobyt 2 punkty, miał 2 zbiórki, z 3 rzutów trafił raz. Mike Brown, trener Knicks wystawił aż 14 graczy, krócej od Sochana grał w piątek tylko Trey Jemison.

W Oklahoma City, gdzie przyjechali Nuggets zamiast zwykłego meczu mieliśmy prawdziwą wojnę na parkiecie. Shai Gilgeous-Alexander wrócił po kontuzji, zdobywając 36 punktów i prowadząc Oklahoma City Thunder do zwycięstwa nad Denver Nuggets 127:121 po dogrywce. Spotkanie obfitowało w ogromne emocje i śpięcia na parkiecie, czego efektem były liczne przewinienia techniczne oraz wyrzucenie z boiska Lu Dorta za ostry foul na Nikoli Jokiciu. Mimo potężnego triple-double Serba (23 punkty, 17 zbiórek, 14 asyst) i 39 punktów Jamaala Murray'a, to Thunder zachowali więcej zimnej krwi w doliczonym czasie gry.

PIĄTEK: Detroit - Cleveland 122:119 po dogrywce, Boston - Brooklyn 148:111, Milwaukee - New York 98:127, Dallas - Memphis 105:124, Oklahoma City - Denver 127:121 po dogrywce

SOBOTA: Charlotte - Portland 109:93, Miami - Houston 115:105, Washington - Toronto 125:134, Golden State - LA Lakers 101:129, Utah - New Orleans 105:115

(pp)

Mundial coraz bliżej

Polska nadal niepokonana na drodze do Kataru - po raz drugi w ciągu trzech dni rozprawiła się z Łotwą.

KWALIFIKACJE MŚ

Gdyńska Polsat Plus Arena wypełniła się po brzegi – rewanż Polski z Łotwą stał się magnesem dla fanów koszykówki. Po bolesnej dla Łotyszy porażce w Rydze, ich głównym celem stało się odcięcie od gry Jordana Loyda i Mateusza Ponitki. Łotewski środkowy Kārlis Šiliņš obrazowo nazwał polski duet „głową węża”, której nie sposób całkowicie zneutralizować, ale którą trzeba spróbować ograniczyć. Z kolei Ponitka, kapitan naszej kadry, jasno wyznaczył cel: „Chcemy zrobić kolejny krok, który przybliży nas do wyjazdu na mistrzostwa w Katarze. Mamy wszystko w swoich rękach”.

- Ta kadra od kilku lat rośnie, rozwija się i jest coraz mocniejsza. Gra konsekwentnie, a tabela pokazuje, że jest mocna. Przeciw Łotyszom to my zaczniemy w lepszej kondycji mental-



Świetny mecz Dominika Olejniczaka, który poskramiał Łotyszy pod koszem.

nej po wygranej w Rydze - mówił Adam Hrycianiuk. Przed meczem w Gdyni środkowy o przydomku Bestia został uhonorowany, zebrał podziękowania za owocną karierę reprezentacyjną.

Polacy zaczęli pierwszą piątką mocno zbliżoną do

tej z Rygi, tylko Tomasza Gielo zastąpił Kamil Łącznyński, na co dzień występujący w miejscowej Arce.

Gospodarze zaczęli od prowadzenia 5:0 i 10:2, a mocno stremowani goście spudłowali pięć pierwszych rzutów z gry! Łotysze nie mieli żadnego pomy-

śłu na sforsowanie naszej obrony, nieco na ślepo rzucali z dystansu i chybiali. W naszym zespole nie tylko Ponitka i Loyd punktowali, ale aktywni w ofensywie byli także Andrzej Pluta, Mikołaj Witliński czy Przemysław Żołnierewicz. Polacy dominowali pod tabli-

camy, po kolejnej zbiórce Dominika Olejniczaka w 8 minucie prowadzili już 15 punktami (21:6).

W drugiej kwarcie goście nieco się rozkręcili, radzili sobie lepiej w ofensywie, zmniejszyli straty do 6 punktów, ale potem znowu przestało im się udawać, a po efektownym wsadzie Olejniczaka Polska objęła 14-punktowe prowadzenie (47:33). Pierwszą połowę skuteczną akcją zakończył Loyd. Polska miała w tym momencie 18 punktów zapasu (54:36).

„Bardzo dobra gra Polaków. Zaciśnięta obrona i mocna zbiórka. Fenomenalnie Dominik Olejniczak. Bardzo słabo Łotwa Miejsmy nadzieję że nie będzie przebudzenia żadnego z ich stony” - pisał w przezwie w mediach społecznościowych Marcin Gortat.

W drugiej połowie Łotysze nadal nie potrafili znaleźć recepty na dobrą grę naszej drużyny. Publiczność dobrymi i widowiskowymi akcjami uszczęśliwiali Loyd, Pluta, Żołnierewicz i Sokołowski. Nerwy puściły trenerowi Sito Alonso, którego sędziowie utemperowali faulem technicznym. Biało-Czerwoni

górowali we wszystkich elementach - w procencie rzutów z gry, zbiórkach czy punktach z szybkiego ataku.

w czwartej kwarcie mecz zwolnił tempo, sporo było fauli, Polacy wyglądali na zmęczonych, ale wciąż kontrolowali wynik i nie dali sobie wyrwać cennej wygranej. Z kompletem zwycięstw po dwóch okienkach reprezentacyjnych są w znakomitej pozycji wyjściowej w kwalifikacjach do mundialu w Katarze. Kolejne okienko dopiero w lipcu.

■ Polska - Łotwa 92:72 (23:16, 31:20, 16:18, 22:18)

POLSKA: Sokołowski 20 (1x3), Loyd 21 (3x3), Ponitka 9, Łączyński 3 (1x3), Olejniczak 14 - Urbaniak 7, Pluta 6, Zy-skowski, Żołnierewicz 7 (1x3), Garbacz 3 (1x3), Witliński 2. Trener Igor MILIČIĆ.

ŁOTWA: Strautins 20 (2x3), Lomazs 9 (1x3), Steinbergs 9, Silins 4, Zoriks 7 (2x3) - Blumbers 14 (4x3), Mejeris 6, Cavars, Skuja, Kilps, Kurucs 3 (1x3). Trener Sito ALONSO.

W drugim meczu grupy F: Holandia - Austria 87:88

1. Polska	4	8	351:315
2. Holandia	4	6	337:322
3. Łotwa	4	5	311:330
4. Austria	4	5	305:344

(pp)

Karty rozdane

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Weekend poznaliśmy ostateczny układ tabeli i pary ćwierćfinałowe play offu, choć na emocje związane z walką o medale przyjdzie nam oczekiwać trzy tygodnie.

Już wcześniej znaleźmy ligowe podium: fotele lidera zapewnił sobie zespół z Gorzowa Wielkopolskiego, wicemistrzostwo rundy zasadniczej trafiło do Lublina, a trzecia lokata do Wrocławia.

W ostatniej serii spotkań nie było miejsca na cuda - AZS Poznań pewnie pokonał Isands Wichoś, przypieczętowując czwartą lokatę. Dzięki temu poznańskie akademicki wywalczyły niezwykle cenną przewagę własnego parkietu w pierwszej rundzie play offu. Udziału w fazie pucharowej już wcześniej mogły być pewne ekipy z Sosnowca oraz Torunia.

Mimo ogromnych kłopotów finansowych i organizacyjnych, obecne mistrzyni Polski z Gdyni zdołały utrzymać miejsce w czołowej ósemce. Zestaw drużyn walczących o tytuł uzupełnia

beniaminek - Wisła Kraków. Choć gdynianki i krakowianki przegrały swoje ostatnie mecze, to bezpośredni rywale nie zdołali ich wyprzedzić.

Zanim ruszy walka o medale, ligę czeka trzytygodniowa przerwa. Przed nami okienko reprezentacyjne - zgrupowanie kadry i trzy kluczowe mecze w ramach eliminacji do EuroBasketu.

W ćwierćfinałach play offu zagrają: Gorzów Wlkp. - Gdynia, Lublin - Kraków, Wrocław - Toruń, Poznań - Sosnowiec. Gra toczyć się będzie do trzech zwycięstw. Wstępnie wiadomo że ta część sezonu ma ruszyć 21-22 marca. W najbliższym czasie terminy potwierdzi liga.

■ Polonia Warszawa - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 51:91 (17:16, 12:28, 12:24, 10:23)
WARSZAWA: Wesółowska 10 (2x3), Vitulova 2, Sosnowska 3 (1x3), Kusiak 5, Masłowska 7 (1x3) - Rogozińska 9 (3x3), Puter 6, Davenport 9, Wiklak, Barańska. Trener Jelena SKEROVIĆ.
GORZÓW: Szymkiewicz 16 (2x3), Mikulasikova 4, Gertchen 11 (3x3), Hurt 8, Kloska 7 (1x3) - Owusu 17 (1x3), Kuczyńska 3, Telenga 15, Molik, Steblecka, Lebiecka 10 (2x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

W ostatniej kolejce sezonu zasadniczego nie było zaskoczeń. Za trzy tygodnie rusza play off.



W Gdyni Zagłębie pokonało VBW, ale nie dało rady wskoczyć na czwartą lokatę.

■ Enea AZS Politechnika Poznań - Isands Wichoś Jelenia Góra 88:65 (25:23, 22:12, 23:15, 18:15)
POZNAŃ: Carter 24, Pszczolarska 4, Brown 8, Popović 12 (2x3), Piasecka 10 (2x3) - Kośła 4, Hank 13, Woźna, Głowczak 3 (1x3), Rutkowska 8, Tomaszewicz 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.
JELEŃ GÓRA: Dzierbicka 13, Kosalewicz 16, Domka 4, Stepień 24 (8x3), Kurkowiak 4 - Pawlukiewicz 3, Prokop, Warsińska 1, Piłichowska, Byczkowska, Stolarz. Trener Rafał SROKA.

■ Śleza Wrocław - Contimax MO-SiR Bochnia 96:66 (34:11, 23:15, 24:19, 15:21)
WROCŁAW: Davis 19, Vihmane 14 (2x3), Kulińska 8 (2x3), Strautmene 10 (2x3), Jeziorna 12 (3x3) - Ziemborska 9 (1x3), Kraker 11 (3x3), Fiszler 10 (1x3), Jasik 3. Trener Arkadiusz RUSIN.
BOCHNIA: Walczak 11, Jones 15 (2x3), Moore 8, Marcinkowska 7 (1x3), Jarczyk 5 (1x3) - Ossowska, Karakasidou 12 (2x3), Bukowczan 5 (1x3), Gotaś, Zając 1, Dzochońska 2. Trener Artur WŁODARCZYK.

■ VBW Gdynia - MB Zagłębie Sosnowiec 77:94 (15:17, 22:23, 20:30, 20:24)
GDYNIA: Scott 7 (1x3), Jakubiuk 18, Hobby 20, Utan 11 (2x3), Wysocka 12 - Czurgiel, A. Maj, K. Maj 6 (2x3), Szer. Trener Martins ZIBARTS.
SOSNOWIEC: Taylor 30 (7x3), Tadić 6 (1x3), Pyka 15 (3x3), Reese 16, Burliga 9 (1x3) - Wembanyama 5 (1x3), Kuczyńska 3 (1x3), Jackowska, Kurach 7, Kłobukowska 3 (1x3). Trener Piotr GLINIĄK.
■ Lotto AZS UMCS Lublin - Wisła Kraków 74:71 (27:17, 18:21, 12:15, 17:18)

LUBLIN: Williams 16 (2x3), Wojtala 8, Borkowska 12, Gatling 13, Wnorowska 4 - Morawiec 3, Stanković 8, Ullmann 10 (2x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

KRAKÓW: Jasiulewicz 7, Krupa 5 (1x3), T. Williams 22, Niemojewska 4, Gilmajster 7 (1x3) - J. Williams 12 (1x3), Vujacic 7 (1x3), Cykowska 3 (1x3), Żukowska 4. Trener Jordi ARAGONES.

■ Energa Toruń - Artego Bydgoszcz 77:75 (20:11, 21:18, 20:23, 16:23)

TORUŃ: Johnson 15 (1x3), Tarkovics 3 (1x3), Stefańczyk 8 (2x3), Kapinga Maweja 20, Batura 12 - Sagerer, Ustowska, Podkarńska 5, Śmiątek 4, Preihs 7 (1x3), Weber 1, Grzędziela 2. Trener Elmedin OMANIĆ.

BYDGOSZCZ: Sobiech 9 (2x3), Pokk 8 (2x3), Jones 24, Michałek 11 (1x3), Pawlikowska 3 (1x3) - Pawłowska 7 (1x3), Keller 6, Szymkiewicz, Perzyna, Uziatto 7 (1x3). Trener Maciej GORDON.

1. Gorzów	22	41	1871:1457
2. Lublin	22	39	1796:1578
3. Wrocław	22	38	1822:1481
4. Poznań	22	36	1678:1567
5. Sosnowiec	22	36	1956:1693
6. Toruń	22	33	1584:1596
7. Kraków	22	31	1537:1651
8. Gdynia	22	31	1806:1770
9. Bochnia	22	30	1746:1909
10. Warszawa	22	30	1571:1780
11. Bydgoszcz	22	29	1587:1814
12. Jelenia G.	22	22	1383:2041

(pp)

Dziesiąty tytuł Swobody

Halowe Mistrzostwa Polski w Toruniu były ostatnią okazją uzyskania kwalifikacji do kadry na Halowe Mistrzostwa Świata.

Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Sebastian Chmara, spodziewał się doskonałych wyników podczas halowych mistrzostw Polski w Toruniu. - To ostatni start przed halowymi mistrzostwami świata dla większości zawodników, więc nie ma już wymówek, forma musi być - ocenił. I rzeczywiście tak było.

Jak zawsze w Toruniu

Lekkoatletyczne mistrzostwa kraju przeprowadzone zostały, jak ma to miejsce od wielu lat, w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. W sobotę i niedzielę zaprezentowało się w niej kilkuset zawodników, a niektórzy walczyli jeszcze o przepustkę na mistrzostwa globu w tym samym obiekcie (20-22 marca). Skład reprezentacji PZLA ogłosi w najbliższych dniach.

Skoro o dobrych wynikach mowa, to Paulina Ligarska wynikiem 4705 punktów wygrała rywalizację pięcioboistek, to drugi w tym roku rezultat na świecie. Zapewne otrzyma „dziką kartę” na występ w HMS, o ile nie zakwalifikuje się z rankingu. Niemal pewna występu w mistrzostwach świata jest też Adrianna Sułek-Schubert, która ma lepszy ranking i odpuściła - za zgodą związku - mistrzostwa Polski.

Szybkie bieganie

Po raz kolejny formą błysnął Jakub Szymański, któ-



Ewa Swoboda jak zwykle imponowała znakomitą startem.

ry jest w tym sezonie niepokonany. Wygrał bieg na 60 m ppł czasem 7,40, który jest jego drugim najlepszym w karierze po rekordzie Polski 7,39 z ubiegłego roku. Rezultat mistrza kraju jest trzecim w tym roku na świecie. - Jest dwóch Amerykanów i jestem ja. Będziemy się bili o miejsca na podium za trzy tygodnie podczas mistrzostw świata w Toruniu - zadeklarował. Dobrze zaprezentowali się sprinterzy - Ewa Swoboda i Oliwier Wdowik, którzy zdobyli złote medale w biegach na 60 m. Swoboda rozpędzała się z każdym biegiem i wygrała mistrzostwa kraju czasem 7,07. Jest

spokojna o swoją dyspozycję na trzy tygodnie przed halowymi mistrzostwami świata, które odbędą się również w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń.

- Od kilku lat nie byłam tak świadoma swoich przygotowań. Powiedziałam sobie, że jeszcze umiem szybko biegać. Fajny start na Orlen Copernicus Cup dał mi dużo pewności siebie. Jestem spokojna, bo wiem jak z trenowałyśmy - powiedziała Ewa Swoboda, która zdobyła swój 10. złoty medal HMP w 10. starcie w imprezie tej rangi.

Wśród panów na dystansie 60 m najszybszy z najlepszym wynikiem w sezo-

nie - 6,54 - był Oliwier Wdowik. - Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie na poprawienie rekordu Polski Marian Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia - podkreślił mistrz kraju.

Swoją dominację w sprincie płotkarskim udowodniła Pia Skrzyszowska. Pewnie wygrała mistrzostwa Polski czasem 7,89. W eliminacjach minimum na HMS wypełniła Alicja Sielska, która w finale była druga. - Trenuję już mocniej przed główną imprezą sezonu halowego.

Jeszcze zobaczycie mnie podczas mityngu w Berlinie 6 marca, ale praca idzie pod mistrzostwa świata - wskazała Pia Skrzyszowska.

Żodzick spokojna

Złoty medal w skoku wzwyż zdobyła wicemi-

strzyni świata ze stadionu w Tokio Maria Żodzick. Pokonała poprzeczkę zawieszoną na wysokości 1,95. - Jest dobrze, jestem spokojna. Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołówką przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko - oceniła.

Natalia Bukowiecka czasem 51,44 zdobyła złoty medal na 400 m. Srebro dla Justyny Święty-Ersetic, która wypełniła minimum na halowe mistrzostwa świata. - W życiu bym nie powiedziała po finale HMS 2014 w Sopocie, że w 2026 r. dalej będę biegać - powiedziała wicemistrzyni Polski.

Bukowiecka, która prowadziła w finale od początku do końca i pewnie wygrała powiedziała: - Z wyniku szczególnie zadowolona nie jestem. Wiem, że jestem bardzo dobrze przygotowana. Szybkościowo jest świetnie, muszę się na hali objeżdżać. Po dzisiejszym biegu widać jednak, że żeńską sztafetę będziemy miały na HMS bardzo mocną.

(pap-a)

CHCIAŁ POBIĆ DUPLANTISA

■ Grecki tyczkarz Emmanouil Karalis w sobotę zwyciężył w halowych mistrzostwach Grecji wynikiem 6,17 m. Później bez powodzenia próbował ustanowić rekord świata 6,31 m, ale po dwóch nie-

udanych próbach zrezygnował z trzeciej. Wyżej w historii skakał tylko Szwed Armand Duplantis. Do tej pory rekord życiowy Karalisa, którego trenerem jest Marcin Szczepański, wynosił 6,08.

KOBIETY

60 m: 1. Ewa Swoboda (KS Podlasie Białystok) 7,07, 2. Magdalena Stefanowicz (KS AZS AWF Katowice) 7,20, 3. Jagoda Mierzyńska (KS AZS AWF Wrocław) 7,25; 60 m ppł: 1. Pia Skrzyszowska (KS AZS AWF Warszawa) 7,89, 2. Alicja Sielska (KS AZS AWF Kraków) 8,10, 3. Karolina Gajewska (KS AZS AWF Kraków) 8,13; 1500 m: 1. Anna Wielgosz (CWKS Resovia Rzeszów) 4.18,18, 2. Aleksandra Płocińska (SRS Kondycja Piaseczno) 4.18,33, 3. Martyna Krawczyńska (KS Prefbet-Sonarol Łomża) 4.19,29; pchnięcie kulą: 1. Zuzanna Maślana (KS Podlasie Białystok) 16,82 m, 2. Aleksandra Torończak (AZS UMCS Lublin) 16,50, 3. Dominika Gorska (KS Podlasie Białystok) 14,70; pięciobój: 1. Paulina Ligarska (SKLA Sopot) 4705 pkt, 2. Carmen Nowicka (KS AZS AWF Warszawa) 4282, 3. Maja Kleszno (AZS KU Politechniki Opolskiej Opole) 4058; skok o tyczce: 1. Zofia Gaborska (KMS Szczecin) 4,45, 2. Maja Chamot (KS Sprint Bielsko-Biała) 4,35, 3. Emilia Kusy (SKLA Sopot) 4,20; trójskok: 1. Zuzanna Sztachnańska (AZS Łódź) 13,21, 2. Anna Kłosińska (MKL Toruń) 12,99, 3. Karolina

Młodawska-Marzec (KKL Kielce) 12,98; skok wzwyż: 1. Maria Żodzick (KS Podlasie Białystok) 1,95, 2. Wiktoria Miąso (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) 1,88, 3. Alicja Wysocka (CWKS Resovia Rzeszów) 1,82; 200 m: 1. Marlena Granaszewska (KS Podlasie Białystok) 23,67, 2. Aleksandra Suchenek (OKS Skra Warszawa) 23,78, 3. Nikola Horowska (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 23,95; 400 m: 1. Natalia Bukowiecka (KS Podlasie Białystok) 51,44, 2. Justyna Święty-Ersetic (KS AZS AWF Katowice) 51,75, 3. Anna Gryc (KS AZS AWF Warszawa) 51,96; 800 m: 1. Magdalena Breza (ULKS Talex-Borystaw Borzytuchom) 2.03,51, 2. Julia Jaguściak (KS AZS AWF Warszawa) 2.03,53, 3. Aleksandra Beresiewicz (OŚ AZS Poznań) 2.03,82; 3000 m: 1. Agnieszka Chorzępa (KS AZS AWF Warszawa) 9.12,78, 2. Oliwia Piątkowska (KS AZS AWF Warszawa) 9.13,08, 3. Weronika Przeździecka (UKS 48 Warszawa) 9.16,14; 4x200 m: 1. KS AZS AWF Warszawa; skok w dal: 1. Anna Matuszewicz (MKL Toruń) 6,59, 2. Magdalena Bokun (KS AZS AWF Katowice) 6,32, 3. Lena Kanicka (KS Stal LA Ostrów Wlkp.) 6,16

MĘŻCZYŹNI

60 m: 1. Oliwier Wdowik (CWKS Resovia Rzeszów) 6,54, 2. Dominik Kopeć (KS Agros Zamość) 6,62, 3. Mateusz Siuda (OŚ AZS Poznań) 6,65; 1500 m: 1. Krzysztof Zieliński (ULKS Talex-Borystaw Borzytuchom) 3.49,66, 2. Kacper Arendt (GKS Olimpia Grudziądz) 3.49,91, 3. Jory Teixeira (SKLA Sopot) 3.50,37; pchnięcie kulą: 1. Konrad Bukowiecki (KS AZS AWF Olsztyn) 20,10 m, 2. Szymon Mazur (KS AZS AWF Warszawa) 18,83, 3. Wojciech Marok (KS AZS AWF Olsztyn) 18,69; trójskok: 1. Dawid Krzeziński (RLTL GGG Radom) 15,77, 2. Krzysztof Rybnik (KS Podlasie Białystok) 15,60, 3. Jan Kulmaczewski (KS AZS AWF Warszawa) 15,53; 60 metrów przez płotki: 1. Jakub Szymański (SKLA Sopot) 7,40, 2. Jakub Bujak (AZS KU Politechniki Opolskiej Opole) 7,78, 3. Michał Sierocki (AZS UMCS Lublin) 7,87; 200 m: 1. Marcin Tabaka (CWKS Resovia Rzeszów) 21,20, 2. Rafał Rembisz (CWKS Resovia Rzeszów) 21,51, 3. Radosław Lach (MKL Toruń) 21,90; 400 m: 1. Kajetan Duszyński (AZS Łódź) 46,29, 2. Marcin Karolewski (OŚ AZS Poznań), 3. Wiktor Wróbel (AZS Łódź) 47,27; 800 m: 1. Maciej Wyderka (KS AZS AWF Katowice) 1.44,76, 2. Filip Ostrow-

ski (KKL Rodło Kwidzyn) 1.44,90, 3. Patryk Siemradzki (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) 1.46,58; 3000 m: 1. Adam Bajorski (RLTL GGG Radom) 8.15,91, 2. Dawid Borowski (KS Stal LA Ostrów Wlkp.) 8.16,19, 3. Krzysztof Zieliński (ULKS Talex-Borystaw Borzytuchom) 8.17,20; 4x200 m: 1. CWZS Zawisza Bydgoszcz SL 1.28,07, 2. KL Lumel Zielona Góra 1.28,28, 3. OKS Start Otwock 1.28,35; siedmiobój: 1. Rafał Horbowicz (KS AZS AWF Warszawa) 5503 pkt, 2. Paweł Wiesiołek (KS Warszawianka W-wa) 5389, 3. Szymon Kosmowski (KS AZS AWF Warszawa) 5128; skok o tyczce: 1. Filip Kempski (KS AZS AWF Katowice) 5,40, 2. Bartosz Marciniak (KS AZS AWF Katowice) 5,25; 3. Maksymilian Wesotowski (SL Olimpia Poznań) 5,10; skok w dal: 1. Tobiasz Butra (KS AZS AWFIS Gdańsk) 7,66, 2. Adrian Brzeziński (MKL Toruń) 7,52, 3. Przemysław Rutowicz (KS AZS AWF Katowice) 7,32; skok wzwyż: 1. Mateusz Kołodziej (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) 2,24, 2. Mikołaj Szczepański (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL) 2,21, 3. Michał Boczkowski-Lesiak (MKS Aleksandrów Łódzki) 2,05; M I X 4x400 m: 1. KS Podlasie Białystok 3.24,76, 2. KS AZS AWF Wrocław 3.25,64, 3. KS AZS AWF Kraków 3.26,25

Cios za cios

Dziewiąte z rzędu ligowe zwycięstwo Jurajskich Rycerzy! Przeciwno Indykpolowi AZS Olsztyn zaserwowali aż dziesięć asów!

PLUSLIGA

Zawiercianie w lidze po raz ostatni przegrali 3 stycznia, z PGE Projektem Warszawa (0:3). Potem rozpoczęli zwycięski marsz. Walczący o miejsce na podium Indykpol AZS Olsztyn także ich nie zatrzymał, ale warunki postawił twarde, co gospodarzy nie zaskoczyło. - Wiemy, jaka jest liga. Nie ma tak, że wyjdziemy na boisko i łatwo wygrywamy – mówił po meczu Bartłomiej Bołądź, atakujący Aluronu CMC Warty.

Mecz oglądał trener kary, Nikola Grbić. Być może jego obecność dodatkowo zmotywowała zawodników, bo od pierwszej piłki grali bardzo mocno i postawili na mocną zagrywkę. Pierwszy siłą w tym elemencie pokazał Moritz Karlitzek. Jeden z liderów Indykpolu AZS w poprzedniej kolej-

ce z Bogdanką Luk Lublin (1:3) zaprezentował wielką klasę. Poszedł na zagrywkę przy piłce meczowej dla rywali i ... posłał cztery asy. W Zawierciu przy jego serwisach goście wyszli na prowadzenie 14:9. - Przy seriach Moritza Karlitzka można było tylko pokłaskać. Trzeba było po prostu przeczekać nawałnicę – krótko podsumował siłę zagrywki Niemca Bołądź.

Po chwili odpowiedział jednak Miguel Tavares Rodrigues. Był równie „zabójczy” w polu serwisowym i ... był remis (14:14). Potem gra toczyła się punkt za punkt. Z jednej strony punktowali Bartłomiej Bołądź i Aaron Russell, z drugiej Karlitzek, Paweł Halaba oraz Jan Hadrava. Cały czas jednak krok z przodu byli goście i to oni zadali ostatni cios. Bartosz Kwolek nie utrzymał piłki po uderzeniu Karlitzka.



Fot. PAP/Jarek Praszewicz

Bartłomiej Bołądź na oczach trenera kadry Nikoli Grbicia, zaprezentował wysoką formę.

Przeigrana partia mocno podrażniła gospodarzy. Drugi set był ich popisem. Weszli na bardzo wysoki poziom. Kapitalnie serwowali i to wszyscy. Kto poszedł zagrywać, ten uderzał mocno i precyzyjnie. Olsztynianie byli bezradni. Zostali całkowicie rozbili. Żaden z przyjmujących nie był w stanie utrzymać odpowiedniego poziomu.

Jurajscy Rycerze do końca meczu już nie odpuścili. Cały czas wywierali ogromną presję z pola serwisowego. Goście walczyli jednak dzielnie. Nie odpuszczali i odpowiadali, na ile mogli. A że w ich szeregach dobrych graczy nie brakuje, więc kibice oglądali ciekawe widowisko. W wymianie ciosów więcej argumentów było jednak po stronie gospodarzy. Świetnie grał Bołądź, który bardzo rzadko mylił się w ataku. Gdy jego kolegom nie szło, Tavares Rodriguez zawsze mógł na niego liczyć. Mocnymi punktami byli też Russell

i środkowi, zwłaszcza Mateusz Bieniek. Kontry w jego wykonaniu przyniosły wiele punktów Aluronowi CMC Warcie.

Rozgrywający Indykpolu AZS, Johannes Tille, takiego komfortu nie miał. W decydujących momentach grał do pewniaków, czyli Arthura Szwarca lub Karlitzka. Ci jednak mieli kłopoty z przebicciem się przez zawierciański blok. - Zabrakło nam kilku pewnych, skończonych ataków. Być może jednego, dwóch asów serwisowych, może lepszej jakości piłki w kluczowym momencie. Trudno jednoznacznie wskazać konkretny element, bo poza drugim setem tak naprawdę przez większość spotkania graliśmy punkt za punkt. Szala zwycięstwa mogła przechylić się w każdą stronę. Być może zdecydował jeden z więcej po stronie zespołu z Zawiercia, może jedna niedokładnie rozegrana, wysoka piłka w końcówce seta – powiedział po

meczu Seweryn Lipiński, środkowy Indykpolu AZS.

(mic)

Aluron CMC Warta Zawiercie – Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (24:26, 25:12, 25:22, 25:23)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (5), Russell (17), Bieniek (10), Bołądź (22), Kwolek (9), Gładyr (10), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński, Nowosielski, Ensing. Trener Michał WINIARSKI.

OLSZTYN: Tille, Karlitzek (14), Cieślak (7), Hadrava (6), Halaba (15), Lipiński (6), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Majchrzak (1), Janikowski, Borkowski, Szwarz (6). Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Magdalena Nie-

wiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Szymon Pindral (Kielce). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 19:20, 24:26.

II: 10:6, 15:10, 20:11, 25:12.

III: 10:7, 15:10, 20:16, 25:22.

IV: 9:10, 14:15, 20:19, 25:23.

Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

Bogdanka LUK Lublin – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:2 (30:28, 23:25, 28:30, 25:23, 15:11)

LUBLIN: Komenda (3), Saksak, McCarthy (8), Hilir Henno (17), Leon (32), Grozdanow (14), Hoss (libero) oraz Malinowski (8), Wachnik (5), Young (3), Zając. Trener Stephane ANTIGA.

GORZÓW WLKP.: Veloso, M. Henno (10), Rejno (7), Chizoba (32), Kwasowski (16), Niemiec (2), Gregorowicz (libero) oraz Węgrzyn, Gąsior. Trener Hubert HENNO.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasto) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 4182.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:13, 20:17, 24:25, 30:28.

II: 10:7, 14:15, 19:20, 23:25.

III: 7:10, 14:15, 18:20, 25:24, 28:30.

IV: 9:10, 15:14, 20:17, 25:23.

V: 5:4, 10:6, 15:11.

Bohater – Wilfredo LEON.

PGE GiEK Skra Bełchatów – Energa Trefl Gdańsk 3:1 (31:33, 25:23, 25:17, 25:20)

BELCHATÓW: Łomacz (3), Pothron (18), Szalacha (14), Żakietta (5), El Graoui (10), Lemański (19), Kędzierski (libero) oraz Souza (17), Manavinezhad, Kubicki, Szymura (libero). Trener Krzysztof STELMACH.

GDAŃSK: Stepien, Brand (20), Nowakowski (2), Nasewicz (18), orczyk (10), M/Baye (11), Koyka (libero) oraz Pietraszko (1), Kogut (10), Sobański, Schulz (2). Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Maciej Kolenowski i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 1203.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 17:20, 25:24, 30:29, 31:33.

II: 10:9, 13:15, 20:18, 25:23.

III: 10:6, 15:11, 20:14, 25:17.

IV: 10:9, 15:14, 20:17, 25:20.

Bohater – Grzegorz ŁOMACZ.

1. Zawiercie	23	53	18/5	59:24
2. Warszawa	23	48	17/6	53:30
3. Lublin	22	44	15/7	55:35
4. Rzeszów	22	40	14/8	49:34
5. Olsztyn	22	39	14/8	51:40
6. Gdańsk	22	34	12/10	48:44
7. Jastrzębie	22	33	12/10	43:42
8. Bełchatów	20	33	11/9	39:37
9. Kędzierzyn	22	30	9/13	48:52
10. Suwałki	22	25	7/15	35:52
11. Gorzów	22	24	7/15	35:51
12. Łwów	22	23	8/14	37:54
13. Chetm	22	20	6/16	28:55
14. Częstochowa	22	16	4/18	29:59

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Niewykorzystana szansa

Kędzierzynianie w rywalizacji z faworytem z Warszawy mogli zdobyć trzy punkty, a musieli się zadowolić jednym.

PLUSLIGA

ZAKSA walczy o awans do play offu i każdy punkt jest dla niej na wagę złota. PGE Projekt z kolei liczy na zakończenie fazy zasadniczej na drugiej pozycji, ale jest mocno naciskany przez Bogdankę LUK Lublin i Asseco Resovię, więc na potknięcia nie może sobie pozwolić. Stawka meczu powodowała, że w Kędzierzynie-Koźlu liczono na sporo wrażeń. I kibice zobaczyli pasjonującą i trzymającą w napięciu widowisko, choć początkowo nic nie zapowiadało jednak emocji. Goście zaczęli bowiem z wysokiego C. Imponował zwłaszcza Bartosz Bednorz. Przyjmujący stołecznej ekipy kończył każdy atak, nic sobie nie robiąc z podwójnego czy potrójnego

bloku rywali, ani słabszego rozegrania Jana Firleja. Był nie do zatrzymania. Miał wsparcie w Bartoszu Gomułce, który nieoczekiwanie wyszedł w pierwszej szóstce kosztem etatowego atakującego Linusa Webera. Młodzian grał jednak jak weteran. Gospodarze nie potrafili nawiązać walki. Byli przytłoczeni siłą rywali.

Sytuacja zmieniła się w drugiej odsłonie, w której Kędzierzynianie złapali rytm. Z akcji na akcję spisywali się coraz lepiej. Przede wszystkim Bednorz nie hasał już tak swobodnie - został rozczyszczony. Nawet jeśli nie zablokowano go w ataku, to Rafał Szymura tak ustawiał się w defensywie, że podbijał piłkę. Na wyższy poziom wszedł też Kamil Rychlicki.

Coraz pewniej czuli się też Szymon Jakubiszak i Igor Grobelny. Warszawa z kolei straciła skuteczność. Słabo spisywał się Jan Firlej, który miał problem z dokładnością wystawy. Całkowicie znikł Kevin Tillie, który był nie tylko niewidoczny w ofensywie, ale też niewiele wniósł w obronę. Zastąpił go Bartosz Firszt, który wniósł ożywienie w grę PGE Projektu. Inicjatywa wciąż należała do miejscowych i wydawało się, że zdobędą tak cenny dla nich komplet punktów. Prowadzili w setach 2:1, a w czwartym mieli piłkę meczową. Igor Grobelny zepsuł jednak zagrywkę i gra ZAKSY się posypała. Goście złapali blokiem Rychlickiego oraz Szymurę i doprowadzili do tie-breaka.

Decydujący set od początku przebiegał pod dyktando Warszawian. Znakomitą serię w polu serwisowym zanotował Bednorz. PGE Projekt wygrywał już 8:3 i nie wypuścił szansy z ręką.

Najlepszym graczem meczu wybrano Bartosza Bednorza, który zdobył 22 pkt. Po stronie ZAKSY tradycyjnie prym wiodł Kamil Rychlicki, zdobywca 20 "oczek" przy 53 proc. skuteczności w ataku. (mic)

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – PGE Projekt Warszawa 2:3 (18:25, 25:20, 25:20, 25:27, 10:15)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (3), Grobelny (14), Urbanowicz (11), Rychlicki (20), Szymura (12), Jakubiszak (10), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Szymański (3), Rečko (1). Trener Andrea GIANI.

WARSZAWA: Firlej (2), Bednorz (22), Kochanowski (5), Gomułka (18), Tillie (3), Kłós (9), Wojtaszek (libero) oraz Koppers (1), Firszt (19), Weber (1), Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murawana Goślina). Widzów 2700.

Przebieg meczu

I: 7:10, 10:15, 13:20, 18:25.

II: 10:6, 15:8,

20:16, 25:20.

III: 7:10,

15:13, 20:17,

25:20.

IV: 9:10,

13:15, 19:20,

25:24,

25:27.

V: 1:5, 6:10,

10:15.

Bohater

– Bartosz

BEDNORZ.



Następne mecze:

2.03.: Chetm – Su-

wałki; **4.03.:** Olsz-

tyń – Bełchatów;

6.03.: Kędzierzyn-

-Koźle – Częstoch-

wa; **7.03.:** Suwałki

– Bełchatów, Za-

wiercie – Gorzów

Wlkp., Rzeszów

– Łwów; **8.03.:**

Gdańsk – Jastrzę-

bie, Warszawa – Lu-

blin; **9.03.:** Olsztyn

– Chetm.

Bartosz Firszt pode-rwał kolegów do walki.

TAURON LIGA

■ **ŁKS Commercecon Łódź – PGE Budowlani Łódź 0:3 (15:25, 15:25, 19:25)**

ŁKS: Gajer (1), Bidias (9), Stefanik (5), Centka-Tietianiec (6), Fayad (4), Szczyrba (5), Pawtowska (libero) oraz Brambilla (3), Obiata (6). Trener Adrian CHYLINSKI.

BUDOWLANI: Grabka (2), Damaske (12), Letonkiewicz (7), Storck (13), Buterez (11), Planinsec (3), Łysiak (libero) oraz Honorio (3), Siuda. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Patryk Wierzbowicz i Tomasz Kielar (obaj Rzeszów). **Widzów** 3000.

Przebieg meczu

I: 4:10, 8:15, 13:20, 15:25.

II: 8:10, 9:15, 10:20, 15:25.

III: 3:10, 6:15, 13:20, 19:25.

Bohaterka – Justyna ŁYSIAK.

■ **Uni Opole – Lotto Chemik Police 1:3 (25:27, 25:23, 24:26, 22:25)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (7), Guereca (24), Kecher (7), Zaroślińska-Król (14), Hellvig (12), połec (8), Łyduch (libero) oraz McCall, Mulka, Paluszkiewicz, Kępa. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

POLICE: Partyka (3), Mędrzyk (18), Koput (7), Gierszewska (12), Orzół (24), Różyńska (11), Nowak (libero) oraz Grabowska, Ropeła-Puzdrowska (libero), Hewelt (6), Rybak-Czyrniańska. Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Li-biąż) i Gabriela Ferenczak (Kra-ków). **Widzów** 1836.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:11, 20:16, 24:25, 25:27.

II: 7:10, 12:15, 16:20, 25:23.

III: 6:10, 10:15, 18:20, 24:26.

IV: 10:8, 13:15, 18:20, 22:25.

Bohaterka – Julia ORZÓŁ.

1. Rzeszów	18	52	17/1	53:9
2. Budowlani	19	47	16/3	51:16
3. Opole	18	40	13/5	43:21
4. Bielsko-Biała	18	34	12/6	39:31
5. ŁKS	18	29	11/7	40:36
6. Police	19	26	9/10	36:39
7. Bydgoszcz	19	25	8/11	33:39
8. Mielec	19	23	8/11	33:43
9. Radom	18	22	7/11	33:39
10. Mogilno	19	16	5/14	27:48
11. Wrocław	19	14	4/15	20:47
12. N. Dwór Maz.	18	5	1/17	11:51

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 2.03.: Nowy Dwór Maz. – Rzeszów, Radom – Bielsko-Biała; **4.03.:** ŁKS – Opole; **5.03.:** Mielec – Mogilno; **6.03.:** Rzeszów – Bydgoszcz, Police – ŁKS; **7.03.:** PGE Budowlani – Radom; **8.03.:** Bielsko-Biała – Nowy Dwór Maz. **(mic)**

1. LIGA MĘŻCZYZN

MCKiS Jaworzno – KPS Siedlce 3:1 (21:25, 23:25, m 25:20, 20:25), BKS Bydgoszcz – GKS Katowice 0:3 (15:25, 17:25, 21:25), Sparta Grodzisk Maz. – Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3 (17:25, 21:25, 21:25), Necko Augustów – BBTS Bielsko-Biała 1:3 (25:18, 23:25, 23:25, 18:25), Anioły Toruń – Pierrot Czarni Radom 3:0 (25:23, 25:17, 25:21), PZL Leonardo Avia Świdnik – Stal Nysa 2:3 (25:21, 25:22, 20:26/17:25, 9:15), SMS Spała – Astra Nowa Sól 0:3 (24:26, 21:25, 16:25), Lechia Tomaszów Maz. – Mickiewicz Kluczbork 3:2 (18:25, 23:25, 25:22, 25:22, 15:12)

1. Toruń	24	58	20/4	63:22
2. Nysa	25	57	20/5	66:30
3. Katowice	25	57	19/6	64:27

Siła Butryna

To już 18. porażka Częstochowian w sezonie!

Do bezpiecznego miejsca wciąż tracą cztery punkty.

PLUSLIGA

Steam Hemarpol Politechnika desperacko walczy o utrzymanie w elicie. Potrzebuje punktów, a tymczasem terminarz mu nie sprzyja. Musi bowiem grać z ekipami wyżej notowanymi, jak np. Asseco Resovia. Poza tym nie może liczyć na mocne wsparcie fanów. Po porażkach większość z nich odwróciła się od zespołu, zostali tylko najwierniejsi.

Mecz rozpoczął się zgodnie z przewidywaniami, od przewagi gości. W ich szeregach znakomicie czuł się Karol Butryn. Atakujący grał jak z nut. Z zimną krwią wykorzystywał każde zawahanie rywala, każde ich spóźnienie do bloku. Wysoki poziom prezentowali też: Artur Szalpak, Yacine Louati i Danny Demyanenko. Gospodarze po kilku nieudanych akcjach wyglądali na pogodzonych z losem. Nawet ich as atutowy, Patrik Indra, po niezłym początku mocno spuścił z tonu. Miejscowi wysoko przegrywali. W końcówce potrafili jednak wykorzystać rozkojarzenie rywali (15:23) i odrobili część strat – w dwóch ustawieniach wywalczyli sześć punktów – unikając kompromitacji.

Udana końcówka dodała Częstochowianom pewności siebie. Pokazała, że mogą nawiązać walkę z faworytami. Na drugą partię wyszli odmienieni. Grali z werwą i wiarą w sukces. Nie załamali się, gdy rywale odskoczyli (6:9), lecz walczyli o zniwelowanie strat. Poświęcenie się opłaciło. W końcówce nie tylko doszli Asseco Resovie, ale jeszcze potrafili przechręcić szalę zwycięstwa na swoją

korzyść. Wywalczyli dwa „oczka” przewagi (21:19). Trener gości Massimi Botti, próbował zatrzymać rozpe-dzonych graczy z Częstochowy, prosząc o przerwę, ale nic nie wskórał. Końcówka należała do gospodarzy.

Był to jednak jedyny wygrany set przez Częstochowian. W kolejnych walczyli, lecz błędy spowodowały, że nie zatrzymali Rzeszowian. Przede wszystkim fatalnie czytali grę. Rozgrywający Asseco Resovii, Marcin Janusz, większość piłek kierował do Butryna. Częstochowianie tymczasem cały czas skakali do pierwszego tempa i w efekcie do Butryna byli spóźnieni. Do końca meczu nie zaryzykowali, by przesunąć się w ciemno do atakującego. A ten „bawił się”, posyłając potężne bomby na stronę Steam Hemarpolu Politechniki. Swoje dołożył też w polu serwisowym. Mimo kłopotów gospodarze tie-break mieli na wyciągnięcie ręki. W czwartej odsłonie mieli piłki setowe, lecz zabrakło im precyzji i zimnej krwi. Rzeszowianie w końcu złamali ich opór i z Częstochowy wywieźli komplet punktów.

■ **Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – Asseco Resovia 1:3 (21:25, 25:22, 20:25, 31:33)**

CZĘSTOCHOWA: De Cecco, Lipiński (15), Popiela (5), Indra (19), Ebadi-pour (16), Adamczyk (6), Makos (libero) oraz Kowalski, Jeanlys, Stugocki (libero), Kiedos (2). Trener Ljubomir TRAVICA.

RZESZÓW: Janusz, Szalpak (15), Poręba (9), Butryn (32), Louati (17), Demyanenko (9), Zatorski (libero) oraz Sapiński, Shoji, Cebulj (1), Bucki, Nowak. Trener Massi-mo BOTTI.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Agnieszka Michlic

(Bydgoszcz). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 10:15, 14:20, 21:25.

II: 8:10, 13:15, 20:19, 25:22.

III: 8:10, 11:15, 16:20, 20:25.

IV: 10:9, 13:15, 18:20, 24:25, 29:30, 31:33.

Bohater – Karol BUTRYN.

Częstochowianie znów zagrali dobry mecz i znów zostali z niczym.



Fot. Grzegorz Nisak/Pressphoto

1. LIGA KOBIET

MKS COPCO Imielin – NETLAND MKS Kalisz 0:3 (17:25, 19:25, 12:25), Solna Wieliczka – Credo Płomień Sosnowiec 3:2 (22:25, 17:25, 26:24, 27:25, 15:12), BAS Kombinat Budowlany Białystok – SMS Szczyrk 3:0 (25:22, 25:23, 25:18), KSG Warszawa – PANS Komunalnik Nysa 3:0 (25:19, 25:23, 25:21), KS Piła – Nike Węgrów 3:0 (25:20, 25:15, 25:10), Karpaty – PANS Krosno – Legionovia 1:3 (12:25, 36:34, 13:25, 13:25).

(ws)

1. Kalisz	21	60	20/1	60:9
2. Warszawa	21	54	19/2	58:21
3. Białystok	21	43	15/6	51:27
4. Piła	21	36	12/9	45:36
5. Sosnowiec	21	35	12/9	44:37
6. Nysa	21	28	10/11	36:43
7. Imielin	21	27	9/12	36:43
8. Legionowo	21	27	8/13	37:44
9. Wieliczka	21	26	9/12	35:47
10. Krosno	21	20	6/15	28:48
11. Szczyrk	21	18	3/18	30:54
12. Węgrów	21	4	1/20	12:62

Następna kolejka (7.03.):

Sosnowiec – Warszawa, Węgrów – Wieliczka, Nysa – Białystok, Legionowo – Piła, Kalisz – Krosno.

Podium to pozytywny znak!

Katarzyna Niewiadoma zajęła drugie miejsce w Omloop Nieuwsblad – prestiżowym belgijskim wyścigu, który rozpoczął serię północnych klasyków.

KOLARSTWO

Do tej pory w tym sezonie kolarze w imprezach najwyższej kategorii (WorldTour) rywalizowali w słonecznej Australii i równie ciepłych Zjednoczonych Emiratach Arabskich. A jako że zbliża się wiosna, więc wreszcie przyszedł czas na poważne ściganie w Europie, a konkretnie w Belgii oraz w sąsiednich Francji i Holandii. To północne klasyki, którymi kibice kolarstwa będą żyli do końca kwietnia. W sobotę tradycyjnie rozpoczął je Omloop Nieuwsblad, którego trasa prowadziła flandryjskimi szosami. Wiele odcinków było brukowanych, do tego część z nich stromo się wznosiła – to właśnie na nich także teraz rozstrzygnęła się rywalizacja.

– Wyścigi w Belgii zawsze przyjemne! Było zimno, wietrznie i deszczowo, więc po prostu dobry dzień w pracy – z nutką ironii napisała w mediach społecznościowych Katarzyna Niewiadoma. Na szczęście nie padał śnieg, co na przełomie lutego i marca, kiedy rozgrywany jest ten wyścig, się zdarza. Bywało i tak, że z powodu obfitych opadów imprezę odwoływano.

Polka nieźle rozpoczęła ten rok, na początku lutego zajmując piąte miejsce w UAE Tour, choć mogła i powinna być tam wyżej. Potem spędziła czas w okolicach Walencji na szlifowaniu formy przed – jak to ujęła – najbardziej ekscytującym okresem roku, czyli kampanią wiosenną. Nie była faworytką sobotniej rywalizacji, bo choć regularnie startuje w Omloop Nieuwsblad, to najwyższą była tu siódma (2024). Co innego jej wielka rywalka Demi Vollering (FDJ United-SUEZ), która w każdym wyścigu, w którym bierze udział, typowana jest do zwycięstwa. Teraz Holenderce szczególnie na nim zależało, bo akurat tej imprezy jeszcze nie wygrała.

W sobotę kluczowa była krótką, ale niezwykle trudną wspinaczką po bruku na Muur van Geraardsbergen (1075 m o średnim nachyleniu 9,3 proc.), zwany również Kapelmuur ze względu na charakterystyczną kaplicę na szczycie. To właśnie tu, około 16 km przed metą, zaatakowała Vollering, a Niewiadomej, która rozpoczęła podjazd daleko za Ho-

lenderką, jako jedynej udało się do niej dołączyć. – Myślę, że mając lepszą pozycję na Muur, mogłabym mieć dodatkową siłę, aby zrobić coś jeszcze w końcówce – przyznała Polka.

Dwie najmocniejsze zawodniczki wypracowały na tyle dużą przewagę, że w końcówce nie miały potrzeby oglądać się za siebie, tylko skupiły się na finałowej rozgrywce. Jako pierwsza rozgrzywcę. Mistrzyni Europy, która bez większych problemów pokonała Niewiadomą. – Dałam z siebie wszystko, żeby goniąca grupka nas nie złapała. Wiedziałam, że Demi jest szybsza w sprincie, ale w tak trudnym wyścigu czasami różnie bywa. Nie miałam jednak na tyle mocnych nóg, żeby ją wyprzedzić. Trudno po raz kolejny patrzeć, jak przejeżdża przede mną – relacjonowała zawodniczka grupy CANYON//SRAM zondacrypto.

– Ale i tak jestem zadowolona, bo nigdy nie wywalczyłam podium klasyka tak wcześniej. To pozytywny znak! – cieszyła się Polka, która za niecałe dwa tygodnie weźmie udział w Strade Bianche. Mistrzyni Polski bardzo lubi wyścig po toskańskich białych, czyli szutrowych drogach. Nie opuściła żadnej z jedenastu edycji, a jeśli docierała do mety, to tylko w ścisłej czołówce. Trzykrotnie była tu druga, więc teraz zapewne marzy o zwycięstwie.

Wśród mężczyzn, którzy w sobotę także ścigali się na trasie z Gandawy do Ninove (mieli do pokonania 207 km, kobiety – 137 km), najlepszy okazał się faworyt, Mathieu van der Poel. Holender najpierw odjechał z peletonu z dwoma innymi kolarzami, a potem w imponującym stylu przyspieszył na Kapelmuurze, zostawiając ich daleko za sobą. – Stałam się jechać jak najbardziej skoncentrowany, bo bruk był bardzo śliski – zaznaczył, odnosząc się do masy kraks, w których leżeli zawodnicy, a on – raz niemal cudem – ich uniknął. – Uwielbiam jeździć na Muur. Wygrałem tam już kolejny wyścig – podkreślał kolarz grupy Alpecin-Premier Tech, który nieco ponad miesiąc temu po raz ósmy został mistrzem świata w kolarstwie przełajowym. **(gk)**

Pobił rekord brata

Domen Prevc w kapitalnym stylu wygrał obydwie konkursy w Bad Mitterndorf. Kiepskie występy Polaków.

Jeżeli ktoś liczył, że po igrzyskach we Włoszech w polskich skokach idzie ku lepszemu, to po konkursach w Bad Mitterndorf musi być bardzo rozczarowany. Co prawda Piotr Żyła błysnął w niedzielę zajmując dobre 10. miejsce, ale dzień wcześniej nie zdołał się zakwalifikować do drugiej serii, zajmując 36. lokatę po skoku na 182 m. W sobotę mieliśmy w niej tylko Kamila Stocha, który wszedł do niej - na 29. pozycji z wynikiem 184 m - tylko dzięki temu, że kilku skaczących po nim zawodników lądowało jeszcze bliżej niż on. A zanosilo się na to, że po raz pierwszy od 14 grudnia 2014 roku i zawodów w rosyjskim Niżnym Tagile żaden z Polaków nie awansuje do drugiej serii.

Stoch rozczarowany

Dopiero w finałowej rundzie nasz trzykrotny mistrz olimpijski miał przyzwoity występ, uzyskał 197 m, co pozwoliło mu awansować na 23. miejsce. To pozwoliło trochę zatrzeć fatalne wrażenie, bo dodajmy, że Klemens Joniak, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek w ogóle nie przeszli piątkowych kwalifikacji.

Kamil Stoch nie ukrywał rozczarowania po swoim występie. - Nie lu-

bię skakać na Kulm. Moja dyspozycja jest tak niestabilna, że nie potrafię oddać dwóch dobrych skoków. Nie będę mówił, że jest tragedia. Wiem, że stać mnie na dalekie skoki, jak w próbnej serii (212,5 m) - powiedział w rozmowie z reporterem Eurosportu.

Trener Maciej Maciusiak przyznał, że nie był to udany dzień dla jego zawodników. - Trzeba pochwalić Kamila, rzutem na taśmę awansował do drugiej serii, więc mały plusik jest. Nie po to tu jednak przyjechaliśmy. Kolejny konkurs na skoczni do lotów i sobie nie radzimy. Piotrek (Żyła - red.) sobie jeszcze radził podczas MŚ w Oberstdorfie. Mamy przed sobą kolejny dzień i chcemy, żeby było znacznie lepiej. Na ile wyjdzie, zobaczymy... - powiedział.

Pachniało podium...

No i było lepiej, ale tylko troszeczkę, bo niedzielne kwalifikacje przeszła czwórka jego podopiecznych, odpadł tylko Joniak. Żyła uzyskał 222 m i był 15., 33. Stoch - 190,5 m, 34. Wąsek - 196,5 m i 40. (ostatnie premiowane awansem miejsce) Kubacki - 190,5 m. Eliminacje wygrał Domen Prevc, który z obniżonego rozbiegu skoczył 240,5 m. Drugi był Austriak Stefan Embacher - 228 m, a trzeci Norweg Marius Lindvik - 233

TOMASIAK WYBRAŁ MŚ

■ W Austrii nie startował potrójny medalista zakończonych w niedzielę igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo, Kacper Tomasiak, który wystąpi w rozpoczynających się w poniedziałek w norweskim Lillehammer mistrzostwach świata juniorów.

m. Ale do lidera Pucharu Świata ze Słowenii jeszcze wrócimy.

W niedzielnym konkursie powody do zadowolenia miał tylko Żyła, który po pierwszej serii Żyła był szósty - 222 m. A długo był na drugiej pozycji. Awansu nie wywalczyli pozostali Polacy. Stoch uzyskał 191,5 m i został sklasyfikowany na 33. pozycji, na 37. znalazł się Kubacki - 189 m i na 39. Wąsek - 181,5 m. W drugiej serii petardę odpalił Japończyk Naito, skacząc 142,5 m. Jury postanowiło więc obniżyć rozbieg, a właśnie następny skakał Żyła. 39-letni Wiślanin uzyskał tylko 211,5 m i po swojej próbie był piąty, a ostatecznie dziesiąty. A już pachniało podium dla polskiego skoczka...

Niesamowity Domen

Polacy, poza Żyłą w niedzielę, byli tylko tłem dla tego co działo się na Kulm. Głównym aktorem był Do-

men Prevc. W sobotę odniósł zwycięstwo po pięknej walce z Austriakiem Stephanem Embacherem. Drugi na półmetku Słoweniec oddał w finałowej serii najdłuższy skok konkursu - 228,5 m i wyprzedził zaledwie o 1,1 pkt Austriaka. Trzecie miejsce, z gigantyczną stratą do czołowej dwójki, zajął kolejny z miejscowych zawodników - Jonas Schuster, który po raz pierwszy w karierze stanął na podium PŚ.

Lider Pucharu Świata mógł prowadzić już po pierwszej serii, ale słoweński sztab chyba popełnił błąd, obniżając mu rozbieg o dwie belki. Prevc miał małą prędkość i nie zdołał „odlecieć”, uzyskał 213,5 m, przegrywając o 6,5 pkt z Embacherem, który skoczył 223 m. W drugiej serii sytuacja wróciła do normy. Słoweniec odniósł 12. zwycięstwo w tym sezonie, a piąte z rzędu.

W niedzielę Prevc dominował już od pierwszego skoku. W kwalifikacjach jako jedyny przekroczył 240 m, a w konkursie po prostu znokautował rywali. W pierwszej serii prowadził po lądowaniu ze skróconego rozbiegu na 238 m. Jego przewaga nad drugim Embacherem (240,5 m) wynosiła prawie 13 pkt. Na trzeciej pozycji plasował się Norweg

RANKING „SPORTU”

Nasza klasyfikacja (wyniki na podstawie sumy długości skoków)

Sobota: 1. (2) Embacher, 2. (1) Prevc, 3. (3) Schuster, 4. (8) R. Kobayashi, 5. (4) Tschofenig, 6. (6) Raimund, 7. (7) Deschwanden, 8. (10) Bickner, 9. (5) Ortner, 10. (12) Nakamura... 28. (23) Stoch.

Niedziela: 1. (1) Prevc, 2. (4) Naito, 3. (2) Embacher, 4. (3) Forfang, 5. (7) Foubert, 6. (8) R. Kobayashi, 7. (9) Lindvik, 8. (6) Nakamura, 9. (5) Wellinger, 10. (11) Tschofenig, 11. (10) Żyła.

Ranking dziennika „Sport” po 22 konkursach: 1. (1) Prevc 1840 pkt, 2. (2) R. Kobayashi 977, 3. (3) Naito 911, 4. (7) Embacher 886, 5. (5) Raimund 857, 6. (8) Hoerl 726, 7. (6) Lanisek 726, 8. (4) Tschofenig 694, 9. (9) Hoffmann 665, 10. (11) Fettner 476... 19. (17) Tomasiak 303, 26. (30) Żyła 187, 29. (28) Stoch 152, 37. (38) Kot 81, 42. (40) Wąsek 56, 43. (40) Kubacki 52, 67. (66) Zniszczot 4, 70. (67) Joniak 3.

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

Johann Andre Forfang - 225,5 m. W finale po raz kolejny pokazał, kto w tym sezonie rządzi i dzieli na skocznia. Znów z obniżonego rozbiegu o dwie belki pofrunął na 245,5 m. Ustanowił tym samym rekord obiektu w Kulm, który od stycznia 2016 (od mistrzostw świata w lotach) należał do jego brata Petera i wynosił 244 m. Domen Prevc wygrał po raz szósty z rzędu konkurs Pucharu Świata, a w sumie ma na koncie 22 triumfy w PŚ i szybko zbliża się do swojego starszego brata, Petera, który zakończył już starty. Żeby wyrównać jego osiągnięcie, Domen musi wygrać jeszcze dwa razy. Jest już prawie pewny zdobycia Kryształowej Kuli, w klasyfikacji generalnej PŚ zgromadził już 1814 pkt, a drugi Japończyk Ryoyu Kobayashi ma tylko 1053. Prowadzi także w klasyfikacji lotów z dorobkiem 200 pkt.

Andrzej Wasik

SOBOTA: 1. Domen Prevc (Słowenia) 433,0 pkt (213,5 m/228,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 431,9 (223,0/219,5), 3. Jonas Schuster (Austria) 401,1 (215,5/204,5), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 392,7 (201,0/212,5), 5. Maximilian Ortner (Austria) 386,5 (202,0/205,5), 6. Philipp Raimund (Niemcy) 384,8 (203,5/209,5), 7. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 382,2 (208,5/202,0), 8. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 381,5 (214,0/202,0), 9. Andreas Wellinger (Niemcy) 378,7

(206,0/197,0), 10. Kevin Bickner (USA) 378,1 (204,5/204,5)... 23. Kamil Stoch 349,2 (184,0/197,0), 36. Piotr Żyła 154,9 (182,0)

NIEDZIELA: 1. Domen Prevc 463,2 pkt (238,0/245,5 m), 2. Stephan Embacher 438,4 (240,5/225,0), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 405,0 (225,5/224,0), 4. Tomofumi Naito (Japonia) 404,7 (223,5/242,5), 5. Andreas Wellinger 394,1 (223,0/219,5), 6. Naoki Nakamura (Japonia) 394,0 (215,0/230,5), 7. Valentin Foubert (Francja) 393,1 (217,0/230,0), 8. Ryoyu Kobayashi 392,8 (229,0/218,0), 9. Marius Lindvik (Norwegia) 388,5 (212,0/233,5), 10. Piotr Żyła 384,2 (222,0/211,5)... 33. Kamil Stoch 155,2 (191,5), 37. Dawid Kubacki 145,8 (189,0), 39. Paweł Wąsek 140,1 (181,5)

■ **Klasyfikacja PŚ (po 22 z 30 zawodów):** 1. Domen Prevc 1814 pkt, 2. Ryoyu Kobayashi 1053, 3. Ren Naito (Japonia) 921, 4. Daniel Tschofenig 819, 5. Philipp Raimund 798, 6. Anze Lanisek (Słowenia) 789, 7. Stephan Embacher 775, 8. Jan Hoerl (Austria) 720, 9. Felix Hoffmann (Niemcy) 652, 10. Stefan Kraft (Austria) 528... 17. Kacper Tomasiak 342, 28. Kamil Stoch 156, 30. Piotr Żyła 151, 38. Maciej Kot 76, 40. Dawid Kubacki 54 i Paweł Wąsek po 54, 66. Aleksander Zniszczot 3, 67. Klemens Joniak 2

■ **Klasyfikacja PŚ w lotach:** 1. Domen Prevc 200 pkt, 2. Stephan Embacher 160, 3. Johann Andre Forfang 80... 18. Piotr Żyła 26, 30. Kamil Stoch 8

■ **Puchar Narodów:** 1. Austria 4426 pkt, 2. Słowenia 3451, 3. Japonia 3061... 6. Polska 1033

DOBRE WYSTĘPY TWARDOSZ

■ W austriackim Hinzenbach odbyły się dwa konkursy Pucharu Świata kobiet. W pierwszym Anna Twardosz zajęła 16. miejsce. Polka skoczyła 83 m i 82 m, co dało jej 211,2 pkt. Pola Bettowska odpadła w kwalifikacjach. Wygrała Słowenka Nika Prevc, która dwukrotnie uzyskała 89 m i notę 258,6 pkt. Na podium stanęły też Austriaczka Lisa Eder i Norweżka Anna Odine Stroem. Słowenka odniosła 14. zwycięstwo w sezonie, a 26. w karierze i pod tym względem zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji wszech czasów. Wyprzedzają ją tylko Japonka Sara Takanashi - 63 i Norweżka Maren Lundby - 30. W niedzielnym konkursie Twardosz po skokach na 81,5 i 80 m za-

jęła 19. miejsce. Wygrała reprezentantka gospodarzy Lisa Eder, notą 247,1 pkt, po skokach na 88,5 m i 86 m. Druga była Norweżka Anna Odine Stroem, która straciła do zwyciężczyni 11,3 pkt po skokach na 86 m i 85,5 m a trzecia Słowenka Nika Prevc - 80,5 m i 89,5 m. W klasyfikacji generalnej Prevc ma już 2096 pkt i zmierza po trzecią z rzędu Kryształową Kulę. Druga Japonka Nozomi Maruyama zdobyła 1494 pkt, a trzecia Eder - 1313. Twardosz z dorobkiem 205 pkt i plasuje się na 24. pozycji. Bettowska ma 19 pkt i jest 51. Kolejne konkursy Pucharu Świata w skokach narciarskich kobiet odbędą się 5-6 marca w fińskim Lahti.

(a)



Fot. Kacper Kiklewski/PressFocus.pl

Domen Prevc po prostu lata w innej lidze...

Pojechali na szóstkę

SANECZKARSTWO

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska, szóste zawodniczek ostatnich igrzysk olimpijskich w dwójkach saneczkowych, zajęły też szóste miejsce w zawodach Pucharu Świata w Sankt Moritz. Wygrały mistrzynię olimpijską Włoszkę Andrea Voetter i Marion Oberhofer, które wyprzedziły o 0,595 s Niemkę Elisę-Marie Storch i Pauline Patz oraz o 0,605 Łotyszki Andę Upite i Madarę Pavlovą. Polki straciły do Włoszek 1,459 s.

Puchar Świata po ośmiu z dziewięciu zawodów zapewniły sobie piątą w sobotę Austriaczki Selina Egle i Lara Michaela Kipp. Polki w klasyfikacji generalnej zajmują dziewiątą lokatę.

W męskich dwójkach Wojciech Chmielewski i Michał Gancarczyk uzyskali siódmy wynik. Triumfowali srebrni medalści olimpijcy z Cortiny d'Ampezzo Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl, szybsi zaledwie o 0,004 s od Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera oraz o 0,114 od Niemców Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta. Polacy stracili 0,935 s. Puchar Świata zdobyli Wendl i Arlt. Chmielewski i Gancarczyk zajmują w klasyfikacji PŚ 12. miejsce.

W ostatniej sobotniej konkurencji - jedynkach kobiet - zwyciężyła mistrzyni olimpijska Niemka Julia Taubitz, wyprzedzając o 0,121 swoją rodaczkę Merle Fraebel oraz o 0,225 Włoszkę Verenę Hofer. Klaudia Domaradzka była 14. ze stratą 2,040. Walka o Kryształową Kulę rozegra się między Taubitz i tracącą do niej 19 punktów Fraebel. Domaradzka jest sklasyfikowana na 24. pozycji.

W jedynej niedzielnej konkurencji najlepszy był tegoroczny mistrz olimpijski, Niemiec Max Langenhan. Był szybszy od rodaka Felixa Locha o 0,347 s, a od trzeciego Austriaka Jonasa Muellera, srebrnego medalisty olimpijskiego we Włoszech - o 0,758 s. Mateusz Sochowicz zajął 17. miejsce i stracił do zwycięzcy 3,826 s.

Po ośmiu z dziewięciu zawodów na czele klasyfikacji generalnej PŚ jest Loch - 701 punktów przed Muellerem - 685 i Langenhanem - 605 pkt. Ostatnia runda PŚ odbędzie się w najbliższy weekend w niemieckim Altenbergu.

Podium nie było

Tylko Aleksandra Król-Walas z polskich snowboardzistów zdołała przejść kwalifikacje podczas zawodów Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju.

SNOWBOARD

W Krynicy-Zdroju w sobotę i niedzielę rozegrano slalom gigant równoległy snowboardowego Pucharu Świata. Warunki były trudne, bo przy dodatniej temperaturze organizatorzy mieli sporo pracy, żeby przygotować trasę. Śnieg był rozmokły, co sprawiało dużo kłopotów startującym. Liczyliśmy jednak, że „u siebie” o podium powalczą najlepsza polska

zawodniczka, Aleksandra Król-Walas.

Niestety, w sobotę odpadła w 1/8 finału, przegrywając o 0,28 sekundy z Austriaczką Sabine Payer i zajęła 10. miejsce. Pozostali reprezentanci Polski nie przebrnęli eliminacji. Olimpia Kwiatkowska była 27., Maria Bukowska-Chyc - 28., Weronika Dawidek - 30., a najlepszy z naszych zawodników Michał Nowaczyk - 20. Wygrali Włoch Maurizio Bormolini, który w finale wyprzedził Koreańczyka Sangho Lee. Trzeci był Kanadyjczyk



Aleksandra Król-Walas (u góry) przegrała ćwierćfinałowy pojedynek z Niemką Ramoną Theresią Hofmeister.

Arnaud Gaudet. Wśród pań triumfowała Japonka Tsubaki Miki. W finale pokonała Czeszkę Zuzanę Maderovą. Trzecie miejsce zajęła Niemka Ramona Theresia Hofmeister.

W niedzielę Król-Walas miała 6. czas w eliminacjach. W 1/8 finału o 0,57 s wygrała z Włoszką Elisą Favą, ale w ćwierćfinale o 0,16 s lepsza okazała się Hofmeister. Polka została sklasyfikowana na piątym miejscu. W eliminacjach przepadły pozostałe Polki: 17. była Kwiatkowska, 24. Bukowska-Chyc, 25. Dawidek, 29. Olga Kaciczak, 33. Natasza Piwowarczyk, 35. Natalia Stokłosa,

36. Sonia Zapała, 38. Nadia Piwowarczyk, 39. Patrycja Dawidek, a 40. Klara Kulpińska. Wygrała Austriaczka Sabine Payer, która w finale wyprzedziła Włoszkę Lucię Dalmasso o zaledwie 0,03 s. W klasyfikacji generalnej prowadzi dziewiąta w niedzielę Japonka Tsubaki Miki z dorobkiem 809 pkt. Za nią plasują się Włoszki Elisa Caffont - 708 i Dalmasso - 642. Król-Walas ma 453 pkt i zajmuje ósme miejsce.

Rywalizację panów ponownie wygrał Bormolini, przed Niemcem Stefanem Baumeisterem i Szwajcarem Dario Caviezelem. Z Polaków 28. był

Michał Nowaczyk, a ostatnie cztery lokaty, od 40. do 43. zajęli: Maciej Mikołajczyk, Jakub Luboński, Michał Wilk i Anatol Kulpiński. Bartłomiej Kaciczak nie ukończył kwalifikacji, a Michał Kwiatkowski został zdyskwalifikowany w pierwszym przejeździe.

Bormolini umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej - ma 720 pkt. Drugi jest jego rodak Aaron March - 586, a trzeci Austriak Benjamin Karl - 566. Najlepszy z Polaków Kwiatkowski zgromadził 76 pkt i zajmuje 31. miejsce.

[awa]

Prawdziwy mistrz

Johannes Hoesflot Klaebo dwukrotnie wygrał w szwedzkim Falun.

BIEGI NARCIARSKIE

Sześciokrotny złoty medalista tegorocznych igrzysk olimpijskich Norweg Johannes Hoesflot Klaebo wygrał w szwedzkim Falun narciarski sobotni sprint i niedzielny bieg łączony 10+10 km. Wśród kobiet w sprincie wygrała Szwedka Linn Svahn, a w biegu łączonym Heidi Weng.

Klaebo w finałowym biegu w sprincie miał 0,36 sekundy przewagi nad swoim rodakiem Larsem Heggenem i 1,63 nad trzecim Austriakiem Benjaminem Moserem. Svahn we Włoszech została mistrzynią olimpijską w sprincie, a w Falun ponownie była najlepsza w tej konkurencji. W finale o 0,29 s wyprzedziła Norweżkę Kristinę Stavas Skistad i o 3,73 Szwajcarce Nadine Faehndrich.

Wszyscy Polacy odpadli w kwalifikacjach. Maciej Starega był 46., Sebastian Bryja - 47., a Dominik Bury nie wystartował. Izabela Marcisz uplasowała się na 45. pozycji, Monika Skinder była 51., a Magdalena Kobielusz - 54.

W niedzielę Klaebo zajął PŚ wygrał po raz 109. w karierze. W biegu łączonym do ostatnich metrów walczył o pierwsze miejsce z dwójką innych Norwegów. Haralda Oestberga Amundsena wyprzedził o 0,7 s, a Martina Loewstroema Nyengeta - o 0,8 s. Bryja był 63., a Starega - ostatni w gronie 71 startujących.

Klaebo zmierza po szóstą w karierze Kryształową Kulę. W klasyfikacji generalnej ma 1781 pkt. Najlepszemu z jego rywali Amundsen zgromadził 1269 pkt. Najlepszy z Polaków Dominik Bury ma 47 pkt i zajmuje 114. miejsce.

Weng, która w igrzyskach wywalczyła po jednym złotym, srebrnym i brązowym medalu, w niedzielę na finiszu o 0,1 s wygrała z prowadzącą w klasyfikacji generalnej PŚ i kończącej po tym sezonie karierę Amerykanką Jessicą Diggins. Trzecia Szwedka Frida Karlsson do zwyciężczyni straciła 0,9 s. Izabela Marcisz zajęła 40. miejsce, a Magdalena Kobielusz - 45., przedostatnie.

Kolejna runda PŚ odbędzie się 7-8 marca w fińskim Lahti.

Polka nie dojechała

W Soldeu Maryna Gąsienica-Daniel w sobotę była 32., a w niedzielę nie ukończyła przejazdu.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Emma Aicher wygrała sobotni supergigant Pucharu Świata w Soldeu w Andorze. 22-letnia Niemka jest bardzo wszechstronną zawodniczką. W niedawnych igrzyskach Mediolan-Cortina zdobyła dwa srebrne medale, ale akurat nie w tej konkurencji. W sobotę odniosła piąte pucharowe zwycięstwo w karierze. Wygrała bardzo pewnie, o 0,88 s wyprzedziła Nowozelandkę Alice Robinson i o 0,98 Szwajcarce Corinne Suter. Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 32. miejsce, tracąc do zwyciężczyni 4,40 s.

W niedzielę najszybsza na trasie supergiganta była Sofia Goggia. Włoszka o 0,24 s wygrała z sobotnią triumfatorką supergiganta Emmą Aicher. Trzecia, ze stratą 0,31 s, była Norweżka Kajsa Vickhoff Lie. Gąsienica-Daniel nie ukończyła przejazdu, bo nie zmieściła się w bramce w dolnej części trasy.

Supergigant kobiet

Sobota: 1. Emma Aicher (Niemcy) 1.26,72, 2. Alice Robinson (Nowa Zelandia) strata 0,88 s, 3. Corinne Suter (Szwajcaria) 0,98... 32. Maryna Gąsienica-Daniel 4,40

ca-Daniel 4,40

Niedziela: 1. Sofia Goggia (Włochy) 1.25,95, 2. Emma Aicher (Niemcy) strata 0,24 s, 3. Kajsa Vickhoff Lie (Norwegia) 0,31... Maryna Gąsienica-Daniel nie ukończyła.

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1133 pkt, 2. Camille Rast (Szwajcaria) 963, 3. Emma Aicher (Niemcy) 914... 35. Maryna Gąsienica-Daniel 191

Klasyfikacja supergiganta: 1. Sofia Goggia 420, 2. Alice Robinson 336, 3. Emma Aicher 304... 51. Maryna Gąsienica-Daniel 2

Włoskie podium

Marco Odermatt odniósł 54. zwycięstwo w Pucharze Świata.

Rywalizację w sobotnim zjeździe Pucharu Świata w niemieckim Garmisch-Partenkirchen wygrał Szwajcar Marco Odermatt. To jego 54. zwycięstwo w Pucharze Świata. Pozostałe miejsca na podium zajęli jego rodacy - drugi ze stratą 0,04 s był Alexis Monney, a trzeci czas uzyskał Stefan Rogentin - 0,98 straty.

Odermatt wrócił na zwycięską ścieżkę po nieudanych dla niego igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo, w których zdobył wprawdzie trzy medale, ale żadnego złotego.

Dominujący w ostatnich latach na alpejskich stokach Odermatt jest już niemal pewny piątego z rzędu triumfu w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Na dziewięć zawodów przed końcem sezonu ma aż 687 punktów przewagi nad reprezentującym Brazylię Lucasem Pinheiro Braathenem, który nie startuje w konkurencjach szybkościowych.

Z powodu mgły odwołano niedzielny supergigant mężczyzn alpejskiego Pucharu Świata w Garmisch-Partenkirchen. Międzynarodowa Federacja Narciarska (FIS) nie podjęła decyzji, czy zawody zostaną przeprowadzone w innym terminie i lokalizacji. Do końca PŚ pozostały tylko zawody w Courchevel i Kvitfjell.

Zjazd mężczyzn: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1.47,57, 2. Alexis Monney (Szwajcaria) strata 0,04 s, 3. Stefan Rogentin (Szwajcaria) 0,98

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Marco Odermatt 1485 pkt, 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 798, 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 694

Klasyfikacja zjazdu: 1. Marco Odermatt 610 pkt, 2. Franjo von Allmen (Szwajcaria) 435, 3. Dominik Paris (Włochy) 325

[a]

Trzeci raz w finale

Magdalena Fręch w nocy grała o zwycięstwo w turnieju w meksykańskiej Meridzie.

Dobrze będzie wspominała Magdalena Fręch turniej WTA 500 w meksykańskiej Meridzie. Jest pierwszą Polką, która awansowała do czołowej czwórki w tym turnieju. Polka pokonała kolejno:

reprezentującą Uzbekistan Marię Timofiejewę 6:4, 7:6 (8-6), Hiszpankę Jessicę Bouzas Maneiro 6:0, 6:3, Czeszkę Marie Bouzkovą 6:3, 4:6, 6:3 i w półfinale Chinę Shuai Zhang 6:2, 6:7 (6-8), 6:3, która pokonała w ćwierćfinale pogromczy-

nię Magdy Linette w 2. rundzie, reprezentantkę Andorry Victorię Jimenez Kasintsevą (122.).

Polka w światowym rankingu zajmuje 57. miejsce, a doświadczona, 38-letnia Zhang jest w nim 86. To było ich czwarte spotkanie i druga wygrana Fręch. Choć Łódzianka zaczęła mecz od przegranej gema przy własnym serwisie, to błyskawicznie wróciła na właściwe tory. Cztery kolejne gemy padły jej łupem, co pozwoliło przejąć kontrolę. Niewiele później cieszyła się ze zwycięstwa w pierwszej secie.

W drugim Fręch nie wykorzystwała aż czterech piłek meczowych. Najpierw w dziesiątym gemie przy podaniu rywalki zmarno-

wała dwie, a potem dwie w tie-breaku. Chinka od stanu 4-6 zdobyła cztery punkty z rzędu i wyrównała stan meczu. W decydującym secie walka gem za gem trwała do wyniku 3:3. Trzy kolejne gemy i w efekcie spotkanie wygrała Polka. Przy piątej piłce meczowej już była skuteczna.

- Właściwie nie wiem, jak wygrałam ten mecz. Starałam się zachować spokój, ale nigdy nie jest łatwo, gdy marnuje się cztery piłki meczowe i trzeba grać kolejnego seta. W ostatnich minutach już brakowało mi sił - powiedziała Magdalena Fręch, cytowana przez stronę internetową WTA.

W finale, który odbył się w nocy z niedzieli na poniedziałek, rywalką naszej

tenisistki była mająca młode korzenie Hiszpanka Cristina Bucsa, 63. w światowym rankingu, która pokonała rozstawioną z numerem jeden Włoszkę Jasmine Paolini 7:5, 6:4. Awans do finału w Meridzie oznacza, że w poniedziałkowym notowaniu rankingu Fręch znajdzie się na 36. miejscu. Jeśli sięgnie po tytuł, wskoczy na 29. pozycję. Najwyżej w karierze notowana była na 22. miejscu. To trzeci w karierze finał cyklu WTA Fręch. Oba wcześniejsze osiągnęła w 2024 roku. Najpierw w lipcu przegrała mecz o tytuł w imprezie rangi 250 w Pradze z Magdą Linette, a we wrześniu okazała się najlepszą w meksykańskiej Guadalajarze, gdzie też odbywał się turniej rangi 500.



Fot. PAP/EPDA

Magdalena Fręch miała szansę na wygranie drugiego turnieju w karierze.

PITER ODPADŁA W PÓŁFINALE

■ Katarzyna Piter i Janice Tjen z Indonezji odpadły w półfinale turnieju WTA 500 na twardych kortach w meksykańskiej Meridzie. W nocy z piątku na sobotę przegrały z roz-

stawionymi z numerem drugim Hiszpanką Cristiną Bucsa i Chiną Xinyu Jiang 5:7, 2:6. Polka i Indonezjka mają na wspólnym koncie dwa wygrane turnieje, w tym tegoroczny w Hobart.

Z KORTÓW

■ Rozstawiony z numerem trzecim Rosjanin Danił Miedwiediew został zwycięzcą turnieju ATP 500 na kortach twardych w Dubaju po tym, jak Holender Tallon Griekspoor zrezygnował z gry w finale z powodów zdrowotnych.

Miedwiediew, zwycięzca z Dubaju z 2023 roku i były nr 1 światowego rankingu, sięgnął po 23. tytuł w karierze, ale po raz pierwszy wygrał dwa razy ten sam turniej. Griekspoor wycofał się z gry w finale z powodu kontuzji odniesionej w półfinale, gdy pokonał w trzech setach Rosjanina Andrieja Rublowa. Holender po tym meczu powiedział, że zmaga się z kontuzją ścięgna udowego. W pierwszej rundzie w singlu w Dubaju odpa-

dli Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak, a w deblu Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski.

■ Rozstawiony z numerem piątym Włoch Flavio Cobolli wygrał turniej ATP 500 w meksykańskim Acapulco. W finale pokonał Amerykanina Francesa Tiafoe (nr 8) 7:6 (7-4), 6:4. To jego trzeci tytuł w karierze. W poniedziałkowym notowaniu rankingu 23-letni Cobolli awansuje na najwyższe w karierze 15. miejsce. W Acapulco wystąpił w deblu Jan Zieliński, a jego partnerem był Luke Johnson. Rozstawiona z numerem czwartym polsko-brytyjska para odpadła w pierwszej rundzie, wyeliminowana przez... Cobollego i Bułgara Grigora Dimitrowa.

Demolka w Makarskiej

Polscy rugbiści wygrali z Chorwacją 73:3 (22:3) w rozgrywkach Rugby Europe Trophy.

RUGBY

Zgodnie z przewidywaniami podopieczni trenerów Kamila Bobryka i Tomasza Stępnia nie mieli problemów, aby pokonać na wyjeździe w Makarskiej Chorwatów. Biało-czerwoni wcześniej zwyciężyli w Szawlach Litwinów 41:8 oraz w Siedlcach Duńczyków 47:6, a następnie przegrali w Gdyni 30:32 z liderem grupy - Czechami. Chorwaci ponieśli w sobotę trzecią porażkę. Polacy na zakończenie rozgrywek 11 kwietnia podejmą Szwecję.

Goście objęły prowadzenie w 10 minucie po karnym łącznika ataku Wojciecha Piotrowicza. W 24 oraz w 35 minucie

Polacy po aucie sformowali maula, po którym piłkę na polu punktowym przeciwnika położył filar Zenon Szwagrzak. W doliczonym czasie pierwszej połowie zagapienie gospodarzy wykorzystał środkowy ataku Nicolas Saborit, który zaliczył trzecie przyłożenie. Zepchnięci do defensywy Chorwaci odpowiedzieli jedynie celnym kopem z karnego łącznika ataku Mateja Buljanovicia.

W drugiej połowie Polacy wręcz zdemolowali rywali. W tej części zanotowali aż dziewięć przyłożeń, a autorem trzech był debiutujący w reprezentacji skrzydłowy Eryk Swiech.

Chorwacja - Polska 3:73 (3:22). Matej Bulja-

nović 3 - Wojciech Piotrowicz 16, Eryk Swiech 15, Zenon Szwagrzak 10, Nicolas Saborit 10, Mateusz Plichta 5, Wiktor Wilczuk 5, Kacper Wróbel 5, Wiktor Lis 5, Daniel Tomanek 2.

Skład Polski: Jakub Wojtkowicz, Wiktor Wilczuk, Zenon Szwagrzak, Jakub Małecki, Piotr Zeszutek, Vaha Halaifonua, Michał Mirosz, Bercho Botha, Thomas Toevalu - Mateusz Plichta - Wojciech Piotrowicz - Łukasz Korzeń, Nicolas Saborit, Patryk Reksulak, Eryk Swiech, Kacper Wróbel oraz Jakub Burek, Nicolas Lechowski, Aleksander Lechowski, Jan Mroziński, Piotr Wiśniewski, Daniel Tomanek, Jędrzej Nowicki, Wiktor Lis.

PRZEGRANY DEBIUT

■ Reprezentacja Polski w rugby kobiet przegrała z Czechami 7:26 (7:12) w niedzielnym meczu towarzyskim. Punkty dla naszej drużyny zdobyły: Dorota Krawczyk 5, Aleksandra Sulisz 2. Był to pierwszy mecz drużyny narodowej Biało-czerwonych w odmianie 15-osobowej. Mecz rozegrano na Burloch Arenie im. Grażyny Dziedzic w Rudzie Śląskiej. Po jego rozpoczęciu inicjatywę przez kilka minut miały Polki, które zdobyły przeprowadzić akcję za siedem punktów (przyłożenie - podwyższenie). Z czasem coraz bardziej uwidoczniło się, że Czeszki to już doświadczony zespół. Jeszcze przed przerwą objęły prowadzenie. Po pierw-

szych 40 minutach gry było 7:12. Po przerwie punkty zdobywały już tylko rywalki Polek. - Dopiero tworzymy w Polsce rugby 15-osobowe kobiet, zaś Czeszki rywalizują na poziomie drugiej konferencji. Dla nich było to kolejne przetarcie, sparing. To było widać na boisku. W kluczowych momentach nasze rywalki były lepiej zorganizowane, podejmowały lepsze i szybsze decyzje. Nasze reprezentantki też nie znają lub nie mają dostatecznie dopracowanych wszystkich schematów gry 15-osobowej. Jednak z każdym treningiem, konsultacją będą bardziej świadome jak się zachowywać na boisku - powiedział po meczu **Dariusz Janik** ze sztabu szkoleniowego Polek.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 2 MARCA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

17.55 Pn: Betclit 1. Liga, Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chetm - Ślepsk Małow Suwałki, 20.00 Tauron Liga, Moya Radomka - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chetm - Ślepsk Małow Suwałki, 20.00 Tauron Liga, Moya Radomka - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin - Wista Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin - Wista Płock (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: Liga włoska, Pisa - Bolonia, 20.55 Liga hiszpańska, Real Madryt - Getafe (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: Liga włoska, Udinese - Fiorentina (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

21.10 Pn: Liga portugalska, Gil Vicente - Benfica Lizbona (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sos-

nowiec

WYMIANA KOSZULEK

Woiciech Kuczok



Taktyka strefowa Legii Warszawa

Legia nadal stosuje taktykę strefową – wierznie trzyma się strefy spadkowej. Dopiero pod koniec meczu w Białymstoku Legioniści popsuli sobie uroczą statystykę, po godzinie gry mieli bowiem dwa zdobyte gole przy zerowym dorobku celnych strzałów. Mając zawodników wypoczętych i wybieganych, Warszawianie z każdym kwadrantem gry mieli większą przewagę nad Jagiellonią, wyczerpaną bojem we Florencji, ale przy braku klasowego napastnika nic by z tej przewagi nie wycisnęli bez pomocy szczęścia i nieporadności obrońców rywala. Melepet Rąjowicz znowu popisowo skiksował i na trzecim metrze oddał strzał prawą nogą w... swoją lewą nogę, jego koledzy w napadzie też nie grzeszyli precyzją, więc Legia wydarła kolejny remis siłą woli. To jest jednak jakaś sztuka - tu bym upatrywał efektu nowej miotły, bo Raków Papsuna nie był ekipą błyskotliwych techników, tylko wybieganych walczaków. Nowy

trener Legii przywrócił graczy o takich właśnie parametrach, którzy jesienią w Warszawie byli kosztami ofiarnymi – to właśnie toporni, ale szybcy i wściekli Chodyna z Kunem byli ojcami remisu z liderem tabeli. Trudno ten remis nazwać zwycięskim, bo Legia dość szybko opanowała sytuację i w drugiej połowie była bliższa zwycięstwa od Jagi, poza tym wciąż nie wygrzebała się spod kreski. Dwa najbogatsze obecnie polskie kluby na kwartał przed zakończeniem sezonu wciąż się bardziej zbliżają do 1. ligi niżli do spokojnego finisu, co z obiektywnej perspektywy jest zabawne i nadzwyczaj ubarwia rozgrywki. Przy czym Legia z meczu na mecz sprawia lepsze wrażenie i jednak tylko wyjątkowo niefortunny splot okoliczności mógłby ją spuścić o klasę niżej; z Widzewem jest inaczej – drużyna za pierdyliard złotych nie jest nawet zlepkiem indywidualności, bo nic się tam nie lepi, nie klei ani kupy nie trzyma. Gra tragicznie, perspektyw na zmianę nie widać, a lud domaga się głowy trzeciego trenera w tym

sezonie. W Warszawie operacja utrzymanie rozpoczęła się jednak z początkiem przerwy zimowej, w Łodzi dopiero teraz zauważono, że zamiast dokupować co tydzień piłkarza na lukratywnych warunkach warto byłoby jednak pomyśleć też o zmianie sztabu szkoleniowego. Nie wierzę w to, by mimo wszystko pewnie zmierzający po mistrzostwo Polski Adrian Siemienieć dał się skusić do Łodzi, ktoś tam w Widzewie chyba zachorował na trumpizm i uznał, że wszystko sprowadza się wyłącznie do ilości zer w ofercie kontraktowej. Wzrost optyki najemników i ściągania ich w trybie awaryjnym. Jeśli tego goroczny sezon miałby mieć jakiś morał, jakąś sensowną puentę, to właśnie Widzew powinien polecić z ekstraklasy, aby malowniczo i spektakularnie zilustrować starą piłkarską prawdę o tym, że pieniądze nie grają. Siemienieć stworzył w Jagiellonii model klubu skrajnie przeciwny do tego, co się próbuje zbudować w Łodzi. Jagiellonia wciąż wytuskuje ze swojej szkółki młode perełki z wielkim potencja-

tem i cierpliwie je wprowadza do składu. Potencjał się skinetyzował ostatnio w dziewiętnastoletnim Bartoszu Mazurku, bo strzelić hat-trick we Florencji w europejskich pucharach to jednak nie przelewki, to jest wejście smoka na rynek transferowy (szczęśliwie tuż po jego zamknięciu, więc Jaga może być spokojna, że przynajmniej do końca sezonu nikt jej tej perełki nie zabierze). Kibice jeszcze nie zdążyli osuszyć łez po odejściu Oskara Pietuszeńskiego do FC Porto (skądinąd Polak poczynił tam sobie na skrzydle odwagę i beczelnie, czyli tak, jak oczekiwano od gracza kupionego za 11 milionów euro, właśnie strzelił najszybszego gola w historii klubu, trafiając do siatki w trzynastej sekundzie), a już mają nowego idola wyjętego przez trenera Siemieniecia z białostockiej szkółki piłkarskiej. Mazurek zagrał we Florencji mecz życia, szarpał, strzelał i był blisko kolejnych goli, wydaje się zresztą, że nie mając na ławce sensownych zmienników, trener mógł temu młodzianowi pozwolić pozostać na boisku,

bo Polak nie był jakoś skrajnie wyczerpany i wciąż absorbował obrońców. W pierwszej połowie Mazurek tak namieszał zarówno na boisku, jak i w głowach sztabu szkoleniowego, że trener Violi w przerwie zmienił nawet... bramkarza. Między słupkami stanął niegdyś wybitny golkeeper Atletico i Manchesteru United, David de Gea, który już po kilku minutach musiał wyjmować piłkę z siatki, a pod koniec dogrywki wpuścił jeszcze, a raczej sam sobie wbił „farfocla” Jesusa Imaza. Niestety już w minutę po zejściu Mazurka w drugiej części dogrywki Jaga zaczęła tracić gole, dzięki czemu już „może skupić się wyłącznie na lidze” (do niedawna to były słowa wypowiedziane przez polskich trenerów z rozkoszną ulgą). A w związku z tym że jej najgroźniejsi rywale, Lech i Raków, mają przed sobą jeszcze co najmniej po dwumeczu z ciężkimi przeciwnikami w Europie, to białostockie „pszczołki” są na pole position w wyścigu o odzyskanie tytułu mistrzowskiego.



Angelika Szymańska (z prawej) zarobiła w Taszkencie dolary i rankingowe punkty.

Podium dla Polki

Angelika Szymańska zajęła trzecie miejsce w wadze 63 kg w turnieju Grand Slam w Taszkencie.

DZUDO

Polka w decydującej walce pokonała przez yuko szóstą dzudoczkę światowego rankingu, utytułowaną Holenderkę Joanne van Lieshout. Obie zawodniczki doskonale się znają. W finale mistrzostw świata 2024 w Abu Zabi przez waza-ari triumfowała Holenderka. Van Lieshout w dorobku ma także brązowy medal MŚ 2023 i dwa krążki mistrzostw Europy - srebrny (2024) i brązowy (2025).

Szymańska (14.) była rozstawiona z „piątką” i w pierwszej rundzie otrzymała tzw. wolny los.

W drugiej przez ippon wygrała z Białorusinką Janą Makrecką (73.). W pojedynku o zwycięstwo grupowe przegrała przez yuko z Manon Deketer (10.). Francuzka cztery lata temu w MŚ w Taszkencie wywalczyła brąz. Zawodniczka Akademii Judo Poznań w repesażu zwyciężyła Ninę Simić (33.) przez yuko. Chorwatka w drugiej rundzie wygrała przez ippon z inną rozstawioną (nr 8) polską judoczką - Natalią Kropską (24.). Szymańska turniej zakończyła wygraną z van Lieshout i bonusem w postaci 500 pkt do rankingu oraz premią w wysokości 1500 dolarów.

W sobotę Katarzyna Sobierajska (25.) w kat. 70 kg najpierw pokonała reprezentantkę gospodarzy Farangiz Chojiewą (263.) przez waza-ari. W kolejnym pojedynku nie sprostała jednak Elisavet Teltsdou (11.). Greczynka, srebrna medalistka ME 2024 i 2025, imprezę zakończyła na trzecim miejscu. Finał wygrała wicemistrzyni olimpijska z Paryża, Niemka Miriam Butkerei.

W niedzielę Eliza Wróblewska odpadła w drugiej rundzie w wadze 78 kg. Polka przegrała z rozstawioną z nr 5 Brazylijką Karol Gimenes przez ippon. Kategorię 78 kg wygrała Francuzka Kaila Issoufi.

Grand Slam w Taszkencie jest etapem przygotowań do kwietniowych mistrzostw Europy w Tbilisi.

Udany początek

Od zwycięstwa rozpoczęli Polacy na trawie turniej kwalifikacyjny mistrzostw świata w Santiago.

HOKEJ NA TRAWIE

Biało-czerwoni uczynili ważny krok na drodze do awansu na mundial pokonując w 3:2 (0:1) Koreańczyków, którzy są sklasyfikowani o osiem pozycji wyżej w międzynarodowym rankingu. Spotkanie w stolicy Chile było zacięte i wyrównane, a Azjaci dwukrotnie obejmowali prowadzenie. Kluczowym momentem pojedynku okazał się początek czwartej kwarty, kiedy to w ciągu dwóch minut Gracjan Jarzyński i Michał Lange wpisali się na listę strzelców. Pola-

cy umiejętnie bronili się w końcówce meczu, nie pozwalając rywalom na stworzenie dogodnych sytuacji.

We wcześniejszym spotkaniu grupy B Irlandia pokonała Kanadę 5:2 (2:0). Kanadyjczycy będą kolejnym rywalem biało-czerwonych hokeistów – to spotkanie odbędzie się w poniedziałek o godz. 13 (czasu polskiego). W grupie A występują Francja, Szkocja, Walia oraz gospodarz imprezy.

Rywalizacja w zawodach toczy się w dwóch grupach – ekipy z pierwszych dwóch miejsc awansują do półfi-

nału, a pozostała czwórka grać będzie o lokaty 5-8. Do mistrzostw świata zakwalifikują się po trzy najlepsze reprezentacje z turniejów w Santiago i równolegle rozgrywanego w Egipcie oraz jedna drużyna z czwartego miejsca, która wyżej sklasyfikowana jest w międzynarodowym rankingu.

Hokejowy mundial odbędzie się w drugiej połowie sierpnia w Belgii i Holandii. Polacy w tej imprezie po raz ostatni wystąpili w 2002 roku.

Polska – Korea Południowa 3:2 (0:1). Bramki - dla Polski: Gracjan Jarzyński - dwie (31, 51), Michał Lange (53); dla Korei: Dohyun Lim (27-krótki róg), Seyong Oh (31).

Pech Marqueza

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

Włoch Marco Bezzecchi wygrał w niedzielę w klasie MotoGP wyścig o Grand Prix Tajlandii, pierwszą rundę motocyklowych mistrzostw świata. Drugi ze stratą 5,543 s był 21-letni Hiszpan Pedro Acosta, a trzeci jego rodak Raul Fernandez - strata 9,259. Wyścigu nie ukończył obrońca tytułu Hiszpan Marc Marquez.

Bezzecchi, który w sobotę miał wypadek i nie ukończył sprintu, tym razem startował z pole position i prowadzenie w wyścigu utrzymał od startu do mety. Jego zwycięstwo nie wystarczyło, aby objąć prowadzenie w mistrzostwach, które utrzymał prowadzący po sprincie Acosta. Hiszpan Marc Marquez, który walczy o historyczny ósmy tytuł, wycofał się na 21. okrążeniu po przebicie tylnej opony, gdy jechał jako czwarty. Je-

go brat Alex Marquez, wicemistrz świata w MotoGP w sezonie 2025 wycofał się po kraksie. W mistrzostwach prowadzi Acosta - 32 pkt, przed Bezzecchim - 25 pkt i Fernandezem - 23 pkt.

W Moto3 triumfował Hiszpan David Almansa i jest liderem cyklu, a w Moto2 jego rodak Manuel Gonzales.

Druga runda mistrzostw odbędzie się za trzy tygodnie w Brazylii.

(PAP)